

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadstano (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1061

Petersburg, 1 (14) listopada 1902 r.

Rok XXI. № 44

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Lecznica Prywatna Chirurgiczna
D-ra DEMBOWSKIEGO
w Wilnie,

po przeniesieniu do domu umyślnie w tym celu wybudowanego, na Małej Pohulance № 9, otwarta będzie od 1 listopada dla przyjęcia przychodzących i stałych pacjentów. (4702)

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny
d-ra C. GRABOWIECKIEGO i d-ra M. OBIEZIERSKIEGO,
przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2-5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turemna, d. Munkina i Pfołkina (4726)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Lozannie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4-6 pop.

NOWE NUTY.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE
wyszły z druku. (4675)

KŁOSY

Z RODZINNEJ NIWY.
Zbiór ulubionych motywów.
Opracował w łatwym stylu na fortepian
Wiktor Zientarski.
Cena kompletu w 1 zeszyt 1 rb. 80 k.
Cena 1 i 2 zeszytu osobno po 1 rb. 20 k.

Pensjonat w Rzymie.

Adres: F. N. Wenskowna Lungo Tevere
Castello № 3, int. 5. (4762)

Mechaniczny wirtuoz

„ANGELUS“

gra na fortepianie (lub na pianinie),
na organkach,
na obu dwu instrumentach jednocześnie.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muzycznej.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

Herman & Grossman.

Petersburg: W. Morska 33.
Moskwa: Kuznieckij most.
Warszawa: Mazowiecka 16. (4755)

24 Krakowiaki 24

na fortepian, w łatwym układzie, zebrał z różnych autorów, opracował oraz własnymi kompozycjami dopełnił Wiktor Zientarski. Cena kompletu rb. 1 k. 20, cena 1-go i 2-go zeszytów po kop. 75, z przesyłką 99 kop. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (4766)

LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN
SUR DEMANDE.

XIII^e ANNÉE

24 NUMEROS PAR AN
ILLUSTRÉS.

Peu de mots, beaucoup d'idés.

Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (4759)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

Na Kaukazie na wybrzeżu morza. Nadzwyczaj sprzyjające warunki klimatyczne dla piersiowych chor. Prospekty

Czarnomorskie Sanatorjum.

W Gielendżyku, niedaleko m. Noworosyjska. Bardzo liczne wyzdraw. na praktyce. Zakład otwarty przez cały rok. na żądanie.

Adres: Ст. Геленджикъ, Черноморской губ.

SANATORJUM d-ra med. Marjana Sulżyńskiego. (4766)

SANATORJUM

dla chorych piersiowych

W ZAKOPANEM.

Przyjmuje chorych od 1 listopada. Prospekty na żądanie franco.

Adres: Dyrekcja: Dr. Kazimierz Dłuski. Zakopane. (4653)

Petersburg.

G^d HÔTEL DE PARIS,

założony w r. 1804 przez pradziada teraźniejszego właściciela

Mała Morska ulica № 23,

z powodu 100-letniej egzystencji świeżo odnowiony i wszędzie urządzone elektryczne oświetlenie.

Właściciel: André Louis Waeytens.

Telefon № 544. (4729)

Wilno. Hôtel St. Georges.

Maison de premier ordre. Restaurant. (4684)

ZARZĄD

Rosyjskiego Handl.-Przemysł. Komercyjnego Banku
w Petersburgu

niniejszem zawiadamia o otwarciu filii w Winnicy (gub. Podolska) pod zarządem p. Urbana Rakowskiego, gdzie dopełniane będą wszelkie operacje statutu banku objęte. (4614)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galleji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwien

we Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 5.

PENSJONAT

HELENY WOŁOWSKIEJ,

nowootworzony i urządony z komfortem. Pokoje na dzień, tygodnie, miesiące; łazienka, kuchnia staranna. Warszawa, Marszałkowska № 86. (4561)

LEKCYJ historii i literatury polskiej udziela student uniwersytetu, posiadający gruntowną znajomość tych przedmiotów. Adres: Stanisław Gajl. Petersburg, Wasiljewski Ostrów, 5 linja, d. № 4 m. 32. (4763)

STUDENT instytutu górniczego poszukuje lekcji. Was. Wyspa 14 l. № 5 m. 20. (4754)

SPRZEDAJE SIĘ

DOM W KRAKOWIE

dwupiętrowy, 6 mieszkań z wszelkimi urządzeniami, niedaleko plant i uniwersytetu. Bliższa wiadomość w Administracji «Kraju». (4723)

WILNO.

LECZENIE ŚWIATŁEM.

Dr. Świdorski. Choroby skóry, nerwobóle, reumatyzm, niedokrwistość, etc. (4591)

Wydawnictwa

KSIEGARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Nowaczyński A. N. Małpie zwierciadło. Satyry, rb. 2.

Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue i inne nowele. Przełożył z angielskiego W. Szukiewicz. Z wstępem K. Baudelaira p. t.: «Poe, jego życie i dzieła», rb. 1 kop. 20.

Gorzycki K., dr. Zarys historii społecznej państwa polskiego, rb. 2 kop. 50.

Brandes J. Henryk Ibsen, kop. 90.

Wagner R. Walkiria, tłumaczył T. Mianowski, kop. 66.

Wagner R. Latający Holender, tłum. T. Mianowski, kop. 40.

Feldman W. Na posterunku, szkice publicystyczne, rb. 1. (4442)

Niniejszem oświadczam,

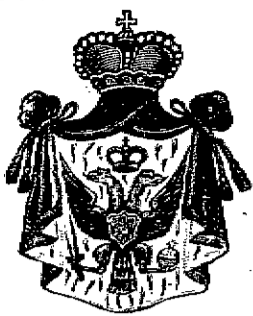
że żadnych długów syna mego Rafała płacić nie będę i uprzedzam, że majątek sprzedaję, aby nic po mnie nie odziedziczył. Adam Klukowski. Wołyn, St. Konstantynowo, wieś Młyńce. (4741)

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków i rodaczek. Obecnie są do wzięcia wylegitymowani: gospodarze, technicy, buchalterowie, nauczyciele, nauczycielki, biuralistki, szwaczki i t. d. Minska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (4757) Aleksander Jelski.

TECHNIKUM-ALTENBURG S. / A.

Budownictwo maszyn. Elektrotechnika. Chemja. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (4163) Komisarz rządowy.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wytrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

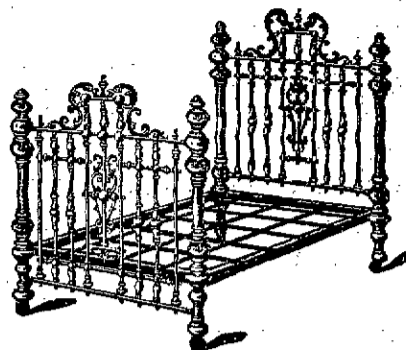
PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673. &
MOSKWA: Wielka Łubianka, dom Towarz. Asekur. „Rosja“.
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

◆ P O L E Ć A ◆

wielki wybór tanich **ŁÓŻEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych, z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, **UMYWALEK** zwyczajnych i marmurowych, i **KOLDER** od najtańszych do najdroższych.

➔ **Cenniki bezpłatnie.** ➔

(4768)



NIEBEZPIECZNY POJEDYNEK.
— A zatem wyzwanie pan przyjmujesz?

- Stanowczo!
- Bron!
- Pistolety.
- Odległość?
- Tysiąc dwieszęsto kroków!... (Kolce)

Biuro handlowe

STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,
w Libawie (istn. od 9 lat).

Komis. sprzed. zboża. Eksport masła. Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i narzędzia rolnicze. (4704)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)

Administracja „Kraju”.

Magazyn Futer

I. Korolewa.

Petersburg, Mojka 71-16 (przy Krasnym moście).

Futra i przybory futrzane w wielkim wyborze. Ceny bez konkurencji.

Żakiety prawdziwe karakułowe gotowe i na obstalunek, od 120 rb. i drożej. Akuratne załatwianie obstalunków; przy magazynie doświadczeni krojcy. Filij niema. (4752)

ON JUŻ WIE! *Posrednik małżeństw.* Panie Cobul! Ja mam dla pana żonkę, cymes! Chodząca łagodnoszcz... Pan Cohn. Czy ona przypadkowo nie jest niemowa?... (Bocian)

Polak

w średnim wieku, umie czytać po polsku i po rosyjsku; szuka miejsca starszego stróża, szwajcara, woznego, lub dozorcę robót, w Petersburgu lub na prowincji. Posiada dobre świadectwa. Oferty przyjmuje Administracja „Kraju”.

STUDENT

górnik, szuka lekcji lub innych zajęć. Was. ostr. 14 l. d. 47 m. 13. Korsak.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

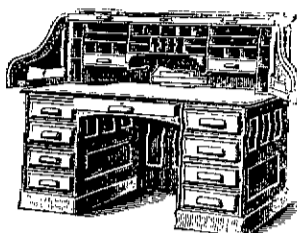
KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34. (4747)

PODSŁUCHANE.

- Co się dzieje z Leonem?
- Leży w łóżku.
- Cóż mu jest?
- Po pojedynku dostał febrę.
- Zgadźle znowu?
- Pokazał tyle zimnej krwi na mecie, że z tego dostał febrę. (Kurj. Świąt.)



Kiedy odchodzisz, możesz zostawić bez obawy wszystko na biurku.

MOMENTALNE ZAMKNIĘCIE

stołu i wszystkich szuflad bocznych przez zsuwającą się zasłonę. Rzecz dogodna, trwała, elegancka, niedroga, z dębu, drzewa orzechowego lub mahoni (politurowanego). Katalogi bezpłatnie. (4698)

GLÓWNY SKŁAD

szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kantorowych i bibliotecznych,

Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja 13. Telefon 5376.

!!! Ostatnia nowość!!!

Sukienno-gumowe buciki z nowymi patentowanymi sprzączkami, nie obrywającymi sukni.

Nizkie kalosze z podszewką i bez podszewki z praktycznym obszyciem, usuwającym niszczenie obuwia.

Wysokie kalosze i buciki wszystkich fasonów tylko 1 gatunek Rusko-Ameryk. Gum. Manufaktury.

Znany galwaniczno-elektryczny aparat do masażu „SWEA” Szwedzkie kurtki i spodnie skórzane. Gumowe hermetycznie zamknięte kajace się wałki do okien. Ciepłe rękawiczki i różne inne przedmioty w wielkim wyborze poleca:

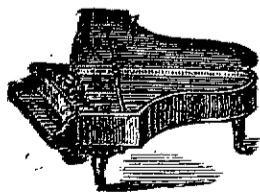
Centralny Skład

„MACINTOSH”

JEDYNY W PETERSBURGU,

otwarty w 1877 roku.

Petersburg, Newski pr. № 27, naprzeciw kościoła katolickiego. Telefon № 1877. (4750)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy. 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

◆ WYNAJEM: Ogromny wybór!!! ◆

(4589)

DLA DAM

Praktyczne i ciekawe nowości.

Aparaty do masażu twarzy d-ra Simonsa, usuwają zmarszczki, nadają twarzy delikatną i świeżą skórę. Cena 10 rb., w ozdobnym futerale z kości słoniowej 13 i 18 rb., zależnie od ilości przyborów. Sposób użycia dodaje się do każdego aparatu.

Aparat do masażu Szterna, za pomocą którego każdy może sam masować bez obcej pomocy każdą część ciała. Cena 3 i 6 rb.

Szwedzkie aparaty do robienia dywanów, za pomocą których każda dama, korzystając z dodanego sposobu użycia, lekko i szybko może robić i wyszywać dywany. Cena 5 rb. 50 kop.

Grzebień „Tinto” automatycznie farbuje włosy przy czesaniu na wszystkie kolory, cena 3 rb.

Amerkański aparat do cerowania pończoch, materij, płótna i innych tkanin, cena 2 rb. 50 kop.

Afanizon, najlepszy środek do wywabiania wszelkich plam z jedwabiu, wełny, bielizny i t. d., cena 1 rb.

Elektryczne buduarowe podstawy do zegarów i nocne lampki; ozdobne i praktyczne, cena 15 rb.

Wiele nowości i podarunków dla dzieci i dorosłych.

Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu 1/3 zadatku.

Pieniądze i obstalunki należy adresować: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska № 33. (4764)



On... a tak niewiele brakowało, aby został niezłomnym człowiekiem!
Ona. Brakowało mu 10 tysięcy rocznego dochodu. (Pê-e-mêlo)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

P. Jasińskiej

w Wilnie, Zawalna. (4688)

!!KRÓJ BEZ NAUKI!!

uskutecznia doskonały przyrząd mechaniczny

PATRON „EXPRESS“

pomysłu K. Lewańskiego, prof. Kroju Paryzkiej Akademji.

Patron „Express“ składa się z 8 głównych części przesuwalnych, opatrzonych cyframi odpowiadającymi miarom, podług których krój ma być dokonany. Każda z części głównych składa się znowu z części mniejszych, również ruchomych, przesuwalnych i również odpowiednio do rozmaitych miar cyframi opatrzonych.

Patron „Express“, tak skonstruowany, służy znakomicie do kroju dla wszelkich figur, choćby najmniej kształtnych, a nawet ułomnych.

Patron „Express“ nie wymaga uprzedniej nauki kroju.

Patron „Express“ daje pewność kroju ścisłego, dokładnego i pięknego.

Patron „Express“ umożliwia krój natychmiastowy, dzięki temu, że można go dziesięć razy szybciej nastawić, niż przeciętny krojczy zdoła zwykłym sposobem jedną formę narysować.

Patron „Express“, z trwałego wykonany materiału, nie ulega zniszczeniu przez lata całe, nadaje się przeto świetnie zarówno do użytku w domach prywatnych, jak w pracowniach sukien i okryć damskich.

Patron „Express“ opatentowany w Europie i Ameryce, najwyższymi odznaczony nagrodami, pomiędzy innymi wielkim złotym medalem na konkursie wszechświatowym w Paryżu 1900 roku, licznymi dyplomami i pochwałami, największym uznaniem pierwszorzędných powag fachowych i t. d., rozpowszechnia się szybko we wszystkich krajach cywilizowanych.

Cena przyrządu „Express“ wraz z broszurą, objaśniającą sposób użycia, tylko rb. 5, z przesyłką pocztową i opakowaniem rb. 6.

Główna sprzedaż na Cesarstwo:

Warszawa, Nowy Świat 30.

Rosyjski oddział Paryzkiej Akademji Mód

KARCHOWSKI & LEMAŃSKI.

UWAGA: Zamówienia skutecznia się za zaliczką pocztową, lub za uprzedniem nadesłaniem kwoty 6 rb.

(1603)

DELIKATNY. Pani X. (do jegomości, zapalającego fajkę). Ależ, mój panie, przecież to wagon dla niepalących!
— Wiem o tem; zawsze tak jeżdżę, bo tak mam delikatne zdrowie, że zacięś nie mogę, jak inni palą w wagonie. (L'actual.)

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA.

DZIEJE LITERATURY POLSKIEJ W ZARYSIE

przez ALEKSANDRA BRÜCKNERA.

Wyszedł z druku zeszyt pierwszy.

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata na 6 zeszytów po 90 k., przy pierwszym zeszycie opłaca się za ostatni. Przedpłata na 6 zeszytów z przesyłką po rb. 1, które mogą być nadesłane w dwóch ratach, t. j. przy zamówieniu rb. 3 i przy odbiorze 3-go zeszytu drugie 3 rb. Składający przedpłatę zgóry za całość (2 duże tomy), płaci tylko 5 rb., z przesyłką rb. 5 k. 50. (1580)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania **UNDERWOOD** otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmiana budowa widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób. **Chlubne świadectwa.**

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH

WARSZAWA *Czysta 4.* PETERSBURG *Karawanna 11.*

(1560)

SZKOŁA KROJU

S. ROSZKOWSKIEJ

№ 49, Aleje Jerozolimskie № 49, róg Marszałkowskiej, w Warszawie.

Kursy prywatne i przygotowania do cechu. Objasnienia w 4 językach. Penjonat. (1502)

WIECZNA WARTOŚĆ.



Złoty pierścionek, masywny 58 próby, męzki lub damski, z prawdziwym paryzkim brylantem „VICTORIA”, niczem się nie różni od drogich brylantów, kosztujących 100 rb., cena razem z przesyłką pocztową tylko 6 rb. 25 kop., 2 szt. 12 rb. Para kolczyków z bryl. „VICTORIA” 6 rb. Wysyła za zaliczeniem pocztowym bez zaliczki. Dom handlowy GOLD-WASSERA, Warszawa, ul. Długa 47. (1526)

Znaczna liczba dziękczynnych listów i odszw od inteligentnej publiczności.

WYTLÓMACZYŁ. — Mój drogi, kto to był Arystofanes?

— Arystofanes? To zapewne wynalazca arystonu...

(Przeg.)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

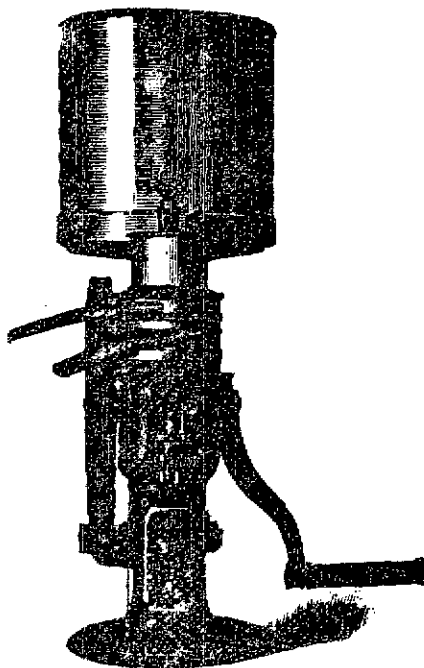
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Okolo 150 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-skiej Mości.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1579)

Alfred Grodzki w Warszawie.

W SĄDZIE. — Oskarżony! zyjesz ze złodziejstwa?

— Nie, panie sędzio, z procentów od cudzych kapitałów.

(Kolee)

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA.

Nagrodzona na wystawie kucharsko-spożywczej 1902 r.

WIELKIM MEDALEM SREBRNYM

NAJNOWSZA KUCHNIA

WYTWORNA i GOSPODARSKA.

Ułożyła

MARTA NORKOWSKA.

zawiera 1,032 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów „Menu” skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacyj na każdą porę roku i t. p.

W ozdobnej okładce stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 k. 80, w kart. rb. 2. Przesyła pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1575)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1183)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSYŃSKI i S. SKA

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.
SKŁADY FABRYCZNE:
W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Rożdżiestwienka, d. Tretjakowych. (1156)

Mebłe żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagi, etki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa

Quo vadis?

Henryka Sienkiewicza

z 20 heliograviurami według obrazów

Piotra Stachewicza,

Wydanie wytworne na papierze czerpanym w 4-ce większej, w ozdobnej płócienniej oprawie ze złoceniami rb. 15.

Pozostała niewielka ilość egz. numerowanych w wytwornej pergaminowej oprawie ze złoceniami, rb. 25.

Egzemplarze na papierze japońskim po rb. 40 (wyczerpane). (1578)

RENOMOWANY MAGAZYN

FARB

do włosów, wąsów i brody, egzystujący od roku 1847. Magazyn posiada różne farby do włosów, doświadczone i uznane za najlepsze.

Osoby, wypisujące listownie, raczą nadsyłać próbki swoich włosów, — co mi da możliwość wysłania najdosowniejszej farby. Firma wysyła za zaliczeniem pocztowym. Ceny od rb. 1 kop. 50 do 3 rb. 50 kop. z przesyłką pocztową. (1576)

W. Kwiatkowski, Warszawa, Bielańska 2, róg placu Teatralnego.



Z DUMAN PRZYGDNEGO MYŚLI-CIELA.

— Naiwnością byłoby wierzyć, że ci, co utrzymują, iż Mount-Everest jest najwyższą górą a Goethe największym poetą, byli na szczycie Mount-Everestu, a dzieła Goethego czytali...

MIEDZY KOLEGAMI. — Jakże tam z tym twoim pacjentem?
— A wcale dobrze! Dajnoży dotąd jeszcze nie udało mi się postawić, ale lekarstwo już mu zapisałem, a chorobę przecie uda mi się wynaleźć!... (Flieg. Bl.)

Eleganckie koszule ♦ Wytworne krawaty

z ładnym gorsiem, angielska pika — do surdutów, gotowa i do zawiązywania. Ceny bardzo przystępne.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, Newski prosp. № 40,

obok Woźsko-Kamskiego Banku. (4748)

◆ CIEPŁE RĘKAWICZKI ANGIELSKIE I WŁASNEGO WYROBU. ◆

№ 31 róg Sadowej i Grochowej № 34.

OTWARTY codziennie od 11 rano do 11 wieczor. m.

najnowsze panoptikum i największe

NAUKOWO-ANATOMICZNE MUZEUM

K. Stefan.

Wejście do Muzeum i na przedstawienie kinematograficzne 30 kop., dzieci i żołnierze 15 kop., za wejście do oddziału anatomicznego dopłata 20 kop.; w piatki anatomiczny oddział wyłącznie dla dam. Co godzina przedstawienie kinematograficzne (żywa fotografia). (4753)



Handel Śledzi

F. BLINWIKOWA

w Petersburgu, pl. Sienny № 6—2. Sklepu № 9 i 10, poleca

ŚLEDZIE KRÓLEWSKIE

(nowego połowu)

100 sztuk po rubli 5, 7 i 9.

Tańsze gatunki od rb. 2 kop. 50.

Beczulki i opakowanie bezpłatnie. Na żądanie mogą być włożone do beczulki dębowej po 5, 10, 15, 20 i 50 sztuk lub też do blaszanej ozdobnej beczulki hermetycznej po 7, 10 i 15 sztuk.

Cena naczyń: beczulki dębowe po 12 kop., blaszane po 18 kop. Zamówienia wykonywa się sumiennie i akuratumie. Towar wysyła się za zaliczeniem po otrzymaniu 1/4 wartości zamówienia.

Zamówienia mniejsze niż 50 sztuk nie są przyjmowane. (4746)

DYWANY

Petersburg, Jekateryński kanał 81 m. 14. Belle etage, przy Fonarym zaułku.

Świeżo przywieziony z pierwszych rąk ogromny wybór perskich, tekińskich i kaukaskich dywanów do 15 arsz. długości. Duży asortyment portjer i serwet. (4749)

Rzeźba, przedstawiająca „Chrystusa Pana na Krzyżu” z pięknego marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, oraz biusty Chopina i Moniuszki, dłuta Bolesława Syrewicza, do sprzedania. Warszawa, Marszałkowska 92 m. 14. Syrewicz. (1590)

Wilno.

SPRZEDAJE SIĘ DOM,

ulica Wilkomierska № 1—3. Miejscowość prześliczna, powietrze dobre, ogród owocowy, stajnie, wozownia etc. Plac duży. Bliższe szczegóły u właściciela na miejscu, bez pośrednictwa 3-jej osoby. Widok domu na żądanie listownie wysyła się. (4765)

Student uniwersytetu

I kursu, podejmuje się przygotowywania uczniów do szkół, lub korepetycyj. Oferty listowne: Petersburg, róg Ekaterynhofskiego i Sadowej № 1, m. 17. J. Steckiewicz.

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

ZAKŁAD

Leczniczo-Gimnastyczny DLA KOBIET I DZIECI

(chłopcy do lat 12)

STEFANJI-MARJI KARPOWICZ

pod kierunkiem

d-ra med. Wład. Kociatkiewicza w Warszawie, ul. Krucza 47.

Dla osób słabo rozwiniętych, dla chorych, ze skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów, kości, mięśni, z chorobami przewlekłymi płuc, opłucnej, przewodu pokarmowego i nerwów, oraz chorobami, powstałymi na tle złej przemiany materij. Ceny umiarkowane. Stosuje gimnastykę leczniczą i zdrowotną, masaż ręczny i wibracyjny, oraz masaż twarzy. Zapisy przyjmuje od 10 rano do 1 pop. i od 4—7 pop. (1602)

AKUSZERKA przyjmuje panie na słabość, czas dłuższy, pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Warszawa, ul. Warcicka № 10, front. (1599)

PRZEBUDZENIE. — Budzę pana!

— W kolorze?
— Zielonym.
— Kocham!
— Stolik do kart.
— O tak, panie!

(Kolce)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1061

Petersburg, 1 (14) listopada 1902 r.

Rok XXI. № 44

TREŚĆ N-ru 44 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Horoskopy rolnicze, p. *Bolesława Suwałda*.

Artykuły bieżące: O kodeks Napoleona, p. *ski*. Nowa ustawa weterynaryjna. (Rozmowa z p. Henrykiem Kotlubajem), p. *Varsoviensis*. Ubóstwo Galicji, p. *L. G.* Sprawy wiejskie. (Głos resyjskiego ziemianina), p. *J.* Na dalekim Wschodzie. (Dalnij), p. *Stan*. Echa mowy. (Prasa galicyjska przeciw prof. Głabińskiemu). Niemcy i Szwajcaria wobec młodzieży cudzoziemskiej, p. *U.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Gordona*. Ze Lwowa, p. *Is*. Z nad Warty, p. *E—za* i t. d. (Z miast i wsi): Z Infant, p. *Servusa*. Z Lucka, p. *B.* *Orlicza* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *Wicz*. Z Warszawy, p. *Albertusa* i *Wicz*. i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Sprawy bieżące: Dwie opinie, p. *J. G.* Zjazd piwowarów, p. *J. G.*

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Powstanie socjologii, p. *d-ra Władysława Pilata*. Sztacharstwo nowoczesne, p. *Cz.* „Czterdzieści cztery”, p. *Eugenjusza Jabłońskiego*. Rządy Napoleona w Mińsku, p. *T. Al.* Nowa Brama Częstochowska. (Nasza Karta albumowa). Akty unji litewskiej, p. *Arch.* Wczasy królewskie. (Wakacje króla Alfonsa, p. *Res.* W Rumunji). Opera polska w Warszawie, p. *As. Mol.* Radość o sobie, p. *Wiktora Gomulickiego*. Tytuły napoleońskie w Polsce, p. *de R.* „Mazepa” w Turynie, p. *Werybę*. Francuzkie przedsiębiorstwa arystokratyczne, p. *X.* Nowa marka pocztowa francuzka. Dzieła Sienkiewicza zagranicą, p. *M.* Notatki. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Sztacharstwo współczesne: „Rozmowa”, sztych *H. Wolffa*. Z wystaw międzynarodowych: „Ona”, obraz *A. Asti'e-go*. Sześć ilustracji do artykułu „Wczasy królewskie”. W kuchni sultana. Jedna ilustracja do artykułu „Nowa marka pocztowa francuzka”. Z chwili bieżącej: Król jedzie! Humarystyka polityczna.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

O zmierzchu, w polu. Wiersz, p. *Czestawa Jankowskiego*. Miecz i Łokieć. Powieść z wieku XVII, p. *Wiktora Gomulickiego*. (DOK). Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC). To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca projekt *Stefana Szyllera*: „Nowa Brama Częstochowska”.

HOROSKOPY ROLNICZE.

Polepszenie interesów rolnictwa zależy przede wszystkim od unormowania cen zboża, które winno przyjść jaknajrychlej i, zdaniem naszym, da się osiągnąć przez: 1) zniesienie kosztów produkcji; 2) sztuczne podwyższenie cen sprzedażnych; 3) zniesienie kosztów przewozu i ładowania ziarna; 4) zmniejszenie wytwarzania ziarna.

Co do *zniesienia kosztów* produkcji, to skutecznie radzą nad tem komitety rolnicze. Szkoły rolnicze, gospodarstwa okazowe, pogadanki, uprzystępnienie nawozów sztucznych, taryfy i t. d. prowadzą do celu, ale długo na skutki oczekiwać każą, z wyjątkiem taryf naturalnie, w których niewiele już jest do zniesienia. Punkt więc pierwszy pozostawiamy bez dyskusji.

Sztuczne *podwyższenie cen* sprzedażnych, czy to przez zjednoczenie handlu ziarnem w rękach spółki wytwórców, jakiegoś «syndykatu zbożowego», czy też przez zmonopolizowanie rządowe, jak chcą inni, byłoby bardzo dobrem rozwiązaniem kwestji, szczególnie, gdyby syndykat ten opanował wyłącznie ziarno wywożone, nie działając zbyt podwyższając na rynek wewnętrzny, na wzór unormowania cen na cukier. Ponieważ państwo rosyjskie jest co do ilości drugim z kolei dostawcą zboża na rynek wszechświatowy, więc podniesienie sztuczne cen przez takiego dostawcę musiałyby bezwarunkowo podnieść ceny wszechświatowe. Środek ten, jako przechodni, mógłby być bardzo skutecznym, i dziwić się należy nieśmiałości, z jaką się o nim mówi. Bo jeżeli producenci przemysłowi środka tego używają z powodzeniem, należałoby w razie nieodzownej potrzeby zastosować go i w rolnictwie. Przecież nie tylko w Ameryce, ale w Europie, i u nas nawet, rojno od syndykatów żelaznych, papierowych, cementowych, cukrowych, szklanych i t. d. Środka tego jednak zdrowym

i normalnym nazwać nie można; może on być ty'ko leczniczym. Stan rolnictwa polepszyć trwalej mogłyby dwa następne środki, o których chcemy szerzej pomówić.

* * *

Zniżenie kosztów przewozu i ładowania ziarna jest rzeczą ogromnej wagi. Z chwilą, gdy Ameryka zaczęła energiczniej uprawiać i wywozić pszenicę i gdy zorientowano się, że produkcja ta może dać duże zyski, natychmiast postarano się tam o ułatwienia w przewozie i ładowaniu. Bo jeśli za coś na rynku płać rubla i jest dwóch dostawców, z których jednego dostawa produktu kosztuje 10 kop., a drugiego 30 kop., to pierwszy za swój produkt dostaje 90, drugi zaś tylko 70 kop. Mniej więcej w tym stosunku znajduje się państwo rosyjskie względem Ameryki co do kosztów przewozu i ładowania zboża.

Mieszkańców Królestwa kwestja przewozu zboża także obchodzi, bo aczkolwiek samo Królestwo zboża nie wysyła, ale zato zalane jest zbożem i mąką z wewnętrznych guberni Rosji, które normują ceny w Królestwie. Jeśli więc tam cena się nie podniesie, to nie podniesie się i w Królestwie, dla którego państwo nie stworzy ani granicy celnej, ani taryf protekcyjnych, gdyż dla niego jest ono taką samą dzielnicą państwową, jak inne.

Przypatrzmy się urządzeniom portowym w Ameryce. Stany, wywożące zboże, w większości korzystają z naturalnych olbrzymich dróg wodnych w okolicy wielkich jezior. Ładowanie na pomniejszych nawet stacjach wodnych wysyłających odbywa się za pomocą mechanizmów, obcych nawet dużym portom w Rosji. W portach morskich zboże przed wysyłką jest czyszczone i za pomocą kolei portowej i odpowiednich mechanizmów ładowane w wielkie leje; cztery takie leje mieszczą ładunek okrętu. Okręt, od chwili podejścia pod leje, bywa naładowany z ich pomocą i gotowy do odpłynięcia w ciągu dwóch godzin. Zboże więc amerykańskie, dostawiane do portu

jeszcze w tym samym dniu po oczyszczeniu jest już naładowane i w drodze do Europy!

Nie płaci ono drogiego składowego, jest wymieszane w ogromnych ilościach, więc jednolite, co cenę podnosi; niema czasu, ani sposobności zamoknąć lub zagrzać się. Przewóz zatem jego jest tani, a producent różnicę przewozu chowa do kieszeni i o tę różnicę jest bogatszy od swego europejskiego konkurenta na każdej jednostce wagi.

Przypatrzmy się teraz, jakie są urządzenia portów południowych rosyjskich, wysyłających najwięcej zboża. Są to porty: odeski i nikolajewski, do których cała ilość zboża przychodzi kolejami. Dla ziarna zaś jest tylko jedna tania droga: wodna i to możliwie z biegiem wody, by transport był najtańszym. Na bardzo krótkie dystanse, o ile absolutnie niema w danej miejscowości rzek lub kanałów, podwożenie ziarna do najbliższych portów rzecznych może się odbywać kolejami, które w tym celu specjalnie muszą być zaprojektowane i zorganizowane. Położenie więc tych dwóch portów, wysyłających zboże, wyklucza już z góry możliwość taniej dostawy do nich zboża i jest rażącym błędem ekonomicznym, zadającym zasadniczy cios korzystnemu zbytowowi ziarna na wywóz wobec niezasypiającego sprawę konkurenta. Takie porty przeżyły się od 25 lat i istnieją chyba przez zapomnienie lub roztrągnięcie. Port odeski nadto jest tak płytki, że większość statków jest «podładowywana» w porcie, a «doładowywana» po za portem, dokąd na «barkach» zwożą zboże w workach, ciągną je kranami, worki rozwiązują i wysypują do luk okrętowych. Wobec amerykańskich urządzeń jest to manipulacja niedołączna i kosztowna, a trwa zwykle kilka dni.

Jeśli uzmysłowimy sobie, że statek wynajęty kosztuje dziennie kilkaset rubli, do tysiąca i wyżej czasem, i jeśli cyfrę tę pomnożymy przez ilość rocznie w Odesie ładowanych statków, otrzymamy miliony rubli, płaconych przez producentów ziarna za nieodpowiednie urządzenie portu.

W czasie gorącym, a więc ożywionego wywozu, natłok statków jest tak duży, że statki po kilka dni muszą czekać kolei ładowania mechanicznego. Ładują się więc częstokroć dla pośpiechu ręcznie z worków, noszonych na plecach przez t.

zw. «bosą komendę», obdartusów-włóczęgów, którzy są w stanie jednak dziennie zarabiać po 2 i 3 ruble przy tej robocie.

W trochę lepszych warunkach jest port w Nikolajewie, jako głębszy i mający cokolwiek nowsze urządzenia, ale na mniejszą skalę. Przytem port odeski cierpi na nieznaną w Ameryce chorobę. Czytamy czasem takie depesze: «Zarząd dróg żelaznych Południowo-Zachodnich ogłasza, iż skutkiem przepełnienia elewatora odeskiego, przyjmowanie zboża chwilowo przerwano».

Ostrzeżenie takie ukazuje się często tylko na 2 dni przed zamknięciem. W tych razach koleje wstrzymują ładowanie zboża do wagonów na wszystkich stacjach; magazyny kolejowe na wszystkich stacjach naraz zapełniają się zwożonym na wozach zbożem, i temu, do kogo wieść ta nie doszła, lub kto związany jest terminem i zboże na stację często o setki wiorst kołami dostarczył, nie pozostaje nic innego, jak złożyć worki ze zbożem pod gołym niebem, bo magazyny zapchane, i czekać, aż kolej raczy je zabrać z chwila, gdy elewator odeski «przestanie być przepełnionym». A gdy deszcz spadnie na tak złożone zboże? Zazwyczaj takiemu nagromadzeniu zboża towarzyszy brak opon na stacjach, worki więc mokną, często pękają i ziarno gnije albo porasta, w piramidach i szańcach z setek tysięcy pudów. To zwykły widok na stacjach dróg południowo-zach., z którym się przestano liczyć, uważając go za tak żywiołowy wypadek, jak burza, głód lub trzęsienie ziemi. A gdy nareszcie elewator odeski pozbędzie się przepełnienia, to następuje taki brak wagonów, że zboże znowu musi leżeć i gnić.

Powyższe fakty grają olbrzymią rolę w naszym rolnictwie. I faktom tym nie zapobiegają ani frachty, ani nawet powszechna przymusowa oświata. Takie urządzenia portowe i takie umieszczenie portów może tylko coraz więcej podnosić koszty przewozu i ładowania, a zatem obniżać ceny zboża na miejscu jego produkcji. Z każdym rokiem dzieje się pod tym względem gorzej.

Należy więc domagać się urządzenia wzorowych portów zbożowych przy ujściu spławnych rzek do morza. Wtedy cena zboża odrazu się podniesie u nas na miejscu produkcji. Sprawę tę winny zbadać rządowe komisje z techników i handlowców. Minęły czasy, gdy zboże w Ame-

ryce produkowano tanio. Teraz tam ręce robocze droższe niż u nas, a do sprzętu używają równie drogich maszyn, bo lepszych od naszych. Zysk więc Ameryki leży w tańszej dostawie. Musimy ją naśladować, albo bronić się chwilowo syndykatem wywozowym. Inaczej możemy uleść w walce i być przez konkurenta zniszczonymi doszczętnie. Innego wyjścia niema.

A oprócz Ameryki rośnie nam pod boki bodaj czy nie daleko groźniejszy konkurent, gdyż bliższy, więc tańszy, a tem tańszy nawet od Ameryki, że podczas gdy u nas i w Ameryce dokonywamy raz do roku sprzętu ziarna, nowy konkurent będzie miał dwa sprzęty do roku. Jest to dolina Mezopotamji, którą w krótkim czasie z morzem Śródziemnym połączy kolej Anato-lijska, budowana pośpiesznie przez Niemców. A dotknie ten cios nie tylko ziarno. Szarpnie i podetnie całe cukrownictwo europejskie, a zatem i hodowlę buraka cukrowego, który również w tej płodnej dolinie będzie rodził 2—3 razy do roku i dla którego naturalnie Niemiecycy kapitaliści w pierwszym rzędzie nie omieszkają pobudować licznych cukrowni. To już pewnik w najbliższej przyszłości. Burak cukrowy uważano za roślinę strefy europejskiej, ale dziś jest on już nawet w Egipcie, a cukrownie tamtejsze mają po dwie kampanje na rok.

Budowa więc portów przy ujściu rzek spławnych, portów dużych i zasobnych w urządzenia współczesne na wielką skalę, a budowanych z możliwością znacznego ich rozszerzenia, jest kwestją cen zboża, a zatem kwestją czysto rolniczą i palącą. Kwestją tą winno się zająć usilnie rolnictwo, powołane do narad, i to przede wszystkim. Inne środki, to mrówcza praca, która da owoce w odległej dopiero przyszłości.

Z budową portów przy ujściach rzek spławnych związane jest usplawnienie rzek i dopływów, budowa potrzebnych kanałów, budowa odpowiednich śpichrzów na rzekach, dopływach i kanałach, i połączenie wnętrza kraju z temi śpichrzami za pomocą dróg wodnych lub kolei o tyle, o ile drogi wodne absolutnie przeprowadzić się nie dadzą¹⁾.

¹⁾ Do czasu wykonania tych projektów, narazie częściowo, stosownie do zasobów Kasy państwa, musi być zastosowany chwilowo sztuczny środek ratunkowy pod postacią syndykatu wywozowego dla ziarna,

Zmniejszenie wytwarzania ziarna, inaczej: ograniczenie produkcji towaru nie popłacającego, jest bardzo dobrym środkiem ekonomicznym, o którym szeroko i skutecznie radzą komitety rolnicze. Królestwo winno przestać produkować liście ziarno konsumpcyjne, wytwarzając natomiast ziarno siewne. Zmniejszy to przywóz z Niemiec nasion siewnych, czyli obniży ogólną ilość ziarna w państwie drogą naturalną, wywołując zwyżkę cen, a rolnikom Królestwa, niezdolnym wobec drożyzny ziemi i wysokiego opodatkowania konkurować z guberniami wewnętrznymi o ziarno konsumpcyjne, da w ziarnie siewnem źródło dochodu, równoważącego poniekąd złe skutki droższej ziemi i wyższych podatków, które trzeba uważać za okoliczności nie do odwrócenia. Komitety rolnicze Królestwa to wyjątkowe położenie naszego rolnictwa silniej akcentować powinny, domagając się szczególniejszego poparcia dla wyższych, średnich i niższych szkół rolniczych, pól doświadczalnych, gospodarstw wzorowych, pokazów, odczytów, wystaw, poparcia czasopism rolnych i t. d. Nie wolno być ciemnym producentowi-hodowcy ziarna siewnych. Taki hodowca musi być rzeczywistym wytwórcą, a zatem kierownikiem natury, a nie jej igraszką. Do wytwarzania lepszych warunków przyczynia się w Królestwie jeszcze jedna, znów od nas niezależna okoliczność: gęste zaludnienie, spotęgowane przez niemożność przekraczania pewnych granic terytorjalnych, czego uchylenie nie jest w naszej mocy. Te więc wyjątkowe warunki ekonomiczne uprawniają nas do żądań pomocy równie wyjątkowej.

Po za temi zasadniczymi, akademickimi żadaniami, musimy znaleźć ujście dla produkcji rolnej w gałęziach pokrewnych, gdyż sama produkcja ziarna siewnych wywołałaby wkrótce ich nadmiar. Musimy więc zwrócić się ku hodowli inwentarza rozplodowego, mleczarstwa, ogrodnictwa i sadownictwa. Tym więc, którzy zobowiążą się pod pewnymi ścisłymi warunkami hodować pewne zwierzęta domowe w ściśle określonym celu, ministerstwo rolnictwa winnoby dawać ulgi

któryby, opanowując wywóz, zdążył stale do możliwego podniesienia cen ziarna wywozowego i walczył ze spekulacją amerykańskich „królów zbożowych“. Będzie to taka sama akcja, jaką rozwinął rząd dla zabezpieczenia interesów cukrownictwa, które ratował ze względu na rolnictwo. (Prz. aut.).

podatkowe, które daje w guberniach wewnętrznych zakładającym ogrody owocowe, zwalniając od pewnych podatków przez znaczny szereg lat. Tego rodzaju ulga dla hodowców, ogrodników i warzywników, od razu zdziałałaby swoje. Zresztą poszczególne działy winny wypracować w poszczególnych kierunkach osobne życzenia. Pomijamy zupełnie kredyt meljoracyjny, jako kwestję znaną i dyskutowaną, natomiast z dziedziny nabiału chcemy wyświetlić kilka kwestyj i rzucić kilka projektów.

Nabiał w całym państwie cieszy się szczególną opieką rządu, gdyż wywołuje częściowe oderwanie się od nieprodukcyjnego wytwarzania ziarna. Poparcie w całym państwie ma mleko pod postacią nader dogodnych taryf na przewóz kolejami i pod postacią bezpłatnego powrotnego przewozu naczyń pustych. Taryfy są bezprzykładnie niskie. Z ulg jeszcze szerszych skutecznie korzysta np. Syberja zachodnia¹⁾, a jeżeli nie korzystamy my, mieszkańcy Królestwa, to poprostu dlatego może, że dotąd nie wiedziano o tych potrzebach naszych, że nie mieliśmy możności ich wypowiedzenia.

To też Królestwo nie jest w stanie dotychczas wysyłać zagranicę masła. Dla maślarni parowych Królestwa należy wyjednać tani kredyt do wysokości 50 proc. wartości, a dla spółkowych rolniczych do 80 proc. Pieniądze winny być przez bank wydawane po zawarciu spółki, a przed przystąpieniem do budowy. Jak Bank włościański dopomaga do kupna ziemi, tak samo oddział mleczarski Banku państwa może dopomagać do budowy maślarni. Pożyczki te mogą być krótkoterminowe. Maślarnie w wielu okolicach naszego kraju, przy niskich cenach mleka, mogą dawać 20—100 proc. dywi-

¹⁾ Zachodnia Syberja dla swego mleczarstwa posiadała: 1) instruktorów rządowych objazdowych maślarskich; 2) instruktorów rządowych objazdowych weterynaryjnych dla bydła mlecznego i obór; 3) instruktorów i agentury handlowe dla wyrobu, opakowania, handlu i zbytu masła; 4) specjalne niskie taryfy na przewóz masła; 5) specjalny oddział w ministerstwie rolnictwa dla spraw mleczarskich; 6) specjalnego urzędnika ministerstwa w Londynie dla dozoru handlu masłem, ułatwień i informacji; 7) specjalne składy w Rewlu i Libawie z taryfami protekcyjnymi; 8) składy w pow. portach specjalnie do masła, wybornie urządzone. Oprócz tego producenci syberyjscy masła uzyskują łatwo specjalne kredyty rządowe. My tych ulg nie mamy i o równouprawnienie z Syberją kołatać należy. Przy tych warunkach dziesiątki wagonów dziennie masła syberyjskiego idą do Anglii i Danji.

dendy. W ten sposób część ziemi z pod ziarna przejdzie pod uprawę roślin pastewnych, zmniejszy się ilość ziarna na rynku, a stworzy jednocześnie korzystną gałąź zbytu produktu rolnego. Jak w gub. smoleńskiej np. znaczne kredyty są wydawane rzemieślnikom na otwieranie warsztatów, tak też tembardziej maślarnie spółkowe u nas winno znaleźć silne poparcie rządowe.

Z kwestją mleczarstwa równie silnie jest związana fabrykacja skondensowanego mleka, fabrykacja u nas zupełnie nieznaną. Mleko zgęszczone używane jest na statkach parowych, a wytwarzanie jego opanowała w Europie spółka anglo-szwajcarska, posiadająca 11 fabryk w różnych państwach z 20 milj. franków kapitału zakładowego. Ze względu na taniość nabiału, rolnicy Królestwa są w stanie skutecznie konkurować ze wspomnianem Towarzystwem. Rozwój mleczarstwa przytem da większą ilość nawozu, a więc większe urodzaje, a co za tem idzie, obniży koszty produkcji ziarna. Wzmógł inwentarz z drugiej strony zabierze część ziemi na rośliny pastewne, usunie więc część nadprodukcji ziarna. Wytworzony zaś z tego kierunek hodowlany inwentarza powiększy zużytkowanie ziarna wewnątrz.

W zakresie ogrodnictwa i sadownictwa należałoby kredytem rządowym i obniżeniem podatków stworzyć spółki ogrodnicze, któreby suszone lub świeże warzywa wysyłać mogły zagranicę, jak to do niedawna czynili ogrodnicy niemieccy, zalewając Warszawę swoim warzywem. Wzorem guberni wewnętrznych, nowozakładane sady owocowe winny być na 40 lat uwolnione od wszelkich podatków i dostawać premje pieniężne. Cło od owoców przywożonych winno być chwilowo podniesione, a liczni instruktorzy winni zacząć działalność pod egidą stowarzyszeń rolniczych. Spółki włościańskie winny szczepy i instruktorów dostawać darmo. Konserwy słodkie, wywożone zagranicę, winny otrzymać zwrot akcyzy za zawarty cukier.

Wszystko to jest potrzebne, korzystają już z tego mieszkańcy guberni wewnętrznych lub wschodnich, należy więc i nam sięgnąć po to, aby jaknajrychlej unormować u siebie produkcję odnośną i ceny.

Wszystko to jednak nie odnie- sie, zdaniem naszym, pożądanego

skatku, dopóki w pierwszym rzędzie nie zostanie powołany do życia syndykat ziarna wywozowego i wślad za nim, wytoczona sprawa odpowiedniego urzędnika i obsługi portów zbożowych.

Bolesław Suwald.

O KODEKS NAPOLEONA.

Na październikowym posiedzeniu rosyjskiego Towarzystwa historyczno-filozoficzno-prawniczego przy uniwersytecie warszawskim, jeden z członków—jak to podawaliśmy za «Warsz. Dniwnikiem» — odczytał referat, w którym się oświadczył za rozciągnięciem na Królestwo nowego kodeksu cywilnego, projektowanego obecnie dla Cesarstwa. Wedle sprawozdawcy «Dniwnika», referent poświęcił główną część swej pracy wykazaniu, że komisja, opracowująca rzeczony projekt, «nielegalnie i bezzasadnie» wyłączyła z zakresu poruczonej sobie rewizji prawo, obowiązujące w Królestwie.

Kwestję «legalności» rozstrzyga w tym razie treść Najwyższego rozkazu, który powołał do życia samą komisję, a rozstrzyga właśnie na korzyść postąpienia komisji. Przeciwny wniosek referenta, uzasadniany jednym wyrwanem z tej treści wyrażeniem, zdaje się polegać na nieporozumieniu.

Nie o to jednak chodzi głównie referentowi, który, podzielił się ze słuchaczami ważniejszym, niż owa «nielegalność», spostrzeżeniem czy odkryciem, że «w ciągu stu lat kodeks Napoleona nie wniknął w głąb poczucia prawnego ludności; że ta ostatnia żyje dalej według swego prawa zwyczajowego, które pod naciskiem prawodawstwa cudzoziemskiego nie może ułożyć się w rozwinięty i kształtny system; że kodeks w ciągu swego stuletniego żywota ogromnie się przestarzał i dlatego nie może być uznany za nietykalny z punktu widzenia współczesnej nauki prawa». To mają być rzeczowe dane, na których podstawie referat wypowiada życzenie, aby ten stuletni starzec co prędzej z listy żyjących wykreślony został.

Żałować trzeba, że sprawozdanie nie wskazało, na drodze jakich to dociekań, poszukiwań i wywiadów porobione zostały te całkiem nowe spostrzeżenia, ale nie godzi się wątpić, że referat wyczerpujące po temu wskazówki obejmuje. Nie jest bowiem przyjętem w pracy naukowej poprzestawać na apriorycznych, należycie niepopartych twierdzeniach, zwłaszcza gdy te są sprzeczne z ogólnym przeświadczeniem i poczuciem

oddawna ustalonym w szerokich kołach społecznych. Wiadomo zaś, że nietylko zawodowi prawnicy, ale cała ukształcona, choć nie wtajemniczona w rzeczy sądowe i wogóle prawnicze publiczność, jest głęboko przekonana, że ludność krajowa zupełnie i doskonale zżyła się ze skazanym przez referat na zagładę kodeksem, we wszystkim, w czem moc zachował, a nie wie o walce, staczanej jakoby przez kodeks z prawem zwyczajowym tej ludności.

Zarzut przestarzałości również zbyt bezwzględnie został w referacie kodeksowi postawiony. Że nie wszystkie jego przepisy mogą być dzisiaj na dobie, to pewna. Od półwiecza już odzywają się głosy w kwestji kodeksowego ograniczenia samoistności prawnej mężatek, wykazujące potrzebę pewnych w tym zmian; do tych głosów referat zdaje się przyłączać, nadaje jednak temu «archaizmowi»—zawsze według sprawozdania—znaczenie wytworzonego jakoby przez kodeks «położenia bezprawnego» kobiety. Tymczasem kodeks ten darzy kobietę temi samymi prawami, jakie ma mężczyzna, choćby np. w zakresie spadkobrania. Jeżeli zaś kobietę zameżną ogranicza w wykonywaniu praw na rzecz męża, to zarazem usiłuje zabezpieczyć ją przeciw skutkom przewagi męzowskiej na polu majątkowym, w drodze umów przedślubnych, sądowych rozdziałów co do majątku, hipotek, przywilejów i t. p. Pogodzić zaś wymogów życia rodzinnego z zupełnie równą samoistnością prawną każdego z małżonków nie zdołano tak dobrze na początku, jak i na schyłku XIX wieku (por. art. 1373 i nast. kodeksu niemieckiego).

Prócz tego jednego przykładu archaizmu, co prawda zanadto już oklepanego, sprawozdanie nie podaje żadnego innego... A przecież kodeks nie jest aglomeratem jedynie przepisów, z których jeden lub drugi mógł się stać nieodpowiednim dzisiejszym warunkom, jest on nadto piastunem pewnych ogólnych zasad, które nie poddają się tak łatwo działaniu czasu i te stanowią o jego żywotnej sile... Ze stanowiska przeto «współczesnej nauki», na którym stawia siebie referent, jedno stulecie nie orzeka chyba jeszcze o przestarzeniu się tego kodeksu. Cóżby bowiem trzeba było powiedzieć o zmurszałości prawa rzymskiego, skodyfikowanego przed 14 blisko wiekami, z którym jednak «współczesna» nauka jakoś nie może się rozstać?

ski.

NOWA USTAWA WETERYNARYJNA.

Rozmowa z p. Henrykiem Kottubajem.

Rolnicy nasi otrzymają skuteczną pomoc w formie nowej ustawy weterynaryjnej. Ustawa ta, zatwierdzona w dniu 12 czerwca 1902 r., od Nowego roku wejdzie w wykonanie w Królestwie Polskim, a zarazem i guberniach granicznych: kurlandzkiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej, podolskiej i besarabskiej; w pół roku zaś potem, od 1 lipca 1903 r. rozciągniętą zostanie na całe państwo w jego europejskich granicach.

P. Kottubaj, redaktor «Rolnika i Hodowcy», zarazem inspektor weterynaryjny guberni warszawskiej, zechciał uprzejmie udzielić mi potrzebnych do artykułu niniejszego informacji.

Jak było dotychczas?

Takie oto zapytanie zadałem na wstępie p. Kottubajowi.

— W Cesarstwie nie było do tego czasu żadnej ogólnej ustawy weterynaryjnej; istniały tylko różnemi czasy wydawane luźne przepisy ochronne, wśród nich zaś najważniejsze o walce z księgosuszem. W Królestwie mamy ustawę weterynaryjną specjalną, wprowadzoną w r. 1844, nadzwyczaj wadliwą, niewystarczającą i przestarzałą. Taki stan rzeczy nie sprzyjał rozwojowi naszej hodowli, było rasowe bowiem było narażone na łatwość zarażenia się chorobami. Z drugiej strony ten stan rzeczy wyzyskiwali nasi mili sąsiedzi, zamykając, o ile tylko można, granicę dla dowozu naszego bydła i mięsa. Że im szło o kieszeń własną w tym razie, o nic innego—zbyteczna rzecz podkreślać. Wyzyskiwali też położenie z prawdziwą perfidją. Tu muszę panu powiedzieć, że, jakkolwiek brak było w państwie dobrej ustawy, energiczne środki, stosowane przeciwko księgosuszowi, zdołały chorobę tę całkowicie zniszczyć. Dziś niema księgosuszu w Europie, niema go i w Rosji europejskiej. Ukazuje się on tylko od czasu do czasu za Kaukazem, na pograniczu Turcji, która żadnych ustaw niema; z pogranicza tego choroba się nie rozszerza, albowiem czujność weterynaryjna jest wielka—istnieje pięciowiorstowy pas graniczny dla przepędzanego bydła, w którym podlega ono rewizji i cechowaniu; mimo to Niemcy, wskazując na te wypadki, wołają o zamknięcie granicy. Krzyczą, że dziś «księgosusz jest barbarzyństwem!» I to prawda, tylko, że u nas go wcale już niema. Te uwagi, jak myślę, wystarczą, aby podkreślić wielkie znaczenie i potrzebę nowej ustawy weterynaryjnej.

Nowa ustawa.

Zapytałem:

— Jakież jest zdanie pana o nowej ustawie? Jaki jej charakter? jej zalety?

P. Kottubaj odpowiedział mi z gorącym przekonaniem:

— Nowa ustawa jest wielkim krokiem naprzód. Ustawy tak postępowej niema obecnie żadne państwo. To też, pomimo restrykcji, o której później panu powiem, nasi rolnicy przyjęli ją z powszechnym uznaniem i zadowoleniem. Wystarczy też ona niewątpliwie do uciszenia krzyków niemieckich i zapewni rolnikom nie-

wątpliwe korzyści. Nie chcę przez to powiedzieć jednak, aby ta ustawa była dziełem doskonałym, słońcem bez plam. Nie. Opracowano ją starannie, ale kilkakrotna zmiana w ostatnich latach ministrów spraw wewnętrznych opóźniła postanowienie Rady państwa; w końcu poprawiono ją za pośpiesznie. Są w niej braki, są nawet sprzeczności.

— Czy to jednak nie da się odczuć w praktyce zbyt dotkliwie?

— Z pewnością—nie. Najprzód ustawa sama jest tylko czemś zasadniczym i kierowniczym, dla praktycznych zaś celów dodanymi będą instrukcje i dopełnienia, które zresztą ta sama ustawa przewiduje i zapowiada. Po za tem dla każdego większego okręgu opracowane będą osobne, do «lokalnych warunków zastosowane, *«przepisy obowiązujące»*. Takie przepisy opracowujemy właśnie dla Królestwa Polskiego; stanowią one będą wystarczającą korekturę ustawy.

— Co mianowicie jest przedmiotem niezadowolenia naszych rolników?

W warszawskim Komitecie rolniczym.

P. Kotlubaj, w odpowiedzi na to pytanie, przytoczył mi niedawną dyskusję, jaką prowadzono w tym przedmiocie w warszawskim Komitecie rolniczym.

— Widzi pan, nowa ustawa jest bardzo radykalna. Nakazuje też ona częste stosowanie środka najwyższego: *wybijać bydła*. Ten to właśnie środek wytepił kłękę księgosuszu. Wypadnie też stosować go w wielu innych chorobach, niebezpiecznych a zaraźliwych, jak np. wścieklizna, nosacizna, gruźlica. Otóż rolnicy obawiają się tu arbitralności...

— Rozumiem ich obawy doskonale. Taka władza, jaką mieć będą weterynarze, to ostry miecz w ręku.

— Zapewne. Ależ nowa ustawa ten miecz wkłada w ręce *komisji*, a ta komisja składać się będzie: z weterynarza urzędowego, przedstawiciela policji miejscowej i dwóch wybieralnych przedstawicieli z grona obywatelstwa, zainteresowanego w hodowli. Inna sprawa, która niepokoi naszych ziemian, to kwestja wynagrodzenia. Za sztuki, przez urząd wybite, właściciele otrzymywać będą indemnizację; ta indemnizacja pokryje zupełnie wartość zwyczajnej krowy lub konia, a nawet i ulepszonego zwierzęcia; ale istnieją tu normy maksymalne, po za które wykroczyć nie wolno, a te normy, w stosunku do jakichś rozpłodowców, wielkim kosztem sprowadzonych z zagranicy, są oczywiście bardzo niewystarczające. Ale cóż robić, jest to zło konieczne. Zresztą to zło konieczne nie jest wcale tak straszne, jak się zdaleka wydaje. Że wypadek stać się może, iż jakiś poważny hodowca poniesie stratę, na to wszyscy muszą być przygotowani. Ale wzamian taki hodowca ma doskonale zabezpieczone owoce pracy swojej przez te same środki radykalne, które i jemu grożą; strzegą one jego obory i stajni. Idzie tu wreszcie o to, aby przetrwać lat kilka, poczem warunki zdrowotne tak się w kraju poprawią, że hodowla stanie się bezpieczną i zyskowną.

Po chwili p. Kotlubaj dodał:

— Ale to jeszcze nie wszystko. Najbardziej ożywione debaty w warszawskim Komitecie wywołała sprawa gruźlicy. «Gruźlica dla nas wcale nie jest

niebezpieczną—mówili hodowcy—wy zaś będziecie nam wybijać obory za lada okazją!» Otóż trzeba najprzód uspokoić panów hodowców. Wedle przepisów, wybitą być winna nie każda sztuka inwentarza, dotknięta gruźlicą, lecz ta tylko, u której gruźlica połączona jest z wysokim stopniem wycieńczenia. A to różnica.

Poczem p. Kotlubaj upoważnił mnie do jeszcze dalszego uspokojenia hodowców:

— Niechże pan powie, że my mamy poufne przepisy, zachęcające nas do wielkiej tu wstrzeźliwości. A wie pan z jakich względów? Z finansowych. Zanim się nie ułoży cała finansowa strona, dość przecież skomplikowana w wykonaniu praktycznym tej sprawy, komisje muszą stosować środki radykalne z wielką przezornością i ostrożnością.

I dodał z powagą:

— To dla uspokojenia naszych hodowców. Jednak i oni przecież są obywatelami kraju, a w interesie kraju tego należy mieć baczną oko na gruźlicę u bydła. «Gruźlica dla nas nie jest wcale niebezpieczną»—powiadają hodowcy. Dobre, a dla innych? W warszawskim Komitecie twierdzono, iż Koch dowiódł, że gruźlica z krów nie przenosi się na człowieka. Niestety, Koch tego wcale nie dowiódł; wypowiedział to, ale nie dowiódł; a doświadczenia, we Francji w tym kierunku uczynione, raczej dowiodły przeciwnej tezy: że gruźlicą krowią człowiek może się zarazić. W każdym razie należy na tą chorobę bydła zwracać baczną uwagę.

Funkcje komisji.

Na odnośne zapytanie moje p. Kotlubaj objaśnił:

— Mówiłem już panu, że komisja składać się będzie z dwóch obywateli, weterynarza i przedstawiciela policji. Otóż w razie ukazania się w jakimś gospodarstwie choroby niebezpiecznej a zaraźliwej u bydła, komisja zjeżdża i bierze stajnię czy oborę w posiadanie swoje, wprost «na swoją własność». Pierwszą rzeczą, jaką komisja robi, jestto *oszacowanie*. Poczem właściciel traci tu swoje prawa, a komisja się rządzi. Więc w pewnych razach wybija ona choćby całą oborę w razie swego uznania; zarządza szczepienia, przyczem płaci za sztuki, które padną ofiarą doświadczenia; segreguje inwentarz, oddzielając sztuki zdrowe od chorych, chore od podejrzanych, które się pod obserwację oddaje. Komisja czyni też odpowiednie kalkulacje, z których wypaść może odesłanie odpowiednich sztuk do rzeźni, na spożywczy użytek. Jej rola kończy się albo oddaniem właścicielowi inwentarza zdrowego, albo przeprowadzeniem odpowiedniej likwidacji na zasadzie pierwszej czynności komisji: szacunku.

Strona finansowa.

— Co się tego tyczy — rzekł p. Kotlubaj—to należy zauważyć, iż na żadne subsydja ani zapomogi, z kasy skarbowej rolnicy nasi liczyć nie mogą. Sami oni zmuszeni zostaną do dostarczenia środków na wykonanie ustawy weterynaryjnej. Idzie tu więc o podatek odpowiedni. Otóż podatek na te cele będzie dwójaki. Pierwszy, *procentowy*, pobierać się będzie przy przepędzie bydła; stano-

wić będzie 2 proc. wartości bydła i świń i 1 proc. od innych zwierząt; opłata wystarcza dla danej sztuki na cały rok. Otóż z tego to podatku tworzyć się będą sumy, potrzebne na pokrycie wyngradzania właścicieli inwentarza wybitego. Drugi podatek, *specjalny*, obciąży każdego właściciela zwierząt, w stosunku do ilości inwentarza żywego, i rozłożony będzie według normy, potrzebnej na utrzymanie personelu weterynaryjnego.

O wykształceniu weterynaryjnym u nas.

Skorzystałem z nadarzonej okazji, aby z p. Kotlubajem pomówić o interesującej mnie od pewnego już czasu sprawie wykształcenia weterynaryjnego u nas. Młodzież nasza zdaje się unikać tego zawodu; warszawski instytut weterynaryjny skończył w ubiegłym roku szkolnym *jeden* tylko polak.

— Młodzież nasza czyni tak bez racji—rzekł mi p. Kotlubaj—weterynarz bowiem jest zawodem, gdzie się «kawałek chleba» dostaje łatwo i od razu po opuszczeniu murów szkolnych. W państwie brak jest weterynarzy; każdy fachowiec otrzymuje od rządu misję, jeżeli tylko zechce, a z nią do 2 tysięcy wynagrodzenia. Weterynarz powiatowy i punktowy ma tysiąc rubli, oprócz tego na rozjazdy, dodatki, no, i praktyka wolna; wyniesie to zwykle ze 2 tysięcy rubli. A niech pan weźmie pod uwagę, że jednocześnie młody lekarz uważa się za uszczęśliwionego, gdy zostanie ordynatorem szpitala z pensją 300 rb. rocznie; praktyka zaś w wielkiem mieście długie lata każe czekać na siebie.

Podziękowałem p. Kotlubajowi za cenne informacje, które niewątpliwie będą naczasie dla naszych rolników.

Warszawa.

Varsoviensis.

UBÓSTWO GALICJI.

Nader ciekawą rozprawę o stosunkach galicyjskich ogłosił dr. Feliks Konecny we wrześniowym zeszycie «Biblioteki Warszawskiej». Streszczamy ją tutaj w głównych tylko zarysach, aby zachęcić ludzi, interesujących się sprawami publicznymi, do odczytania jej w całości.

Z trzech pierwiastków składa się zdrowie społeczeństwa: z moralności, oświaty i dobrobytu. W Galicji pracę nad odrodzeniem społeczeństwa rozpoczęto od oświaty, bo inaczej być nie mogło. Ta jedna droga była otwarta. Rzeź 1846 r. powstała nie z biedy, ale z ciemnoty chłopskiej, wywołała też gwałtowny ruch w kierunku szerzenia oświaty. Niebawem wprowadzono przymus szkolny, a gdy szkolnictwo oddano w ręce krajowców, akcja społeczna w tym kierunku znalazła nową podniętę. Tymczasem rozwój ekonomiczny, prowadzący do dobrobytu, był i jest jeszcze dzisiaj tamowany przez biurokrację wiedeńską, która pragnie, aby Galicja stanowiła rynek zbytu dla zachodnich

provincyj austriackich. Rozwój przemysłowy i intensywne gospodarstwo rolne były uniemożliwione, ztąd młodzież nie garnęła się do zawodów technicznych, a szlachta nie uczyła się rolnictwa. Dziś Galicja jest krajem ogólnie oświeconych biedaków we wszystkich warstwach społecznych bez wyjątku.

Ubóstwo jest powodem, że instytucje demokratyczne nie mogą być wyzyskane. Bieda nie może się zdobyć na porządną gminę. Niezadowolone z ubóstwa jest walną dźwignią postępu i tę dźwignię Galicja posiada w wysokim stopniu. Ale gdy niema sposobności do polepszenia bytu, gdy nie można znaleźć zarobku, natenczas musi powstać gorycz i zniechęcenie. Galicja choruje na nadmiar sił, których nie ma do czego użyć.

Oświata sama w takich warunkach wyradza się w rezonerstwo i doktrynerstwo. Demokracja służy tylko za hasło opozycji, przybiera charakter polemiczny, złośliwy. Ruch ludowy jest nową formą walki o byt, już nietylko byt materialny, ale i społeczny, walką oświeconego chłopca o prawa obywatelskie. Ruch ten starają się wyzyskać dla swych celów różne stronnictwa, co wobec stwa, połączonego z książkową oświatą, najlepiej się udaje stronnictwom radykalnym.

Doktrynerstwo zresztą, pochopność do formulek racjonalistycznych właściwe jest całemu społeczeństwu galicyjskiemu. Przyczyną tego jest choroba, którą autor nazywa «skostnieniem młodości». Inteligencja galicyjska, z powodu powszechnego ubóstwa, kształci się po większej części tylko do 25 roku życia, a potem już tylko przeżuwa to, co zdobyła za młodu. Wyznawane za młodu doktryny pozostają niesprawdzone, nie poddane rewizji dojrzałego umysłu. Taki skostniały inteligent, gdy w życiu obywatelskim potrafi o jaką kwestję, przypomina sobie, co przed laty mówiło się o tem w jakiej «czytelni akademickiej», i rzecz skończona.

W żadnym kraju nie można się tyle nasłuchać komplementów dla młodzieży, co w Galicji. Młodzież—to przodownicy społeczeństwa, a nawet rdzeń narodu! Ona daje impuls, przy niej inicjatywa! Gdzie indziej inicjatywa należy do starszych, a rzeczą młodzieży jest terminować u swych ojców, aż nadejdzie czas wyzwolenia. W Galicji na opak: starsi terminują u młodzieży. Na całym życiu publicznym tkwi wybitna cecha młodzińczości, braku dojrzałości.

Ogół dojrzałych mężczyzn bierze sobie młodzież za wzór całkiem naturalnie. Kto bowiem cierpi na skostnienie młodości, ten w gwarze

młodzińczych dysput poznaje własny tok myśli. Korzą się przed rozumem młodzieży, bo go sami nie więcej posiadają, gdyż tyle umieją, ile się uczyli za młodu. Uznają dojrzałość młodzieży, bo sami przestali się rozwijać, odkąd przestali być młodymi. Młodzież nawzajem, nie widząc koło siebie tak dalece przewagi umysłowej, nie przypuszcza, że ci starsi dlatego tylko tacy, że się uczyli niedługo, a dawno, dawno już rozwijać się przestali. Młodzież jest przekonana, że ma do czynienia z osobami, pracującymi wciąż nad własnym wyrobieniem, nieznacznym więc przedziałem inteligencji tłómaczyć sobie musi tylko nadzwyczajną jakąś genialnością nowego pokolenia. I tak z roku na rok przybywały krajowi nowe setki mężów, w kwiecie wieku znakomitych, ale którzy potem, w dojrzałym wieku, zapadli na skostnienie młodości.

Ale jakże ma nie zapaść na tę chorobę adwokat, który uzupełniać musi szczupłe swe dochody handlem zajęcy; lekarz, który spienięża książki, zakupione niegdyś za kawalerskich czasów; inżynier, którego dobrodziejką powódź, bo przynajmniej jakiś most zerwała. Tak przez ubóstwo wszelka oświata staje w połowie drogi, a ogół ludności wszelkich zawodów, od chłopca aż do profesora, skazany jest na przeżuwanie młodzińczych doktryn, i kraj cały nabiera cechy formułkowego radykalizmu.

Nie dziw, że wobec tego ci, których los ochronił od skostnienia młodości, których tytułem do sterowania publicznymi sprawami to, że sami nad sobą pracują bez ustanku, wydają się na tem tle strasznymi konserwatystami. Bo wobec młodzińczych zapędów, cóż nie jest konserwatywnem, a wobec młodzińczej nierozwagi, cóż się nie wyda trwożliwym?

Pracom społecznym w Galicji brak na dziś szerokiej podstawy. W każdym stronnictwie wszystko jest dziełem garstki osób, myślącej i pracującej za wszystkich, na ogół liczyć nie można, bo «każdy ma swoich kłopotów dosyć». Ludzie przygnębieni nie są dobrym materiałem na polityków. Polityka wymaga dużo czasu, a czas to pieniądz. Na pozór cała Galicja taka rozpolitykowana. Pozory mylą. To tylko szych zewnętrzny, pod którym niema nic innego, jak trochę odruchów społeczeństwa niezadowolonego, rwącego się do czegoś, a nie mogącego znaleźć drogi. Żadne stronnictwo nie jest należycie zwarte ani zorganizowane. Należy się teoretycznie do tego lub owego stronnictwa, ale w praktyce kończy się wszystko na prenumerowaniu gazety, i to na-

wet niezawsze. Praca publiczna w radach powiatowych uważa się za ciężar.

Wpływ i znaczenie będzie zawsze przy tych, którzy osiągnęli wystarczający dla siebie stopień dobrobytu. W Galicji, prócz właścicieli latyfundiów, wszyscy cierpią niedostatek. Wobec tego i wpływ polityczny najbogatszych ziemian musi być nieproporcjonalnie wielki. Jestto oczywiście źle, bo zbytnią przewaga jakiegokolwiek warstwy jest zawsze chorobą społeczną. Ale narazie nie pozostaje Galicji nic innego, jak radować się, że pośród swoich nielicznych bogaczy posiada wielu ludzi porządných i rozumnych. Wszyscy ci, którzy dziś pracują nad tem, żeby w Galicji przeprowadzić demokrację, t. j. żeby rozdzielić równo wpływ polityczny, kuszą się o rzecz niewykonalną. Równy podział politycznego wpływu może być tylko tam, gdzie znaczna większość w każdym stanie i zawodzie ma tyle, ile potrzebuje. Do demokracji jedna tylko droga—podniesienie dobrobytu; wszystko inne jest złudzeniem i stratą czasu.

Najpilniejszym tedy na dziś obowiązkiem Galicji jest: bogacić się—konkluduje autor i dodaje zastrzeżenie, że nie myśli bynajmniej propagować poglądów materialistycznych. Dobrobyt jest środkiem do celu, a dla Galicji jest on wielką kwestją *moralną*, bo bez niego szwankują wszystkie strony moralnego i umysłowego życia. Wysunięcie na pierwszy plan w pracy publicznej kwestji ekonomicznej nie zaszkodzi ani polityce, ani oświacie, ani literaturze, lecz owszem bardzo im dopomocze.

Przy czytaniu powyższych uwag galicyjskiego statysty, nasuwają się ustawicznie porównania z innymi dzielnicami. Zadanie, które dr. Koneczny wskazuje dzisiaj dla Galicji, postawione było w Królestwie przed laty dwudziestu kilku, jako część programu, t. j. «pracy organicznej» i w pewnej mierze, mianowicie dla warstw wyższych, zostało osiągnięte.

L. G.

SPRAWY WIEJSKIE.

Głos rosyjskiego ziemianina.

Znany publicysta rosyjski, E. L. Markow, zamieścił w feljetonie jednego z ostatnich numerów «Now. Wremia» tak przezeń zatytułowane: «Słowo prawdy o rosyjskich rolnikach». E. L. Markow zna wybornie wiejskie stosunki Rosji; sam lat niemało przegospodarzył na wsi, a bodaj, że i w chwili obecnej w majątku swoim, w gub. woroneżkiej, sam osobiście gospodarką się

trudni obok przewodniczenia woro-
niezkiemu oddziałowi szlacheckiego
i włościańskiego banku. Zwiedził
mnogie kraje, pisał powieści oby-
czajowe i barwne a żywe wrażenia
z podróży, był nader czynnym
współpracownikiem niegdyś «Gło-
su» i «Otoczestw. Zapisok» za re-
dakcji Sałtykowa-Szczedryna. Świet-
ny stylist, umysł niezależny, tem-
perament gorący—trudno o lepsze
kwalifikacje na komentatora stosun-
ków i spraw, pobudzających bar-
wami swemi i charakterystycznymi
cechami zarówno umysł myśliciela,
duszę rzetelnego patrioty, jak wyo-
braźnię artysty.

Dla zabrania głosu wybrał do-
świadczony—dziś przeszło 60-letni—
a gorący zawsze publicysta chwi-
lę najstosowniejszą. Komitety rolni-
cze na całej przestrzeni Rosji w peł-
nym ruchu; wywołane wystosowa-
niami do nich zapytaniami zainte-
resowanie się sprawami ziemiań-
skimi w pełnej sile.

„Oddajmy sprawiedliwość rządowi—pisze
E. L. Markow — że od niedawnego czasu
szczerze i zapobiegliwie zajął się podnosze-
niem stanowiska, doli i materialnego bytu
szlachty. Utworzył dla szlachty osobny de-
partament dla spraw szlacheckich, wydał
liczne przepisy, mające na celu polepszenie
społecznego i ekonomicznego bytu szlachty
i, oprócz niezbyt dawno założonego szla-
checkiego Banku, utworzył kasy, ułatwia-
jące korzystanie z kredytu Banku. A to
wszystko w celu zachęcenia szlachty do
powrotu na rolę, do podniesienia podupa-
dłej własności ziemskiej. I cóż widzimy?
Nietylko najmniejsze dążenie ku władaniu
ziemią zauważyć się nie daje, lecz, prze-
ciwnie, jesteśmy świadkami ogólnego i po-
wszechnego wyzbywania się majątków ziem-
skich w ręce chłopów, kupców i aferzy-
stów wszelkiego rodzaju, jedynie wskutek
niezmiernego w ciągu ostatnich 2 — 3 lat
podniesienia się cen na ziemię. Nie mam
na myśli sprzedawania zbywających nie-
użytków łąk, lasów i pól, z których cią-
gnięcie korzyści, wobec istniejących warun-
ków gospodarki, jest czasem niemożliwe.
Wiem, że w takich razach racjonalniej jest
sprzedać zbywającą ziemię potrzebującym
jej chłopom. Gdybyż to! Ale, nie: całe
wzorowo urządzone majątki, z prawidłowo
prowadzonym systemem gospodarczym, ra-
sową oborą i stajnią, pięknymi zabudowa-
niami — rzucają się temu, kto da więcej,
przechodzą w ręce chłopu, który zresztą,
prawnie i słusznie ze swego punktu widze-
nia, poczyna ciąć odwieczne parki, rąbać
starożytne komnaty, zaorywać cieplarnie i
inspekty. Jak sobie wytłómaczyć to smut-
ne zjawisko ekonomiczne, to unikanie po-
siadania ziemi, mimo zachęty ze strony
rządu? Zwykle winę składamy na wielko-
pańskie lenistwo szlachty i brak praktycz-
niejszej gospodarki rolnej. To słuszne,
lecz da się zastosować tylko chyba do star-
szego pokolenia obywateli ziemskich, nie-
spodziewanie zaskoczonego oswojeniem
włościan, wychowanego w innych czasach.
Dłaczego jednak zrywa wszelką łączność
z rolą młode pokolenie, które miało dość
czasu do przystosowania się do nowych
warunków?»

Przyczyną tego zjawiska jest, zda-
niem E. L. Markowa, trwające wciąż
jeszcze od czasów Piotra Wielkie-
go lekceważenie zasług rolniczych,
czysto rolniczych, i nagradzanie

wciąż jeszcze działalności przemy-
słowej i handlowej, pomimo że pań-
stwo dziś już wzmogło się znako-
micie w przemysł i handel, a po-
trzebuje bardzo a bardzo rozwinię-
cia się rolnictwa. Nagrodą, o której
mówi Markow, jest «czyn». «Czyn»,
ranga wciąż jeszcze daje w Rosji
znaczenie i powagę. To też nagra-
dza się rangą nietylko pryncypa-
łów firm znaczniejszych kupieckich,
ale nawet dostawców furazów dla
wojska. Potworzono nawet specjal-
ne dla nich tytuły: «radców handlo-
wych», «honorowych obywateli miast»
etc. Tylko gospodarz rolny za pra-
cę swoją, za działalność kulturalną
i za zasługi na polu ekonomicznym
nigdy, przenigdy nie otrzymuje na-
grody w formie rangi, t. j. nagro-
dy, jak się rzekło, mającej w Rosji
znaczenie stokroć większe, niż na-
wet order. A szlachcie, siedzący na
roli, choćby był najznakomitszym
gospodarzem, jeśli rangi niema—
nic nie znaczy.

„Pamiętamy fakt, za czasów minister-
stwa Wałujewa, gdy na prośbę zatwierdze-
nia wyboru na marszałka jednego z oby-
wateli „bez rangi“, ziemiaństwo gub. orłow-
skiej otrzymało urzędową odmowę z umo-
tywowaniem w ironicznej formie, głoszą-
cym, iż szlachcie bez rangi może zostać wybra-
nym tylko na zawiadującego zapasowemi
magazynami zbożowemi“.

To też szlachta porzuca rolę i
ciśnie się do przepelnionych biur i
urzędów miejskich. Albo też zamoż-
niejsi obywatele ziemscy kierują sy-
nów swoich na medyków, prawni-
ków, technologów.

„Natomiast—pisze p. Markow—synowie bez-
pośrednich naszych sąsiadów i współobywa-
teli naszych, polaków i Niemców, studjują
agronomję w znakomitych zakładach sas-
kich, szwajcarskich, holenderskich. I prze-
to w guberniach naszych kresowych go-
spodarka stoi już na wysokiej stopie kultury“.

Wieś w dodatku rosyjska, bez
dróg, bez poczt, bez telegrafów, bez
aptek, bez sklepów, bez bibliotek,
bez zakładów naukowych, bez ży-
cia towarzyskiego i umysłowego,
«tonąca w błocie»—odstrasza każ-
dego człowieka, przywykłego do
najelementarniejszych udogodnień
życiowych, do których przyzwyczai-
ła go kultura i cywilizacja. I dla
takiej wsi, dla rolnictwa, dla stanu
ziemiańskiego z olbrzymiego budże-
tu państwa rzuca się okruchy...

Nie stawia publicysta rosyjski
wniosków szczegółowych żadnych.
Stwierdza tylko fakt, że ani oby-
watele ze szlachty nie wrócą do
roli, ani nie podniesie się rolnictwo,
dopóki praca na roli tych, na któ-
rych barkach leży główny ciężar
państwowego budżetu, nie będzie
postawioną materialnie i moralnie
na jednej linii z pracą biurową roz-
maitych urzędników, dopóki zasługi
ich względem państwa nie uznane
zostaną za równoważne z zasługami
rozmaitych «radców», wylewają-

cych — jak wyraża się p. Markow —
kubły atramentu i zwalających sto-
sy papieru na niwy upośledzonej
wsi.

W tymże numerze «Now. Wr.»,
w którym zamieszczony został ob-
szerny feljeton Markowa, znajduje-
my artykuł redakcyjny, gorąco po-
lecający uwadze czytelników po-
wyższe obrazy i wywody.

„Jeżeli nawet utalentowany pisarz — pi-
sze gazeta — przesadził nieco w ciemnym
kolorycie, rację ma kompletną, że rolnic-
two w Rosji, praca rolna, zasługa ziemiani-
na wciąż jeszcze stoją niejako na „dalszym
planie“. Natomiast działalność przemysłow-
ca i kupca nazywa się u nas „zasługą
względem państwa“. Sama nawet nazwa
„gospodarz wiejski“ bodaj że nie wyrobi-
ła sobie prawa obywatelstwa w naszym ko-
deksie“.

Na porządku dziennym stoją dziś
sprawy ziemiańskie i rolnicze. E. L.
Markow — powiada «Now. Wr.»—
w ogólną dyskusję rzucił z tej wła-
śnie wsi, nad której dolą radzimy—
skargę bolesną.

J.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

D A L N I J .

Stań się miasto! — i stało się miasto.
W oczach naszych na najdalszym cyplu
kresowym wschodniej Rosji, nad ocea-
nem, dzielącym Azję od Ameryki, zało-
żono olbrzymie fundamenty, olbrzymie-
go miasta, mającego w jaknajbliższej
przyszłości wziąć w siebie miljon—dwa
miljony mieszkańców. Stań się! — stało;
dano wschodnio-syberyjskiej linii kole-
jowej punkt krańcowy, mający być po
wieki wieczne ogniskiem głównym han-
dlu Rosji ze Wschodem.

Czy będzie tem ogniskiem? Czy być
niem może? Oto pytania, na które odpo-
wiedzi krzyżują się dziś właśnie z krań-
ca w kraniec Rosji, odbite szerokiem
echem o szpalty wszystkich gazet, żywo
komentowane w sferach przemysłowych
i kupieckich. Rzecz można, wzrok naj-
bystrzejszych dziś oczu w Rosji utkwil
w ten punkt daleki i śledzi uważnie
powstawanie owej ogromnej placówki,
w którą oprócz milionów rzucono tyle
pragnień, marzeń i nadziei. Czy urze-
czywistnią się te nadzieje? czy oblicze-
nia nie zawiodą? czy opłacą się lożone
ofiary?

Bo ofiary olbrzymie. Przez pół wieku
był Władywostok podstawą ekonomicznej
potęgi Rosji na dalekim Wschodzie, a
kosztem 18 milionów rubli stworzono
żeglugę po Amurze i Ussuri, którą po-
wołano do życia, aby była głównym te-
go ekonomicznego rozwoju motorem.
Z chwilą założenia nowej, o której mo-
wa, placówki, z chwilą założenia na
ogromną skalę miasta, nazwanego Dal-
nij—dobrowolnie i rozmyślnie dano za
wygraną dalszemu ekonomicznemu roz-
wijaniu Władywostoku, a również do-
browolnie i rozmyślnie kres położono
znaczeniu ekonomicznemu żeglugi po
Amurze i Ussuri. Dla Władywostoka
stworzono już jednego współzawodnika:
Port-Artur; obecnie, gdy powstanie Dal-
nij, wszystkimi wyposażony przywile-

jami, cała wartość ekonomiczna Władystoku pada z kretesem. Kolej Wschodnio-Syberyjska zwraca wszystkie transporty swoje na Dalnij; w Port-Arturze zniszone zostaje *porto-franco*. Dalnij ma wzrastać, wchłaniać w siebie cały ruch handlowy, którym dopiero co ożywiać się zaczynał szeroki kraj Nadamurski.

Ze współzawodnictwa z Władystokiem i Port-Arturem wyjdzie Dalnij zwycięzko. Ciężej mu będzie pokonać groźniejszych stokroć współzawodników. Prasarsyjska powiada bez ogródek: nie pokona. Współzawodnikiem najpotężniejszym jest przedewszystkiem Inkou. Inkou, to niepokazna miejscina, ale port tu u ujścia ogromnej rzeki Liao do morza, rzeki, rozrzmieniającej się po całej bez mała Mandżurji; Inkou, to od kilkuset lat międzynarodowy rynek główny zbytu i handlu wszystkich produktów i towarów chińskich i mandżurskich. Samo położenie geograficzne uczyniło w Inkou to, czem jest, a w ciągu wieków żadna inna miejscowość nawet nie stanęła z niem do współzawodnictwa. Czy tradycyjny międzynarodowy ruch handlowy przeniesie się z Inkou do Dalniego?

Korespondenci pism rosyjskich, specjalnie do Dalniego delegowani, niemal jednogłośnie cytują w relacjach swych aksjomat, że nie należy budować miast tam, gdzie się zechce, ale należy je budować tam, gdzie być powinny. Otóż Dalnij—ich zdaniem—nie ma racji bytu. Raz, dla wspomnianej wyżej, niedającej się zmóżyć konkurencji już istniejących i tradycyjnych ognisk handlowych; powtóre, ze względu na najfatalniejsze warunki topograficzne miejscowości, na której nieopatrznie wzięto się miasto budować.

Odległość Dalniego od głównej linii kolejowej wynosi 18 wiorst, podczas gdy o wiorst kilka opodal już istnieje miasto: Talienwan, oddalone od linii kolejowej tylko o wiorst 14. Grunt pod miasto obrano tak nienadający się do budowania, że musiano całe wzgórze znosić, a doliny zasypywać. Tak np. miejsce pod dworzec kolej, mającej połączyć miasto z główną wschodnio-syberyjską linią, splantowano na przestrzeni 1 $\frac{1}{2}$ wiorsty; nie przyszło na myśl pp. inżynierom przesunąć dworzec nieco dalej, oszczędzając przez to znaczne sumy. Są to jednak niemal drobniaki w porównaniu z faktem, że w Dalnim nie sposób zbudować dobrego i bezpiecznego portu. Miasto niema własnej zatoki; założono je nad otwartym morskim wybrzeżem, skalistym a płytkim, odznaczającym się jedynie bardzo silnym przypływem i odpływem. Tedy port właściwy wypadło budować daleko w morzu, a wszystkie portowe zabudowania wznosić—na sztucznych nasypach. I pomimo to wejście do portu ma tylko 22 stopy głębokości, a wejście to łączy z pełnym morzem znowu sztuczny, 3 wiorstowy kanał, mający 30 stóp głębokości. Do tego rodzaju portu dostęp tak trudny, że statki, nawet przy lekko tylko wzburzonym morzu, starannie będą port taki — omijały, obawiając się, aby morze nie rzuciło je na mielizny, leżące po obu stronach kanału... Wadliwość portu—a innym go uczynić nie można—pozostanie nazawsze cechą charakterystyczną a ujemną Dalniego.

Pomimo to uwzięto się budować mia-

sto na ogromną skalę, nie szcędząc mu dziś już—komfortu. Fontanny, pawilony już wyrastają z pod ziemi. Natomiast mury w wielu domach w jedną są cegłę murowane, co, wobec zamarzania portu w Dalnim, nie da się «łagodnością» klimatu usprawiedliwić—przyczem mieszkania dla urzędników różnych dekasteryj kosztowały zamiast 150 — 200 rb. po 400—600 rb. sążeń kwadratowy. Hojnie, wspaniale—i szybko, iście po amerykańsku. Pp. inżynierowie, doskonale płatni, nie próżnują; do lutego r. b. już budowle i port Dalniego pochłonęły 13 milj. rb., a roboty wciąż nieprzerwanie idą.

Stan.

ECHA MOWY.

Prasa galicyjska przeciw prof. Głabińskiemu.

Wygłoszona przed dwoma tygodniami w parlamencie wiedeńskim przez posła, prof. Głabińskiego, efektowna mowa na temat stosunków polsko-rusińskich, zajmuje wciąż uwagę prasy galicyjskiej. Prof. Głabiński, broniąc interesów ludności polskiej we wschodniej Galicji, posunął się tak daleko, że w mowie jego odczuto ton nieprzyjaźni dla całego narodu rusińskiego i zarzucono mu najskrajniejszy szowinizm narodowościowy. Nazajutrz, jak wiadomo, wice-prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki, wystąpił z formalnym protestem przeciw tej części mowy prof. Głabińskiego, w której mówca swe oskarżenia przeniósł na cały naród rusiński. Posypały się i dalsze protesty przeciw wywodom prof. Głabińskiego. Nawet narodowo-demokratyczna «Nowa Reforma» wystąpiła przeciw nim w sposób nader stanowczy:

„Uroczyste, z wielkim zapalem wygłoszone zapewnienie, że „demokraci całe miennie swoje, a w razie potrzeby i życie ofiarują za sprawę narodową w Galicji wschodniej“, nadto cały ton końcowych zwłaszcza ustępów mowy p. Głabińskiego, wywołuje wrażenie, jakoby polacy porzucali swoje obronne, dotychczas wobec rusinów przez siebie zajmowane stanowisko, a przechodzili do stanowiska zaczepnego; jak gdyby wypowiedzi wojnę nie temu lub owemu stronnictwu ruskiemu, lecz wogóle rusinom wszystkim.

„W tym duchu nie wygłosił rzeczywiście potąd mowy przeciw rusinom żaden poseł polski ani w sejmie, ani w parlamencie. Do takiego stawiania kwestji polsko-ruskiej nie był prof. Głabiński najwidoczniej upoważniony przez Koło polskie, skoro je go wice-prezes czuł się zmuszonym do łagodzenia niepolitycznych porywów zbyt krewkiego mówcy.

„Ze niepolitycznym, porywczym wystąpieniem swoim prof. Głabiński wyrządził szkodę postępowym narodowym stronnictwom polskim, najlepszym tego dowodem była scena z hr. W. Dzieduszyckim i samym p. Głabińskim na ostatnim posiedzeniu Izby. Po tem, co powiedział hr. Dzieduszycki, pomyśleli sobie zapewne rusini: „z konserwatystami tylko mówić jeszcze możemy, z nimi tylko możliwe są konjunktury“. I rzeczywiście, posła Głabińskiego,

gdy potem głos zabrał, nietylko słuchacze nie chcieli, lecz nawet mówić mu nie pozwolili.

„Nie trzeba tedy być prorokiem, aby już dzisiaj przewidzieć, że z tej, tak efektownej a tak bardzo niepolitycznej mowy prof. Głabińskiego, największe korzyści wywołają dla siebie konserwatyści, bo uchodząc będą w tej chwili za jedyną ludowi ruskiemu życzliwą partję polską.

„Praw narodowych ludności polskiej na wschodzie bronić mamy obowiązek i ten obowiązek spełniać winniśmy z pełnym poczuciem jego doniosłości. Równocześnie atoli strzedz się winniśmy wywoływania i wzmacniania antagonizmów narodowych na wschodzie, szanując godność narodową i prawa obywatelskie ludu ruskiego. To jedyne stanowisko, odpowiadające powadze naszej narodowej i ciężącemu na nas obowiązkom—wśród wszelkich okoliczności“.

Bardzo kategorięcznie występuje również przeciw tendencjom antyrusińskim konserwatywny «Czas» w artykule, zatytułowanym wymownie: «Nie przeciw narodowi». Dziennik ten oświadcza wprost:

„Trzeba głośno stwierdzić, że fałszem jest, jakoby polacy podejmowali jakąś kruczaję niszczyielską przeciw całemu rusińskiemu narodowi. Tak bynajmniej nie jest! Jeśli kto, to właśnie polacy ani są, w możliwości politycznej wszczynania takich walk, ani nie pozwoliłyby im na to zasady etyki narodowej, oraz ich własne zapasy przeciw eksterminacyjnemu zapędowi. Kto sam cierpi tak wiele, jak naród polski z ręki wyznawców hakaty i innych nieprzyjaciół, trzymających się zasady wyniszczenia słabszych organizmów narodowych, ten—gdyby nawet nie miał już żadnych etycznych podstaw—we własnym interesie narodowym nie mógłby podejmować dzieła eksterminacji jeszcze słabszego od siebie społeczeństwa.

„Jeżeli tedy polacy występują dziś przeciw ruskim zapędowi, to nie występują przeciw narodowi ruskiemu, lecz tylko przeciw agitatorom, którzy na swym standardzie wypisali hasło wyplenienia polskości w Galicji wschodniej za pomocą środków dawnej hajdamaczyzny. Przeciw dziełom nienawiści jedynie tych ludzi bronili się i bronić się energicznie zamierzają rozumni polacy; nigdy jednak nie powstało im w myśli walczyć przeciw innym, legalną drogą kroczącym stronnictwom tego narodu, tem bardziej godzić nieprzyjaźnie w słuszne prawa tego narodu lub, co gorsza, podejmować z nim, jako takim, walkę. Tak się ma rzecz szczególnie tam, gdzie idzie o prawa i dobro wiejskiego ludu ruskiego. Wobec tego ludu już nietylko niema mowy o żadnej „wojnie“, lecz przeciwnie, polacy we wschodniej Galicji, jako reprezentujący ekonomicznie i kulturalnie wyższe warstwy ludności, pragną, mimo wszystkiego, co ich spotyka ze strony „hajdamaków“, pracować i dalej konsekwentnie nad kulturalnym i ekonomicznym rozwojem tego ludu“.

Z tego punktu widzenia «Czas» zapewnia, że nie zejdzie z obranej drogi, choćby narodowe uczucia polskie były jaknajbardziej drażnione przez «młodoukraińców». Zdaniem jego, do rozumnego kierownictwa sprawami polskimi w Galicji wschodniej powołane jest tylko stronnictwo konserwatywne; polski radykalizm i szowinizm mogą tam tylko psuć robotę kulturalną.

Zwłaszcza ostro przeciwko prof. Głabińskiemu wystąpił «Kurjer Lwowski», uważając jego mowę za czynnik nienawiści:

„Co do wyzywającego tonu mowy posła Głabińskiego, to kraj pod wpływem chwilo-

wych wypadków, a szczególnie pod wpływem podjudzeń prasy ruskiej, jest wprawdzie przeciw rusinom rozgoryczony, ale też tem baczniej rozsądni politycy na to uwagę zwracać powinni, by nie naprężyć struny do ostateczności. Łatwo jest skorzystać z podniecenia umysłów i zamiast łagodnie antagonizmy narodowe między dwoma narodami, rozdmuchiwać je i jątrzyć. Ale gdy płomień zażartej wojny domowej ogarnie cały kraj, trudno będzie go ugasić!

Jedynie tylko organy «wszechpolskie» ze «Słowem Polskiem» na czele usiłują bronić tendencji prof. Głabińskiego.

NIEMCY I SZWAJCARJA

wobec młodzieży cudzoziemskiej.

Był czas, że zagraniczne wyższe zakłady naukowe pociągały ku sobie młodzież obcokrajową w sposób rozmaity, byle tylko dać w ten sposób lepszą materjalną podstawę liczeź, jak gwiazdy na niebie, korporacji zagranicznych profesorów. Cieszono się, gdy kolegi wykładowe Berlina, Heidelbergu, Lipska, Zurychu wypełniały się po brzegi młodzieżą, choćby najjaskrawiej różnorodną. Czasy te minęły. Dziś zagraniczne wyższe zakłady naukowe—przepełnione; dziś sam rząd niemiecki zapoczątkował sztuczne ograniczenia liczby studentów-innoziomców. Podwoje uniwersyteckie, otwarte dotąd dla nich na oścież, poczęto w głównych ogniskach nauki niemieckiej przymykać coraz szczelniej i u drzwi postawiono surowych kontrolerów, lustrujących pilnie nie umysłowe kwalifikacje przybywających z zagranicy kordonu granicznego młodzieńców, ale ich pasperty. Doszło wreszcie do ustanowienia specjalnych wstępnych egzaminów dla młodzieży zagranicznej, przybywającej na uniwersytet choćby z najpiękniejszymi świadectwami dojrzałości. Zdwojono utrudnienia, zwłaszcza dla studentek cudzoziemek.

Wobec zapanowania takiego stanu rzeczy w Niemczech, młodzież z Rosji, szukająca nauki zagranicą, tłumnie popłynęła—ku szwajcarskim wyższym zakładom naukowym. W chwili obecnej politechnika i uniwersytet w Zurychu—przepełnione młodzieżą z Rosji. Znane mieszkania studenckie czwartej i piątej dzielnicy miasta zajęte wszystkie, jak notują miejscowe dzienniki.

Młodzież z Rosji studjuje przeważnie medycynę, nauki przyrodnicze, a z nauk technologicznych głównie chemję. Wśród tej młodzieży uczniów nieco zamożniejszych mało. W Bernie to samo. Tam znówuż górą studentki; fakultet medyczny berneński w trzech czwartych zajęty przez studjujące medycynę kobiety, które też «ten nadają» temu wydziałowi, a przeważają wśród medyczek berneńskich studentki, poddane rosyjskie. Dość powiedzieć, że w chwili obecnej na wykłady medycyny w Bernie uczęszczają tylko *dwie* szwajcarki; reszta—cudzoziemki. Powstała w Bernie temi czasy wielka gospoda hotelowo-restauracyjna wyłącznie dla kobiet, a, rozumie się, rej w niej wodzą studentki. Na uniwersytecie we Fryburgu, gdzie wszechnica ma charakter zachowawczo-kato-

licki, przeważają polacy; tam silniej uczęszczane, niż inne, są wykłady na fakultecie historycznym i filozoficznym. Czasopisma szwajcarskie, z których relacji niniejsze dane zestawiamy, upatrują we Fryburgu taką przewagę elementu polskiego, jak w Zurychu i Bernie rosyjskiego.

Dotąd wyższe zakłady naukowe szwajcarskie nie wystąpiły z żadnymi ograniczeniami dla młodzieży obcokrajowej. Być może, że owa odporność na przykład, dawany tuż o miedzę przez uniwersytety niemieckie, wypływa z wielkiego poszanowania szwajcarów dla cudzoziemców wogóle. Szwajcar pilnie baczny, aby czembądź nie narazić się cudzoziemcom... aby tem samem kraju swojego nie narazić, strzeż Boże, na bojkot ze strony tych, którym Szwajcarja wręcz dobrobyt swój zawdzięcza. Czasopisma szwajcarskie idą jeszcze dalej. Nie szczędzą młodzieży, o której mowa, nawet komplementów. Powiadają, że poziom etyczny młodzieży wogóle «słowiańskiej» podniósł się w uniwersytetach miejscowych znacznie, że młodzież ta gorliwie a spokojnie pracuje, zaniechawszy wtracań się w sprawy, w których grać czynnej roli nie powinna, że życie koleżeńskie wśród tej młodzieży jaknajprzykładniejsze. Publiczność szwajcarska popiera jaknajgorliwiej wszelkie tej młodzieży kasy, biblioteki, widowiska i koncerty filantropijne, a władze uniwersyteckie dziś już do stanowiska asystryntek przy klinikach i laboratorjach dopuszczają studentki z Rosji przybyłe. Nie zanosi się przeto, aby w blizkiej przyszłości miała Szwajcarja pójść śladem—Berlina, z którego np. w chwili, gdy słowa te piszemy, dochodzi nas wiadomość o nowem obostrzeniu t. zw. «zapobiegawczych przepisów» szkolnych. Oto kandydaci do *wszystkich* bez wyjątku wyższych zakładów naukowych berlińskich (włącznie z politechniką w Charlottenburgu) mają być najpierw badani przez policję berlińską, która orzeknie, czy można ich bez szkody dla nauki i bezpieczeństwa zapisać do metryk uniwersyteckich! Mała Szwajcarja odważniejsza; nie obawia się żadnej szkody ani dla nauki swej, ani dla bezpieczeństwa ze strony cudzoziemskiej młodzieży. I młodzież ta z pewnością na szwank żaden nie narazi gościnnej Szwajcarji.

U.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEN, 8 listopada.

[Tryumf antysemitów. Pogłoski o przesileniu. Otwarcie Secesji].

△ Dr. Lueger pozostał «panem Wiednia». Przy zeszlotygodniowych wyborach do rady miejskiej jego stronnicy zwyciężyli na całej linji. Frakcje wolnomyślne utraciły kilka ostatnich mandatów. Antysemityzm okazał się mocniejszym.

Ten zupełny, niewątpliwy tryumf antysemityzmu charakterystyczny jest zwłaszcza w mieście, w którym żywił semicki tak potężną odgrywa rolę. W Wiedniu cała niemal prasa jest w rękach żydów. Wyjątek stanowi zaledwie parę dzienników, wydawanych przez stron-

nictwa chrześcijańsko-społeczne lub ludowe. Lecz wielkie organy, jak «N. Freie Presse», «N. W. Tagblatt», «N. W. Journal», «Wiener Allgemeine Ztg», «Die Zeit.»—że tylko te wymienię—wszystkie znajdują się w posiadaniu żydów. Wyznaję zresztą, iż dotychczas nie zdarzyło mi się spotkać w Wiedniu dziennikarza niemieckiego, któryby nie był przynajmniej pochodzenia semickiego. Nie inaczej dzieje się ze światem finansowym. Na giełdzie wiedeńskiej Sem jest wszechwładnym panem. W t. zw. zawodach wolnych—w adwokaturze, w medycynie, w sztuce—rasa semicka zajęła najwpływowwsze posterunki.

Zdawałoby się tedy, że posiadając prasę, t. j. kierownictwo opinji, i pieniądze, powinna niepodzielnie rządzić Wiedniem. Tymczasem zgoła przeciwnie. Żywił semicki wyparty został z ratusza całkowicie. Pokonał go—dr. Lueger.

Reakcja antysemityczna w Wiedniu nie da się wytłómaczyć w krótkim artykule. Faktem jest atoli, iż tryumf swój zawdzięcza głównie obecnemu burmistrzowi miasta. Dr. Lueger jest jednym z najzdolniejszych agitatorów ludowych, jacy kiedykolwiek istnieli. Posiada ten szczególny dar wymowy, który mu zjednywa tłumy. Posiada również śmiałość i talent organizatorski, który pozwala mu znakomicie przeprowadzać wszelkie strategiczne plany kampanji.

Tak np. przed ostatnim dniem wyborów każdemu wyborcy dostarczono wprost z magistratu kartę legitymacyjną—i drugą kartkę z nazwiskami kandydatów antysemitycznych. Gdyby na coś podobnego pozwolił sobie jakiś starosta galicyjski, pp. Daszyński *et consortes* rozdzielaliby w parlamencie szaty z rozpaczy nad występnością «szlachciców polskich». D-rowni Luegerowi w samym Wiedniu to ucho-
dzi.

Trzeba przytem przyznać, iż Lueger jest w istocie doskonałym burmistrzem. Wiedeń zawdzięcza mu wiele. Mało miast w Europie posiada równie wytrawnych, energicznych i oddanych sprawie administratorów.

Dla nas specjalnie zwycięstwo Luegera i jego przyjaciół ma to znaczenie, że są oni najzaciejszymi wrogami wszechniemców. W polityce «nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół» mogą łatwo, przy okazji, mieć wspólne interesy...

P. Lueger jest spokojny na kilka lat. Dalekim od takiego spokoju jest p. Koerber. W sferach politycznych coraz głośniejszą mówią o rychłym upadku «gabinetu urzędniczego». Zdaje się, że tym razem Czechom nie chodzi o zwykłe «Liebesgaben», lecz że istotnie postanowili pozbawić p. Koerbera władzy.

Tego byłoby jednak mało, gdyby stanowisko p. Koerbera miało dawną moc—w Burgu. Podobno wszakże tak nie jest. Sędziwy monarcha ma być bardzo zrażony kłopotami, z którymi rząd musi walczyć ustawicznie. Słyszałem, jakoby niedawno cesarz zapytał p. Koerbera, «czy ma nadzieję wybrnąć z trudności?...» W kołach dworskich zapytanie to uczyniło wrażenie pożegnane pre-ludjum...

Lecz ten stary kawaler, który dotychczas mało zdradzał namiętności, przywiązał się uporczywie do władzy i bez zaciętej walki nie ustąpi. Zręczności i przebiegłości nikt mu nie odmówi. Więc

ci, co sprzedają skórę na niedźwiedziu, mogą doznać przykrego zawodu.

Jest zaś takich sporo. W korytarzach parlamentu *leader'zy* stronnictw chodzą z minami bardzo tajemniczymi. Kandydaci do tek ministerjalnych wyglądają jak sfinksy. Z plotek, które słyzałem, powtórzę jedną: według tej wersji, p. Baerenreiter, przedstawiciel «wierno-konstytucyjnej wielkiej własności ziemskiej», miałby zostać prezesem ministrów i jednocześnie objąć handel; p. Madejskiemu miałaby się dostać teka ministerstwa spraw wewnętrznych. Dwóch innych polaków wzięłoby jeszcze udział w takim koalicyjnym gabinecie, który składałby się z Niemców, Czechów i Polaków.

Jeśli w tych kombinacjach jest cokolwiek prawdy, to w tym koalicyjnym gabinecie rodakom naszym trzeba by życzyć takiej przewagi, jaką zdobyła sobie sztuka polska w Secesji. W srodę miało miejsce otwarcie wystawy jesiennej. Z przyjemnością zaznaczyć można, iż dział polski, urządzony przez «Sztukę» krakowską, zaćmił wszystkie inne.

O samej wystawie napiszę w najbliższej przyszłości obszerniej. Urządzenie jej ściągnęło do Wiednia licznieszą drużynę artystów polskich. Przyjechali: Wacław Szymanowski, którego «Mickiewicz po improwizacji» zwraca powszechną uwagę, Stanisławski, Ruszczyk, Axentowicz, Laszczka, Tichy... Zagotowało się, jak w ulu!

Inauguracja powiodła się świetnie. Przybył cały szereg dygnitarzy, między innymi ministrowie: Piętań, Hartel i Wittek. Wystawę zaszczyliła także swą obecnością małżonka arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, którą prace artystów polskich bardzo zajęły.

Artyści polscy wyprawili tegoż dnia składkowe śniadanie, w którym wzięło udział kilka osób zaproszonych, między innymi Eksc. Chłędowski, dawny minister dla Galicji, redaktor Erazm Piltz, szef sekcji dr. Ignacy Rosner... Wieczorem znowu niemieccy członkowie Secesji urządzili biesiadę dla artystów polskich. Prezes Bernatzik witał ich pięknym przemówieniem—ze strony Polaków odpowiedział Ruszczyk tak gładką niemiecczą, że wzbudził podziw w obecnych.

Zdaje mi się, że sztuka polska nigdy jeszcze nie cieszyła się takim powodzeniem zagranicą. Nawet pod względem materialnym. Bo oto już na kilku obrazach pojawiły się kartki z wymownym napisem: *angekauft!* Prócz tego zaś, jak słyzałem, minister oświaty, p. Hartel przyobieczał wyasygnować poważniejszą sumę celem nabycia paru cenniejszych dzieł dla Muzeum narodowego w Krakowie. «Mickiewicz» Szymanowskiego oraz jeden z portretów Wyczółkowskiego ma być w ich liczbie. Tedy od sztuki polskiej należy się «sztuce» krakowskiej rzetelna wdzięczność.

Gordon.

LWÓW, 9 listopada.

[Projektowane przeniesienie wystawy Tow. sztuk pięknych i archiwum miejskiego. Strejk farmaceutów].

Δ Dzięki chwilowej ustępczości potentatów miejskich, wystawa sztuk pięknych przecie raz przestanie mieszkać «kątem», a przeprowadzi się do salonu bądź co bądź godniejszego. Dusila się przez lat szereg i dotąd dusi się w cia-

nych pokojach prywatnego domu przy placu św. Ducha; wszelkie usiłowania, by uzyskać wygodniejszy przytułek, rozbiły się o brak kapitałów. Obecnie stanie wkrótce gotów gmach Muzeum przemysłowego i zarząd miejski w nim właśnie przeznacza 11 ubikacyj dla Tow. sztuk pięknych — na tak długo przynajmniej, aż cały gmach muzealny zapełnić będzie można okazami przemysłu krajowego.

Przypomniano sobie przy tej sposobności, że miasto posiada także archiwum i to wcale bogate, a jednak narazie zupełnie bezużyteczne z powodu niestosownego pomieszczenia. W trzech pokojach w ratuszu formalnie niszczejają najcenniejsze antyki, zwalone z braku miejsca na stopy i kupy, do których niesposób dostać się. Archiwarjusz, dr. Czołowski w rozpacz jest, ilekroć zgłosi się ktoś ciekaw oglądać owe zbiory; mimo najszerszych bowiem chęci, nic nie może pokazać nad to, co leży na wierzchu.

Owóz i archiwum miano przenieść do nowego gmachu Muzeum przemysłowego. Jeśli jednak ten projekt doszedłby do skutku, zamieniałby stryjek siekierkę na kijek. Cztery małe pokoje w parterze i trzy na piętrze, przeznaczone dla archiwum, wcale nie zmieniłyby sytuacji przykryj. Powstała zatem myśl inna, a godna poklasku; słyhać domagania się, by archiwum osadzić w osobnym budyńeczku, jakby w sam raz dla niego stworzonym. Jest to t. zw. «Baszta Saletrzana», odkupiona w r. 1895 od wojskowości. Ona jedna ocalała z dawnych fortyfikacyj lwowskich.

Z zewnątrz historyczny ów budynek przedstawia się jak rudera, znawcy jednak przepowiadają, że jeszcze wieki stać może bez obawy o swą całość.

Byłoby oczywiście najstosowniej, gdyby archiwum miejskie pomieszczono w tym historycznym budynku dawnych czasów, który sam stanowi uwagi godny okaz. Szkopuł stanowi jedynie kosztowność rekonstrukcji; wymagałaby ona wkładu około 30 tys. zhr. Wzaminian za to przybyłaby miastu na miejsce rudery piękna ozdoba i historyczna pamiątka.

Oddawna nurtuje niezadowolenie w kołach współpracowników aptekarskich. Pełnią oni swe obowiązki istotnie wśród stosunków bardzo trudnych. Wyposażeni szczupłymi dochodami, zawiśli są w zupełności od byle kaprysu (pryncypała, t. j. właściciela apteki. Skutkiem małej stosunkowo liczby aptek, niewielu z nich tylko dochodzi do samostnego stanowiska. Większość schodzi ze świata jako magistrowie, z lękiem spoglądając co dnia na jutro niepewne. Doszło do tego, że pragnąc ochronić młodzież od podobnej doli, związek współpracowników przestrzegał ją przez czas dłuższy anonimami w gazetach, by unikała zawodu aptekarskiego.

Z pracodawcami usiłowano dojść do porozumienia. W lipcu odbyła się w tym celu konferencja obustronnych delegatów. Omówiono na niej podstawę rokowań, w niektórych punktach pogodzone się już nawet.

Niestety, druga konferencja, zwołana na 8 b. m., pod przewodnictwem protomedyka, d-ra Merunowicza, dała wynik ujemny.

Współpracownicy żądali płac w wysokości od 160 do 270 koron miesięcznie i podziału na kategorie wedle lat służby, jakoteż wedle kategorii aptek. Pracodawcy natomiast wyjść nie chcieli po za *maximum* 200 kor. miesięcznie. Nie zgodzili się także na to, aby współpracownicy otrzymywali oprócz stałej płacy t. zw. dodatki gremialne z funduszu, na który składałyby się apteki. Wszelkie próby nakłonienia ich do ustępstw zawiodły. Konferencję uznano za zerwaną.

Bezpośrednio po zerwaniu odbyło się zgromadzenie współpracowników dla omówienia sytuacji, wytworzonej tym stanem rzeczy. Dano na niem dosadny wyraz rozgoryczenia i polecono komitetowi, by proklamował powszechny strejk współpracowników. Termin rozpoczęcia strejku ma oznaczyć komitet.

Zaznaczyć wypada, że żądania magistrów wcale nie są przesadne. Nawet żądane przez nich *maximum* płacy dać może zaledwie skromną egzystencję, a należy się ona długoletniemu pracownikowi. Wobec wzrastającej ciągle drożyzny, dotychczasowe płace farmaceutów można śmiało nazwać głodowemi. Nie stoją one także w żadnej proporcji do rentowności aptek. Austrjacka farmakopea zapewnia sute zyski; w cenie sprzedanej mięci się 25 i więcej procentów zysku, a są artykuły, do których ceny naturalnej dokłada się nawet 100 proc. To też wiele aptek uchodzi za kopalnie złota, a nie ma takiej, która nie dawałaby dostatnich środków do życia. Trudno także obawiać się o to, by zyskowność aptek podupadła; liczba ich bowiem jest ściśle unormowana, co uchyla w zupełności grozę jakiegokolwiek konkurencji.

Zapowiedziany tedy strejk współpracowników nie jest bynajmniej objawem wciskania się radykalizmu i w te sfery, jeno w prost środkiem samoobrony.

Is.

Δ Lwów. W ostatnią sobotę październikową, jak corocznie, młodzież szkolna i ziemianicza na cmentarzu Łyczakowskim śpiewała pieśni pobożne. Równocześnie w znacznej liczbie zgromadziła się młodzież rusińska, która przy grobach rusińskich postów Barwińskiego i Szaszkiewicza odśpiewała pieśni rusińskie. Między młodzieżą polską a rusińską przyszło do targu, który niebawem załagodzone. Z cmentarza Polacy udali się na plac Bernardyński, a tu rozproszyli się na żądanie policji. Za Polakami szli Rusini. Po rozejściu się wielkiej liczby obecnych, mały oddział Polaków udał się przed dawne mieszkanie p. Breitera i tu, z powodu jego mowy wygłoszonej w parlamencie, zaczął wznosić nieprzyjazne okrzyki. Młodzież ukraińska udała się przed „Narodny Dom“, poczem razem z robotnikami rusińskimi podążyła w ulicę Chorążczyzny przed redakcję „Słowa Polskiego“. Tam wznosiła burzliwe okrzyki. Policja rozproszyła zebranych.

Z NAD WARTY, 9 listopada.

[Zmiana ustawy Banku ziemskiego. Zwiększenie kapitału zakładowego. Działalność komisji kolonizacyjnej. Pałac cesarski w Poznaniu. Martyrologja p. Hoffmana. Polemiki].

Δ Walne, nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszów Banku ziemskiego odbyło się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem prezesa rady zarządzającej, Stanisława hr. Żółtowskiego. Na zebraniu tem rozstrzygnięto ważne kwe-

stje. Przedewszystkiem zdecydowano powiększyć kapitał zakładowy z 3 na 4 miliony marek. Otwartą została subskrypcja do wysokości jednego miliona marek. Świeżo przybywający akcjonariusze obowiązani są przy subskrypcji składać na każdą akcję 250 marek; pozostałe raty, w takich samych kwotach, mogą sobie rozłożyć na dłuższy czas, z tem wszakże zastrzeżeniem, ażeby odstępstwa nie przekraczały sześciu miesięcy.

W ten sposób nawet mniejszym kapitalistom polskim otwartą została możliwość uczestniczenia w akcji ratunkowej ziemi wielkopolskiej. Czyn obywatelski w tym wypadku nie jest wcale złym interesem. Bank ziemski prowadzi swe operacje nader oględnie; gromadzi fundusze rezerwowe, a równocześnie zawsze wypłaca 4 proc. dywidendy.

Dzięki ostatniemu zgromadzeniu, Bank będzie mógł obecnie rozwinąć szerszą swą działalność. Dotychczasowa ustawa kępowała często jej rozwój. Teraz, na wniosek zarządu, postanowiono jednomyślnie zmienić ten paragraf statutu, który określa ściślej plan czynności instytucji. Paragraf ten brzmieć będzie w nowej redakcji, jak następuje:

«Celem przedsiębiorstwa jest nabywanie, sprzedawanie, parcelowanie i dzierżawienie nieruchomości ziemskich oraz pośredniczenie w tych interesach. Dopuszczalne są wszelkie czynności bankowe i kredytowe, zmierzające do ułatwienia powyższych zadań, lub do pomnożenia funduszy obrotowych Banku, a pomiędzy innemi przyjmowanie wkładów na lokację procentową». Wykluczone zaś są zakupno i sprzedaż papierów giełdowych w celach spekulacyjnych, podpisywanie weksłów bez odebrania waluty i udzielanie kredytów bez realnej wartości.

Właściwie tedy w czynnościach Banku nie zajdą żadne zmiany. Jaśniejsze sformułowanie intencji stowarzyszonych usunie wszakże raz na zawsze wszelkie nieporozumienia i wątpliwości i wpłynie z pewnością na zwiększenie się obrotów instytucji. Ważną również jest klauzula, iż Bank przyjmuje wkłady depozytowe. Ostrożny kapitał polski, zadawalający się raczej małemi odsetkami, aby tylko nie być narazonym na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, znajdzie w Banku poznańskim właściwą lokatę.

Zaś jednocześnie wzmożone środki pozwolą Bankowi lepiej bronić zagrożonej własności ziemskiej. Że komisja kolonizacyjna nie zasypia sprawy, dowodem jej działalność, choćby tylko tegoroczna. W samym Ks. Poznańskim przeszło do rąk komisji 15 majątków. W Prusach zachodnich — 7. Oprócz tego wykupiła kolonizacja 25 gospodarstw mniejszych. Ogólna przestrzeń wynosi 13,625 hektarów, na której ma być utworzonych 800 osad niemieckich. By pozyskać kolonistów, komisja rozpostarła w zachodnich i południowych Niemczech całą sieć agentów, których zadaniem jest werbować kandydatów. Szczególniejszą uwagę zwrócono na rodziny, zamierzające emigrować do Ameryki.

Najnowszy kurs germanizacyjny pragnie jednak także działać i z innej strony. Wszystkie niemieckie czasopisma poznańskie powtarzają pogłoskę, iż w sferach oficjalnych toczą się rokowania ce-

lem wzniesienia w naszym mieście pałacu królewskiego. Rozchodzi się już podobno tylko o wybór miejsca. Dostarczą go obszerne place, które pozostaną po mających niebawem zniknąć fortyfikacjach. Kto w nim zamieszka? Wspomniano, iż młodemu księciu następcy tronu Poznań bardzo się podobał... Być może, że sam cesarz od czasu do czasu przybędzie na kilka tygodni.

W projektowanym pałacu apartamenty będą niewątpliwie wspaniałe. Jeśli porównanie dopomaga do wydania sądu, to wspaniałość tych komnat mieszkalnych najlepiej mogliby w przyszłości osądzić ci liczni redaktorzy czasopism polskich, którzy wypełniają więzienia pruskie. Ostatnio nawet część prasy niemieckiej nie mogła wstrzymać się od surowej krytyki postępowania z więzionymi dziennikarzami. Redaktora «Górnoszlązaka», p. Hoffmana, zamknięto w jednej celi ze zwykłymi zbrodniarzami. Niedosć na tem. By przeprowadzić p. Hoffmana w Bytomiu z dworca kolejowego do więzienia, skuto go razem ze złodziejem, skazanym na 6 lat zamknięcia, i tak wiedziono przez miasto, wśród naigrzań i szyderstw motłochu ulicznego. P. Hoffman próbował protestować. Na to dozorca: «Co, pan jesteś publicystą? O, to pan musisz się przyzwyczaić do takiego traktowania. Podobne rzeczy częściej panu się zdarzą!» A kiedy p. Hoffman znalazł się wreszcie w urzędzie policyjnym, ten sam dozorca dowcipkował dalej: «Widzisz pan, że się od tego nie umiera. Zniesiesz pan i więcej!» P. Hoffman chciał poskarżyć się władzy zwierzchniej. Pruski urzędnik rozgniewał się na dobre: «Strzeż się pan! Jesteś w mojej mocy, i wogóle jesteś za głupi, by mi robić jakiegokolwiek przedstawienia!»

Tak traktuje się obecnie ludzi pióra w kraju Goethego. Czyż niesłusznie już przed dwoma dziesiątkami lat Nietzsche głosił: «*Es giebt keine deutsche kultur!*»?

Prawdą jest atoli, że czasem i sami publicyści traktują się wzajemnie w sposób, który wcale nie wpływa na podniesienie ich *prestige'u*. Niestety! zdarza się to niekiedy i u nas. Tak np. obecnie w pewnych organach poznańskich prowadzi się nader przykra polemika z powodu rzekomo projektowanej sprzedaży «Pracy». «Goniec Wielkopolski», do niedawna największy przyjaciel i sojusznik «Pracy», ogłosił, iż ma dowody, jakoby p. Biedermann zamierzał sprzedać swój tygodnik... kapitalistom rosyjskim. Pośredniczyć miał p. Swatkowski, berliński korespondent «Now. Wremia». Cała historia wyglądała odrazu, jak bajka o żelaznym wilku. P. Biedermann zaprzeczył kategorycznie. Dowody, które wyłuszczył «Goniec», okazały się tego kalibru, co wiadomości, kolportowane przez stare panny po «*Caffee Kraenzchen*». Jednak sam fakt, że tego rodzaju polemiki mogły się pojawić na szpaltach dzienników, jest bolesny. Podnieść należy godność i powagę, jaką w tej okazji zachował «Dziennik Poznański».

L—za.

△ Bytom. Sąd skazał redaktora „Górnoszlązaka“, Szendzielorza, na pół roku więzienia za obrazę pastora Winklera w Szobiszowicach, który był przewodniczącym jakiegoś niemieckiego stowarzyszenia, redak-

tora zaś Jana Bednarskiego na 3 miesiące więzienia za obrazę proboszcza Abramskiego, który zwalczał tendencję „Górnoszlązaka“.

△ Poznań. Liczba polaków w poszczególnych dzielnicach państwa pruskiego, według spisu ludności w r. 1900 wynosi: w Prusach Wschodnich 298,964, w Prusach Zachodnich 546,321, w Berlinie 21,851, w Brandenburgji 27,593, na Pomorzu 15,467, w Księstwie Poznańskiem 1,162,538, na Szlązku 1,141,473, w prowincji saskiej 26,871, w prowincji szlezwicko-holsztyńskiej 4,703, w prow. hanowerskiej 11,588, w Westfalji 105,653, w prow. hesko-nasawskiej 1,840, w prow. nadreńskiej 29,259. Podajemy te liczby z zastrzeżeniem, że istotną liczbą polaków w państwie pruskiem jest prawdopodobnie większa. — Uroczysty akt otwarcia biblioteki imienia cesarza Wilhelma w Poznaniu, odbędzie się 14 listopada. Na uroczystość tę przybędą do Poznania pruscy ministrowie oświaty, skarbu i robót publicznych.

△ Belgrad. Kongres dziennikarzy serbskich został po raz pierwszy zwołany do Belgradu i otwarty w obecności ministra oświaty Markowicia i metropolity Innocentego. W obradach wzięło udział 40 dziennikarzy, którzy przybyli z królestwa serbskiego, południowych Węgier, Chorwacji, Dalmacji, Starej Serbji i Bośni. Prezydentem kongresu został wybrany minister skarbu, dr. Włodzimierz Jowanowicz, znany pisarz i wyborczy mówca; wice-prezesami zostali wybrani: dr. Eljasz Wuceticz z Nowego-Sadu, Antoni Fabris z Raguzy, tudzież Skopljakowicz ze Starej Serbji. Fabris jest katolikiem, Skopljakowicz mahometaninem. W mowie inauguracyjnej podniósł prezydent Jowanowicz, że celem kongresu jest zjednoczenie prasy w interesie dobra narodu i jego rozwoju cywilizacyjnego.

△ Danja. Misjonarz apostolski ks. Edward Ortved z Mariebo w Danji, podczas ostatniej sesji wniósł do sejmu galicyjskiego petycję o zasilek na popieranie pracy misjonarskiej wśród robotniczej kolonii polskiej w Danji. Petycję tą przekazał sejm wydziałowi krajowemu do załatwienia. Ks. Edward Ortved położył, jak się okazało, wielkie zasługi około kolonii polskiej: drogą składek wybudował w Mariebo kościół, w którym odprawia się nabożeństwo polskie dla ludności polskiej, a nadto rozwinął pracę misjonarską wśród licznej kolonii polskiej, która w ten sposób chronioną jest od wynarodowienia. Wydział krajowy w uznaniu tej działalności uchwalił udzielić ks. Edwardowi Ortvedowi w r. b. subwencję w kwocie 400 koron na prace misjonarskie i taką samą kwotę na ten cel wstawić do preliminarza budżetu 1903 r.

Z MIAST I WSI.

Z INFLANT, 26 października.

[Prace dźwińskiego komitetu rolniczego].

□ Pod przewodnictwem marszałka powiatowego de Ferre, przy współudziale przedstawicieli władz i ziemian, prace komitetowe mają się ku końcowi; przedyskutowano sumiennie liczne punkty kwestjonariusza rządowego i wyświetlono różne strony bytu rolniczego w naszym powiecie. Ze strony ziemian zaproszono: hr. Broel-Platera z Krasławia, Zyberk-Platera z Liksny, pp.: B. Szachnę z Józefowa, St. Szachnę z Hoftenberga, K. N. Gulkiwicza z Prel, J. Kozłowskiego z Gelmujży, H. Dymśkę z Buszon, Łabuńskiego z Alfonsowa i Pisarewa ze Znutyn. Brak kredytu, a raczej utrudniony i drogi kredyt, czyni u nas nader trudnym przejście do wię-

cej intensywnego gospodarowania. Urządzenie hipotek, na wzór istniejącej w Królestwie, ułatwiłoby znacznie transakcje pieniężne. Przepisy wyjątkowe przy nabywaniu ziemi i jej zamianie wpływają ujemnie na równowagę ekonomiczną naszego kraju i prowadzą do spekulacji majątkami ziemskimi i ich dewastacji oraz zmaszają do emigracji wiele dzielnych jednostek, uzdolnionych do pracy na roli. P. Gulkiewicz z Prel, chociaż od niedawna tutejszy ziemianin i pochodzący z centralnych guberni, uzasadnił w swoim referacie konieczność rewizji przepisów wyjątkowych przy transakcjach ziemią, jako warunek konieczny dla podniesienia naszego rolnictwa; zaznaczył przytem, że żywiol miejscowy jest więcej przywiązany do ziemi i większe uzdolnienie wykazuje do pracy rolniczej. Hr. G. Broel - Plater słusznie wskazywał na szkodliwość ograniczania terminów dzierżawnych do lat 12; zbyt to krótki termin w rolnictwie dla osiągnięcia zysków z włożonych pieniędzy i pracy.

Kwestja wykształcenia rolniczego posunęłaby się bardzo, gdybyśmy posiadali szkoły specjalne, a przy nich fermy wzorowe ze stacjami doświadczalnemi: najłatwiej i najskuteczniej można przekonać ludność konserwatywną przez uwidocznienie korzyści postępowego gospodarowania. Poszanowanie zaś cudzej własności i ukrócenie szkód i kradzieży nastąpi, jeśli nowa u nas instytucja naczelników ziemskich stanie na wysokości swojego zadania i, bez względu na naturę pobocznej, będzie zawsze sprawiedliwie sądzić zatarg między wsią a dworem i karcieć przewinienie bezstronnie. Przez długie bowiem lata oduczył się lud od tego, co dozwolone a co nie, co słuszne a co niesłuszne! Policja ziemska, zbyt nieliczna i źle wyposażona, nie może dziś podoleć wszystkim na niej ciężącym obowiązkom; dlatego wskazano też na potrzebę jej zorganizowania i powiększenia ilościowo służby bezpieczeństwa.

Hodowla koni u nas stoi na bardzo niskim poziomie, o czem się przekonały wojskowe komisje remontowe; dla podniesienia jej proponuje p. B. Szachno urządzenie perjurycznego premjowania koni w różnych miejscowościach i urzędzenia stacyj rozplodowych, których nasz powiat nie posiada. Premjowanie bydła mlecznego mogłoby mieć miejsce jednocześnie i na tych samych zasadach. Prócz tego p. Sz. zwrócił uwagę na brak opieki w ustawodawstwie nad oficjalistami dworskimi, którzy, będąc często narażani na zniewagę przez czyniących szkody sąsiadów-włóścian, nie są dostatecznie brani w opiekę przez prawa istniejące.

Pan H. Dymśa wyraził życzenie, by rząd popierał towarzystwa rolnicze; wiele czynności, uskutecznianych w guberniach centralnych przez instytucje samorządu ziemskiego, mogłyby być dokonywane przez towarzystwa nasze. Ustawa normalna dla towarzystw rolniczych otwiera szerokie pole działalności, a tylko brak poparcia ze strony rządu i brak pieniędzy zmusza do ograniczania się ciśniejszą sferą działania. Drzemiacze w ogromnych obszarach torfowisk bogactwa leżą nietknięte; lasy się uszczuplają, siano drożeje, a setki wiorst kwadratowych błot nieużytecznych czekają

na osuszenie. Nad kwestją zniesienia «sznurowego» gospodarstwa debatowano dużo, i wszyscy się zgodzili, że utworzenie odosobnionych kolonij włóściańskich jest konieczne; przedewszystkiem jednak trzeba tamę położyć drobiazgu się i zachęcać włóścian do nabywania ziemi osobna, a nie gromadnie.

Liczne wody nasze potrzebują opieki prawodawczej, bo dziś ryba, niszczone przez rabunkowy sposób łowienia, znika z naszych licznych jezior; nie posiadamy organu, któryby się rybniem gospodarstwem opiekował, a kodeks nie przewiduje kary za niszczenie wodnego bogactwa. Taryfy różniczkowe powodują, że stacje nasze zalane są zbożem z dalekich guberni, które taniością produkcji górują nad nami, a nasi producenci są zmuszeni zbywać swe zboże za bezcen.

Słusznie zaznaczył p. Pisarew, że protegowanie produkcji dziewiczych okręgów na niekorzyść naszego kraju, gdzie pokolenia pracę i kapitałyłożyły na stworzenie rolnictwa, jest niesłuszne; ulgi, czynione dla podniesienia mleczarstwa na Syberji, odbijają się fatalnie na produkcji nabiału w naszym powiecie, którego warunki sprzyjają hodowli bydła mlecznego. Dostawa zboża na potrzeby intendencji jest utrudnioną przez zbyt techniczny formalizm i wymagania zarządu wojennego, pozatem musimy opłacać haracz żydom-pośrednikom, którzy, sypiąc nasze zboże do worków intendenckich, każą sobie płacić drogę za maklerstwo.

Trudno wyliczać wszystkie poszczególne postulaty, dotyczące się sposobów podniesienia naszej kultury rolnej. Podnieść muszą poważne i sumienne traktowanie kwestji przez zebranych, którzy opuścili zgromadzenie z nadzieją, że i dla naszego rolnictwa mogą nastąpić czasy lepsze, jeśli choćby tylko część życzeń wyrażonych wysłuchaną będzie.

Servus.

ŁUCK, w październiku.

[Rozwój Towarzystw rolniczych i wzajemnego kredytu. Przyszłe stowarzyszenie spożywczej.]

□ Dając sprawozdanie o życiu społecznym naszego zakątka i o rezultatach skromnej naszej pracy, przedewszystkiem zaznaczyć muszę nieustanny rozwój Towarzystwa rolniczego i nadszpodziewanie pomyślny stan rzeczy w nowopowstałym łuckim Towarzystwie wzajemnego kredytu.

Jeśli wziąć pod uwagę smutny stan finansowy większości naszego obywatelstwa, dziwić się wypadnie szybkiemu rozwojowi Towarzystwa rolniczego i osiągniętych nader pomyślnym rezultatom finansowym. Liczba członków Towarzystwa z siedemdziesięciu wzrosła do 544, zwiększając się ciągle i stale w ciągu dwóch lat. Zawdzięczać to należy okoliczności, że każdy rolnik widzi niewątpliwie, namacalny własny interes w zapisywaniu się do Towarzystwa, gdyż założone przy Towarzystwie biuro pośrednictwa wyrabia znaczne ustępstwa na narzędziach rolniczych i nawozach sztucznych, szybko i sumiennie spełniając wszelkie zlecenia, związek z gospodarstwem mające. Nawet najuboższy dzierżawca, płacąc 5 rb. rocznej składki, ma na tem duży zarobek. To też obroty biura zleceń zwiększają się stale. Dla przykładu weźmy narzędzia rol-

nicze. Od grudnia 1900 r., kiedy biuro zostało otwarte, do maja 1902 r., t. j. w ciągu pierwszych 18 mies. narzędzi sprzedano na sumę 97 tys. rb., t. j. obrót miesięczny wynosił średnio 5,388 rubli; od tego zaś czasu w ciągu czterech miesięcy sprzedano narzędzi na 60 tys. rb., t. j. obrót miesięczny wynosi 15 tysięcy rb. w samych tylko narzędziach rolniczych. Ponieważ biuro pobiera wynagrodzenie w sumie 10 proc. ustępstwa z cenników, więc interes jego jest w zupełnej zgodzie z interesem nabywców, *quod probandum erat*.

Samo jednak biuro zleceń okazało się niewystarczającym, gdyż brak zapasowych części maszyn dawał się nieraz odczuwać, a pp. składnicy często odmawiali sprzedaży tych części osobom, sprządzającym narzędzia przez nasze biuro. Wskutek tego postanowiono założyć sklep własny, gdzie będą nie tylko zapasowe części, ale wszelkie towary, mające zawsze zapewniony odbyt, jak żelazo, uprzęż, sierpy, kosy, dery i t. p., oprócz tego po parę egzemplarzy okazowych wszelkich narzędzi rolniczych tych firm, z którymi wiążą nas zawarte umowy. Obecnie murują się specjalne *ad hoc* sklepy.

Staraniem Towarzystwa wyznaczono w Łucku punkt dla przyjmowania koni przez wojskową komisję remontową. Rzecz to ważna, gdyż dotychczas wielu hodowców nie mogło korzystać z tego rynku zbytu, najbliższymi bowiem dla nas punktami, gdzie przyjmowano konie, były Berdyczów i Starokonstantynów, odległe od nas o paręset wiorst. W zeszłym miesiącu odbyło się właśnie pierwsze przyjmowanie koni. Przyprawiono przeszło 200 sztuk, z których komisja przyjęła 63, t. j. prawie cały komplet, jaki mogła przyjąć. Oprócz tego kilkadziesiąt ładnych koni sprzedano przyjezdnym nabywcom. Za przyjęte konie komisja zapłaciła z górą 22 tys. rb., t. j. średnia cena konia wypadła około 350 rb. Najliczniej były reprezentowane powiaty łucki i włodzimierski. Szczególniej odznaczyła się stadnina p. T. Sumowskiego z Zamleczka; konie z tej stajni nie tylko osiągnęły najwyższe ceny (450 rb.), ale dwa z nich otrzymały dodatkową premję. Do stajni Towarzystwa przyjmowano wyłącznie konie, opatrzone przez wyznaczonego weterynarza. Całym urządzeniem zajmowała się bardzo gorliwie osobna komisja pod przewodnictwem hr. Jezierskiego, prezesa wydziału hodowli koni.

Wydział rolnictwa, pod przewodnictwem fachowego rolnika p. B. Wydzgi, przechodzi okres prac przygotowawczych; zawiązano kółka rolników, którzy pod kierownictwem wydziału mają się zająć produkcją i dostarczaniem wyborowych nasion, zorganizowano na racjonalnych podstawach próby narzędzi rolniczych i wyznaczono komisję do opracowania projektu urządzenia folwarku doświadczalnego.

W ostatnich paru miesiącach uwaga ogólna skupiła się na pracy powiatowego komitetu, roztrząsającego kwestje, poruszone w programie zajęć Najwyższej zatwierdzonej komisji do spraw przemysłu rolnego.

Rada łuckiego Towarzystwa rolniczego rozesała wszystkim członkom Towarzystwa rzeczony kwestjonariusz i pro-

siła o przysłanie odpowiedzi. Na posiedzeniu rady w lipcu rozpatrzono cztery przysłane referaty i zlecono specjalnej komisji wygotować na podstawie wypowiedzianej przez radę opinii memoriał i prosić p. gubernatora o pozwolenie Towarzystwu rolniczemu na wysłanie przedstawicieli na zjazd gubernialny, przyczem polecono jako reprezentantów Towarzystwa pp.: Poniatowskiego, Wydzę, Felińskiego i Kirilenkę.

Ponieważ prezes Towarzystwa, p. Niestrojew, będący zarazem powiatowym marszałkiem szlachty, wezwał wszystkich członków rady do powiatowego komitetu w charakterze członków, głównym zatem przedmiotem debat był opracowany przez komisję Tow. roln. memoriał. Główne zasady memoriału zostały ogromną większością głosów w Komitecie przyjęte. Uznano za konieczne usunięcie przeszkód, tamujących rozwój rolnictwa, a mianowicie szachownic i serwitutów. Komitet doradza wprowadzenie komasacji gruntów włościańskich. Prócz tego komitet uznaje potrzebę wprowadzenia ziemstw, gminy wszechstanowej, hypoteki i rozszerzenia działalności banku szlacheckiego na majątki szlachty, bez różnicy wyznania i narodowości.

Wyszczególnienie opinii, do jakiej komitet doszedł w oddzielnych kwestjach, zajęłoby zbyt wiele miejsca; jako ogólną charakterystykę można wskazać, iż rządono się zasadą potrzeby większego rozwoju indywidualizmu i nie krępowania prywatnej inicjatywy zbyt wieloma formalnościami.

Licznie zebrane w czasie zakończenia prac komitetu obywatelstwo postanowiło uczcić prawdziwie obywatelską i bezinteresowną działalność przewodniczącego komitetu, p. marszałka Niestrojewa, wspólną biesiadą. Niedawno obrany wice-prezes Towarzystwa, p. Szczęsny Poniatowski, w podniosłych słowach zaznaczył zasługi naszego prezesa i marszałka, kładąc szczególny nacisk na jedynie prawdziwe rozumienie godności stanu szlacheckiego, polegające nie na domaganiu się prerogatyw, zasiłków pieniężnych, lub wygodnych urzędów i władzy, lecz na przodowaniu w pracy społecznej, na gotowości do ofiar. Następnie mecenas Feliński, członek rady i sekretarz Towarzystwa, podnosił gotowość p. Niestrojewa współdziałania we wszystkich kwestjach, w których chodziło o zasadnicze usunięcie nieporozumień między dworem i chatą, o podniesienie moralne i materialne ludu, i w ręce jego wznosił toast za serdeczny stosunek między starszą a młodszą bracią. P. marszałek w obszerniej odpowiedzi wyłuszczył swój pogląd na powołanie szlachty i serdecznie dziękował zebrany.

W d. 13 września odbyło się ogólne zgromadzenie, na którym p. Wydzę obszernie wyłuszczył konieczność urządzenia stacji doświadczalnej, której założeniu staje na przeszkodzie brak funduszy. Postanowiono zwrócić się do ofiarności ogólnej i natychmiast zebrano drogą podpisów kilkaset rubli; składka ta będzie się powtarzała przy każdym ogólnym zgromadzeniu, t. j. cztery razy do roku, dopóki nie zbierze się odpowiednia suma.

W ścisłym związku z Towarzystwem rolniczem pozostaje łuckie Towarzystwo wzajemnego kredytu, którego powstanie

zawdzięczać należy tej samej grupie osób, które pracowały nad stworzeniem i rozwojem Towarzystwa rolniczego.

Po zebraniu prawem przepisanej sumy, t. j. dziesięciu tys., zwołano ogólne zgromadzenie dla zatwierdzenia budżetu i wyboru zarządu. Mimo nadzwyczaj skromnych pensyj, wyznaczonych w budżecie dla zarządu, przewidywany roczny dochód osiągnął sumy 6 tysięcy rb., co u wielu, przy 10 tys. zakładowym kapitale, wywoływało uśmiech niedowierzania i oświadczenia, że dają pieniądze na przepadłe dlatego tylko, aby się nie usuwać od sprawy, mającej dobro ogólne na celu. Czynności bankowe rozpoczęto w d. 21 marca r. b. i oto, po niespełna sześciomiesięcznej, pracy bilans nasz z 11 tys. podniósł się do 211 tys. rb., udziały członków doszły do 41 tys. rb. i nie tylko dotychczasowe wydatki zostały pokryte, ale jest już dość pokaźna suma zysków; liczba członków ze 156 doszła do 336. Prywatne banki wobec działalności Tow. wzaj. kred. w Łucku musiały obniżyć stopę dyskontową i wynagrodzenie za wszelkie operacje bankowe. Na ostatnim posiedzeniu rady postanowiono udzielać osobom, zasługującym na zaufanie, zaliczki na frachty zbożowe.

Obecnie robią się starania o założenie trzeciej instytucji ekonomicznej, mianowicie Towarzystwa spożywczego. Ponieważ instytucja ma powstać z inicjatywy tej samej grupy ludzi, którzy już stworzyli dwa pomyslnie rozwijające się stowarzyszenia, nie wątpimy, że i trzecie powstanie pod pomyslną wróżbą.

B. Orlicz.

□ Z Witkomierza piszą do nas: Nie mało właścicieli ziemskich, po zaspokojeniu pretensyj tak zwanych wolnych ludzi pierwszego i drugiego rzędu, od niejakiego czasu znowu mają procesy ze starowierami, którym, w myśl zatwierdzonej w r. z. „Ustawy o urządzeniu gruntów jednowierców i starobradców“, zamieszkałych na gruntach folwarcznych w gub. północno-zachodnich i białoruskich, przysługuje prawo wykupu dzierżawionej ziemi, skoro osiedli na tych gruntach przed 17 czerwca 1863 roku. Wedle brzmienia ustawy, uwłaszczenie to odbywać się ma w drodze wykupu przymusowego, przyczem skarb na cele wykupu udziela pożyczek w wysokości do 50 rb. na dziesięcinę uprawnej ziemi. Do „pośredników mirowych“ wciąż wpływają prośby o uwłaszczenie nawet i od tych starowierców, którzy już od całego szeregu lat dobrowolnie opuścili dzierżawione ziemie, przesiedliwszy się nie tylko do innych miejsc, lecz nieraz do innych powiatów i guberni. Opuszczane przez nich grunta, do których obecnie roszczą pretensje, wcielone nieraz do obszarów dworskich, stanowią obecnie część płodozmianów. Jeśli do tego dodamy, że poszukują ziemi nie tylko sami eks-dzierżawcy, lecz nieraz i ich spadkobiercy i krewni, że praktyka w rozstrzygnięciu tych spraw nie jest jeszcze ostatecznie ustalona, łatwo zrozumiemy w jakim niepokoju zostaje strona pozwana, tem bardziej, że powodowie, w braku dowodów na piśmie, dowodzą słuszności swych pretensyj świadkami, zwykle również jednowiercami. Pozwanym znaleźć się pomiędzy tubylcami świadków, którzyby stwierdzili bezpodstawną domagań się powodów, prawie niepodobna, gdyż nieraz ci ostatni w środkach zemsty nie przebierają. G. K.

□ Białystok. W „Wilensk. Wiest.“ zamieszczony został opis 100-letniego jubileuszu szkoły realnej w Białymstoku: „Szkoła realna w Białymstoku, jedna ze starszych szkół wileńskiego okręgu naukowego, ob-

chodziła setną rocznicę swojego istnienia. Początek szkoły sięga drugiej połowy XVIII wieku, kiedy jeszcze Białystok znajdował się pod panowaniem Polski. Założona w Białymstoku około 1770 r. przez hr. Branicką 3-klasowa szkoła powiatowa, z chwilą przejścia okręgu białostockiego pod panowanie Prus, otrzymała w 1802 r. stopień gimnazjum“. Opisawszy całą uroczystość, mowy duchownych i kuratora okręgu naukowego, dziennik wyraża przekonanie, że szkoła ta nadal będzie symbolem prawosławia i zasad rosyjskich w tym kraju.

□ Z Kijowa piszą do nas: Zewnętrzne roboty w kościele św. Mikołaja powoli zbliżają się do końca, pomimo, iż komitet walczący z trudnościami technicznymi i pieniężnymi. Gdy będą ukończone, wypadnie pomyśleć o zewnętrznym urządzeniu świątyni. Sposób, styl i kosztą tego urządzenia są rzeczą pierwszorzędną wagi. Otóż czy nie należałoby zawczasu pomyśleć o tem, ażeby roboty około ozdobienia tego pamiątkowego kościoła powierzono najlepszym polskim siłom artystycznym, których obecnie już nie brak nawet w zakresie malarstwa i rzeźby kościelnej? Komitet zyskałby prawdziwą wdzięczność tych wszystkich, którym leży na sercu sztuka ojczysta. J. W.

□ Z Wołynia donoszą do „Now. Wr.“, że wśród kolonistów niemieckich tamecznych zauważyć się daje ruch do przesiedlania się w okolice Królewca, na grunta, sprzedawane przez pruską komisję kolonizacyjną. Niedawno wyjechało tam 30 rodzin z okolic Żytomierza. Ruch ten spowodowany został przez podniesienie cen dzierżawnych i niechęć obywateli do wydzierżawienia ziemi Niemcom.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 8 listopada.

(Co słychać z oświetleniem elektrycznym Warszawy. Klasyczna loterja potajemna. Prejudykat dla wiejskich stosunków. Napaść na ks. M. Radziwiłła).

+ Jaknajgorsze wieści mam do zanotowania w sprawie tyle upragnionego i od tak dawna oczekiwanego oświetlenia elektrycznego w Warszawie. Czas płynie i płynie, a firma Schukerta zachowuje się wobec niego z obojętnością osoby całkowicie zrezygnowanej. Wprawdzie przypomni się ona ogółowi jakimś planem, «który wymaga gruntownych zmian», albo jakimś cyrkularzem, mającym służyć za surogat ruchliwości; wszystko to nie podnosi akcji firmy ponad zero rzeczywistej działalności. Pół roku temu mniej więcej wydrukowaliśmy w «Kraju» bardzo pesymistyczne uwagi fachowca w tej sprawie. Twierdził on, że firma Schukerta, przy najlepszej dobrej woli, nie może wywiązać się z przyjętych zobowiązań, ponieważ podjęła się przedsięwzięcia na warunkach niezmiernie niedogodnych, od czasu zaś podjęcia się tego pogorszyły się bardzo znacznie i interesy firmy samej i stosunki kredytowe na świecie. Przewidywania naszego informatora, niestety, sprawdzają się. Po mieście krążą pogłoski, że firma Schukerta gotowa jest odstąpić koncesję każdemu—amatorowi kwaśnych jabłek. O tę pogłoskę mniejsza narazie, bo oto chodzi po mieście inna, o wiele donioślejsza mająca znaczenie. Mówią mianowicie—ba! nie tylko mówią, ale już i piszą publicznie—że firma Schukerta szuka porozumienia, czy też już je i znalazła podobno, ze sławetną firmą gazowego Towarzystwa des-

sauskiego. Towarzystwo to w kontrakcie z magistratem miasta Warszawy posiada taki punkt, dzięki któremu miasto obowiązane będzie warszawskie zakłady Towarzystwa wykupić, w razie, jeżeli do roku 1906 miasto nie będzie posiadało instalacji elektrycznych. A więc Towarzystwo deussauskie ma najprostszy interes w tem, abyśmy w najbliższych latach nie zostali elektrycznie oświetleni. Niemiecka intryga wisi nad naszymi głowami... Warszawskie pisma wyrażają nadzieję, że magistrat miasta, który tyle razy dał dowody umiejętnej dbałości o sprawy miejskie, intrydze tej potrafi skrócić głowę. I my mamy tę nadzieję, tem bardziej, że zainteresowane osoby są dość wczesnie ostrzeżone o możliwym, prawdopodobnym nawet niebezpieczeństwie. A więc—*caveant consules*.

Wyplęnęła też na wierzch inna intryga—żydowskiej loterii tajemnej. Jak wiadomo, mieszkańcy Królestwa Polskiego posiadają wyłączny w całym państwie przywilej kuszenia zwodniczej fortuny w loterii, tak zwanej *klasycznej*, ponieważ to kuszenie zorganizowane jest w pięciu *klasach*. Tą loteryjką zajmuje się osobny wydział warszawskiego Banku państwa. Stawki są niezbyt wygórowane, połowa wszystkich losów wygrywająca, zło więc, jakkolwiek istotne, ograniczone jednak z istotną przezornością. Otóż istnieje u nas i druga «loteria klasyczna», t. zw. żydowska, zorganizowana nie tylko na wzór i podobieństwo prawdziwej, ale jeszcze w taki sposób, że odnośny wydział warszawskiego kantoru Banku państwa wprzęgnięty został do usług żydowskiej loterii. Ta ostatnia podzieliła się na te same klasy, numera i litery co i rządowa—i ciągnięcie rządowej loterii ważnym jest i dla żydowskiej. Szczyt delikatnego rozumu! Pomysłowi przedsiębiorcy nawet nie potrzebują się fatygować urządzeniem ciągnięcia i drukowaniem list wygranych; z drugiej strony ofiarują klientom swoim gwarancję bezwarunkowo niepodważalnych manipulacji losowych. Loteria żydowska stanowi doskonały interes, rozchodzi się ona bowiem wśród uboższych klas ludności; jest ona znacznie tańszą od rządowej, to pierwsza tajemnica jej powodzenia; druga tajemnica leży w tem, iż ludność przywykła do loterii, bardzo szybko rozbiiera losy rządowe, ci więc, co nie mają «stosunków» i znajomości z kolektorami, muszą ograniczyć się do losów żydowskich. «Warsz. Dniownik» w tych dniach odkrył całą organizację loterii żydowskiej, która, nawet w razie sumiennego wypłacania wygranych, przynosi przedsiębiorcom do 100 tys. zysku za jednym obrotem. Otóż nie ulega wątpliwości, że te zyski są o wiele większe. W razie wygranej, zwłaszcza poważniejszej, prowadzi się z wygrywającym umiejętną grę, której rezultatem jest *dobrowolne* zrzeczenie się przez tegoż 50, 60, a nawet i 70 proc. wygranej. Taki szczęśliwiec powiada sobie: «Lepiej coś, niżeli nic»—i bierze, co mu dają. «Warsz. Dniownik» przypuszcza, że najskuteczniej możnaby walczyć z tą plagą przez—powiększenie liczby losów loterii klasycznej i powiększenie odpowiednio wygranych mniejszych, a zarazem obniżenie ceny losu. Czyżby doprawdy nie istniały po temu środki prostsze i skuteczniejsze?

W tych dniach osądzoną została bardzo ważna dla stosunków wiejskich sprawa, która niezawodnie będzie stanowić prejudykat na przyszłość. P. komisarz włościański powiatu grójeckiego, wskutek raportu wójta gminy Konary, zwrócił się do sądu gminnego z prośbą o wysiedlenie ze wsi Dębowa Żyda Mordki Rubina, utrzymującego sklepik w domu włościanina Gwardysa. Komisarz prośbę swoją oparł na tem, że, zgodnie z prawem 1891 r., Żydzi mogą zamieszkiwać po wsiach, gdy to nie jest złączone z wyzyskiem włościan. Ponieważ Mordka Rubin prowadzi sklepik, proceder ten daje mu wszelką łatwość wyzyskiwania ludności pod pozorem handlu. Sąd gminny uznał za rzecz potrzebną przychylić się do żądania p. komisarza, zaś odnośny zjazd sędziów pokoju potwierdził to, opierając się na wyjaśnieniu przez Senat (1896 r. Nr. 16) prawa z 1891 r.

Miasto nasze poruszone zostało napaścią na ks. Macieja Radziwiłła, dokonaną przez niejakiego Rybakiewicza. Wykolejony ten z własnej winy człowiek, długi czas wyzyskiwał litość różnych osób, chodząc po prośbie i wyzebując datki. Otrzymałszy zapomogę, zjawiał się drugi i trzeci raz, i dopiero uwalniał ofiarodawcę od swej osoby, gdy otrzymał list rekomendacyjny. Taki list pozwalał mu prowadzić wyzysk przez nowy okres czasu. Niepodobna nie zauważyć tu, iż wogóle u nas listy rekomendacyjne udzielane bywają jako *odczepne* z wielką lekomyślnością, bez uprzedniego zebrania informacji; wiem np. o paru wypadkach, gdy bardzo poważni ludzie dawali rekomendacje pierwszemu lepszemu włóczędze, po raz pierwszy widzianemu. Jest to wielka niewłaściwość—jałmużnę można dać każdemu, bo ta płynie z własnej kieszeni, rekomendację tylko zasługującym na nią, bo idzie o kieszenie cudze. Rybakiewicz przez dłuższy czas nadużywał łatwowierności ludzkiej; gdy ta się przebrała, począł próbować pogroźek; wreszcie wszedł na drogę zwykłego bandytyzmu, rzucając się w nocy z kijem w rękę na szanownego prezesa naszego Towarzystwa dobroczynności. Kondolencje, jakie ze wszech stron złożono ks. Radziwiłłowi, świadczą wymownie, jak wysoce cenioną jest umiejętna jego działalność społeczna i dobroczynna.

Wicz.

WARSZAWA, 9 listopada.

[Kalendarze. Trupa p. Wiehe. Sezon muzyczny. «Słowo»].

+ Weszliśmy pod znak kalendarzy. Jest ich mnóstwo, jak zwykle, a już humorystycznych cała powódź. Z całej też okazyjnej literatury osobna wzmianka należy się kalendarzowi «Pogotowia» najprzód, bo kalendarz ten wyróżnia się istotnie użytecznością i wszechstronnością informacji, a potem jest on dziś poważną rubryką dochodową w budżecie bardzo sympatycznej a niedostatecznie uposażonej dobroczynnej instytucji. Zasluga to d-ra Józefa Zawadzkiego, że kalendarz ten stał się już dziś niezbędnym przedmiotem w każdym biurze, warsztacie i każdym większym domu. Dr. Zawadzki zdaje sobie jednak sprawę, iż kalendarzowi temu daleko jeszcze do doskonałości i publicznie prosi o rady, uwagi i krytyki. Niech raczy przyjąć kilka uwag i odemnie: Więć w kalenda-

rze zbyt słabo wygląda część statystyczna; siedmnaście tomów prac komitetu statystycznego warszawskiego mogłoby jednak dostarczyć sporo materiału; dalej i dział adresowy mógłby być kompletniejszy; należało, sądząc, w obecnym roczniku zachować adresy literatów i dziennikarzy warszawskich, dodać do nich adresy malarzów, rzeźbiarzy i muzyków; pożądanymi byłyby też adresy osób, zajmujących w mieście naszym towarzyskie stanowiska—coś w rodzaju *tout Varsovie*. Dalej ceny biletów kolejowych zagranicznych dane są zbyt skąpo; brak np. cen do Wenecji, Medjolanu, Rzymu, Nizy — a to są przecież miejscowości bardzo uczęszczane. Wreszcie w mapie Królestwa figuruje powiat górnośląski, dziś już nieistniejący. Braki te w niczem użyteczności kalendarza «Pogotowia» nie zmniejszają; rocznik ten jest bezwarunkowo najdoskonalszy ze wszystkich, a znaczna w tym roku ilość ogłoszeń prywatnych świadczy o jego rozpowszechnieniu — bardzo zasłużonym.

Bawiła u nas mała trupka pani Karoliny Wiehe, słynnej duńskiej mimiczki, którą podobno Ibsen nazwał «filozofją tańczoną». Przedsiębiorca wyznaczył ceny miejsc przesadzone—pięć rubli za krzesło, 21 rb. za łożę—publiczność też stroniła od tych przedstawień, i miała rację; doprawdy, że nie mamy pieniędzy za dużo. Szkoda jednak, bo pani Wiehe jest artystką pierwszorzędną w egzotycznej sztuce swojej i «wyraz» i «gest» podnosi na wyżyny prawdziwej sztuki. Lat temu coś dziesięć usiłowano sztukę mimiczną w Paryżu odnowić i wielkie w tym kierunku poczyniono nakłady; powstał więc repertuar, wśród którego kilka utworów stało się klasycznymi, jak: «Pierrot assassin», jak późniejsza «La main», i parę innych. Stary Sarcey przyklasnął wtedy tym usiłowaniom, ale odrazu przestrzegł przed zbyt różowymi widokami. «Jest to sztuka piękna, sztuka starożytna, ale sztuka bardzo ograniczona»—rzekł mniej więcej. «W rozwój jej nie wierzę»—zawyrokował. I wyrok się sprawdził. Można go było zresztą skontrolować raz jeszcze obecnie. Z małymi wyjątkami, widzowie byli zachwyceni panią Karoliną Wiehe, która doprawdy jest «mimiczką z łaski Bożej», ale prawdopodobnie żaden z nich, oprócz zawodowych recenzentów, po raz drugi na przedstawienie nie przyszedł. A nawet trzy sztuczki mimiczne, jedna po drugiej, wydałyby się niejednemu dość uciążliwe do zniesienia jednego wieczoru. Jednak pani Wiehe w repertuarze swoim jest niemal genialna, a w trupie jej znajduje się jeszcze znakomity Séverin-Mars. W dramatycznych scenach pani Wiehe może nie budzi dostatecznej grozy, czemu zapewne winną jest jej ładna, zbyt okrągłymi linjami zakreślona twarzyczka; jej uśmiech za to, niezmiernie bogaty w wyrazie, upaja — jak szampań. W mimicznej sztuce: «L'homme aux poupees», oprócz talentu, wykazała jeszcze i trudną wprost do zrozumienia technikę. Jest naprzykład scena, kiedy żywa kobieta udaje lalkę i, oglądana przez tego właśnie człowieka *aux poupees*, ukazuje mu połowę twarzy martwą, bezwładną, lalkowatą, a drugą połowę twarzy drwi i szydzi z gamonia niezmiernie dowcipnie i subtelnie.

Nasi krytycy przyjęli panią Wiehe rozmaicie. Jedni z zachwytem, drudzy obojętnie, i mało nawet brakło, aby nie wywiązała się ztąd polemika. Jeden z krytyków oświadczył nawet, że—woli nasze artystki z «Rozmaitości». Jest to zapewne objaw patriotyzmu. Co do mnie, raz jeszcze powtarzam: «szkoda, że trupa pani Wiehe była w ręku przedsiębiorcy więcej chciwego, aniżeli roztropnego», produkcje jej bowiem warto było widzieć, jako sztukę u nas mało znaną, a na poznanie zasługującą.

W muzyce — znowu cudowne dzieci. Na początek sezonu jest ich aż dwoje i oboje, *s'il vous plait* uczą się u Leszetyckiego. Miecio Horszowski już się popisywał, i krytyka widzi w nim przyszłego Józefa Hofmana. Malec ma i słuch i technikę, i—jak twierdzą—rzeczywiste uczucie. Rzeczywiste uczucie?... W cudownych dzieciach nigdy tego nie byłem w stanie zrozumieć. Zapewne, zdolność jest rzeczą mniej więcej wrodzoną i można ją w pewnych warunkach odświeżyć wcześniej. Ale uczucie? Na to żyć przecież trzeba, aby je wykształcić w sobie, i ścierać się niemało, i cierpieć nieco, i szamotać się w duszy. Co sześćoletni malec może wiedzieć o życiu? A znowu jeżeli artysta nic o życiu wiedzieć nie potrzebuje, to dziękuję za jego sztukę; ona pokarmem być mi nie może. Być może, iż to uprzedzenie, ale cudowne dzieci nic a nic mnie nie interesują. Zresztą publiczność warszawska jest innego zdania: Miecio Horszowski miał duże powodzenie na filharmonijnym wieczorze, a publiczność nawet opuściła swe miejsca i, otoczywszy małego wirtuoza półkolem, domagała się bisów. Drugie cudowne dziecko, Helenka Morsztynówna, wystąpi za dni parę. Na pierwszym wielkim symfonicznym koncercie w Filharmonji wystąpił Józef Hofman i pani Héglon, kontralt paryzkiej opery. Bardzo interesująco zapowiadają się piątkowe wieczory muzyki kameralnej, na których grać będą kwartety, złożone z pp.: Emila Młynarskiego, 1-e skrzypce, Pawła Kochańskiego, 2-e skrzypce, Fiszerę, wiolonczela, i Waszki, altówka. Dodawszy do tego dwie opery: włoską i polską, środy Towarzystwa muzycznego i doroczne koncerty «Lutni», zobaczymy, że nasza Warszawa ma więcej dobrej muzyki, aniżeli jakiegokolwiek inne miasto na świecie.

Prasa warszawska zyskuje cenny nabytek: były poseł do galicyjskiego sejmu i austriackiego parlamentu, p. Witold Lewicki, wstąpił do redakcji «Słowa», gdzie zajmie wybitne stanowisko. W liberalnym obozie polskim p. Lewicki stał zawsze na prawicy, to też wejście jego do dziennika konserwatywnego nie oznacza wcale jakiejś zasadniczej ewolucji pojęć znanego publicysty. Należy się w blizkiej przyszłości spodziewać znacznego ożywienia i rzetelnego ulepszenia «Słowa», które, wątpić nie należy, odzyska swój wpływ i znaczenie.

Albertus.

WARSZAWA 10 listopada.
[Wyjaśnienie].

+ W dwóch z rzędu korespondencjach z Warszawy wspominałem o sprawie p. Spiessa ze swoimi współpracownikami. Sprawa ta, jak się dowiaduję, wyrokiem sądu handlowego zakończoną nie będzie,

ponieważ p. Spiess założył apelację. Jak się jednak ta sprawa przedstawiała? Jeden z dyrektorów firmy S. Spiessa (firma ta jest Towarzystwem akcyjnym) tak mi ją opowiedział:

— Przyznaję, myśmy uczynili błąd, nie występując odrazu z zaprzeczeniami i wyjaśnieniami w pismach, gdzie wytoczono nam zarzuty i oskarżenia. Sądziłyśmy, że zarzuty, na fałszach oparte, nie mogą nas dotknąć; sądziłyśmy jeszcze, iż powaga firmy nie pozwalała, aby na równi stanąć z takimi oskarżycielami. Broniąc się jednak, myślę, że wolno mi przytoczyć, iż pp. Spiessowie, od dziada dzisiejszych przedsiębiorców rodziny począwszy, byli zawsze dobrymi obywatelami kraju, a dla dobra publicznego wielokrotnie przykładali rękę. W naszych zakładach na 80 pracowników niema ani jednego Niemca. Wśród korespondentów posiadamy i specjalistów do niemieckiej korespondencji, która, tymczasem przynajmniej, nie da się całkowicie z handlowej praktyki wykluczyć. P. Baumgarth pisał dobrze po niemiecku, myśmy potrzebowali takiego specjalisty i zaangażowaliśmy go. Pomiędzy nim a trzema innymi współpracownikami wybuchły nieporozumienia. List otwarty p. Baumgartha wyjaśnił wszystko, co w tych nieporozumieniach stanowiło stronę, szerszą ogół interesującą. W istotę tych nieporozumień, my, jako szefowie interesu, nie mieliśmy potrzeby wchodzić; że tu żadne motywy ogólne zresztą roli nie grały, świadczy fakt, iż na 80 pracowników tylko 3 wystąpiło z *ultimatum*: on, albo my. Zaznaczę, iż do *ultimatum* tego ci panowie wybrali najgorętszą chwilę: sezon wysyłki nawozów sztucznych. Wybraliśmy, oczywiście, pana B., co uczyniłby każdy szef interesu pod grozą oddania swego kantoru, sklepu, czy fabryki na pastwę anarchji. Z punktu prawa zwyczajowego, posiadającego u nas sankcję w handlowym sądownictwie, ci panowie powinni byli wy mówić swoje miejsca na trzy miesiące naprzód. Nie uczynili tego, nie dopełnili więc warunku, rozwiązującego umowę w sposób normalny. Myśmy przeto wystawili im świadectwa, poehlebnie świadczące o ich pracy, ale nie wspomnieliśmy, iż opuszczają oni nasz zakład „na własne żądanie“. Sądziłyśmy, żeśmy do tego mieli nietylko prawo formalne, lecz i moralne, boć musi przecież być różnica w stosunku naszym, przy wypisaniu świadectwa, do pracownika gorliwego, sumiennego, którego żałujemy, a do takiego, który opuszcza nas z dnia na dzień, w chwili najgorętszego sezonu.

Oto komentarz źródłowy do sprawy, która poruszyła całe miasto.

Wicz.

+ Pod przewodnictwem p. o. generał-gubernatora, r. t. Podgorodnikowa, odbyło się—jak donosi „Warsz. Dn.“—posiedzenie w sprawie rozciągnięcia na całe Królestwo Polskie „przepisów o pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej w gub. płockiej“. W posiedzeniu, oprócz inspektorów lekarskich, przybyłych ze wszystkich miast gubernialnych Królestwa, brał udział zarządzający kancelarją generał-gubernatora, Mienkin.

PRASA ROSYJSKA.

Ważna kwestja.

W «Mosk. Wied.» znaleźliśmy artykuł, którego początek uważamy za właściwe przytoczyć w całości:

„Jako szumny fajerwerk przemknęła wystawa rolnicza w Wilnie, naruszając ciszę zwykłego życia prowincjonalnego. Wśród hałasu obiadów, balów i koncertów, urządzanych na cześć zebranej w Wilnie szlachty polskiej, coś się przygotowywało... Nie-

spodziewanie np. wysunęła się naprzód kwestja miejscowej własności ziemskiej. Na posiedzeniu Tow. rolniczego w d. 5 września postanowiono, w celu polepszenia stanu rolnictwa, poczynić starania o zezwolenie osobom pochodzenia polskiego nabywania ponownie ziemi w Kraju południowo-zachodnim. Teraz kwestja ta zajmuje towarzystwo rosyjskie i polskie, przyczem to ostatnie wyraża dużą nadzieję pomysłowego rozwiązania sprawy. Te pogłoski i nadzieje zmuszają nas do przypomnienia sobie całej wagi kwestji własności ziemskiej w tym kraju“.

Czyniąc dalej historyczny przegląd całej tej sprawy i zaznaczając, że jeszcze w r. 1857 szlachta polska starała się w Petersburgu o osobiste zwolnienie swoich poddanych bez nadania ziemi, aby «trzymać ich dalej w niewoli», «Mosk. Wied.» piszą, że ukazy grudniowe z r. 1865 były wywołane nieodzowną koniecznością państwową, która i obecnie istnieje w całej mocy. Zakazy grudniowe, jak przypominają «Mosk. Wied.», miały obowiązywać *tymczasowo*, aż do chwili, gdy w Kraju zachodnim «dostatecznie zwiększona zostanie liczba właścicieli-rosjan». Czy chwila ta nastąpiła? «Mosk. Wied.» odpowiadają cyframi, że nie:

„W d. 1 stycznia 1901 r. w Kraju północno-zachodnim było właścicieli ziemskich nie polaków — 4,023, majątków — 4,183, gruntów 1,444,195 dzies. Właściciele zaś polaków było 12,918, majątków — 11,281, gruntów 3,305,329 dzies. Porównując te liczby z danymi r. 1863, widzimy, że liczba właścicieli - niepolaków wzrosła przeciętnie o 28 proc., majątków — o 33 proc., gruntów o 33 proc. Niewątpliwie własność polska się uszczupla, lecz mimo to stanowi jeszcze dziś (podług ilości osób i gruntów) prawie 2/3, a to nie pozwala uważać liczby właścicieli rosjan za dostatecznie zwiększoną“.

«Mosk. Wied.» utrzymują, że i polityczne warunki, które wywołały prawo grudniowe, nie uległy dotąd zmianie, gdyż polonizm usiłuje wciąż objawiać swe wrogie usposobienie, którego między innymi dowodzi ostatnia wystawa wileńska. Stwierdzając, że w ostatnich czasach liczba większych nabywców-rosjan w tym kraju maleje, «Mosk. Wied.» podnoszą pożyteczność nabywania ziemi przez chłopów miejscowych i nie widzą wogóle żadnej potrzeby zniesienia zakazów grudniowych.

Rolnicy żydzi.

Wiadomość o nastąpić mającym nadaniu żydom prawa nabywania drobnej posiadłości ziemskiej wywołuje rozliczne komentarze. Niezadowolonym jest z projektu żydowski «Woschod»:

„Przy takim postawieniu sprawy nie może być mowy o nadaniu prawa — pisze to pismo; — jest to tylko trwożliwe doświadczenie dopuszczenia żydów do zajęcia rolnictwem. Doświadczenie to ma się robić z taką ostrożnością, jak gdyby rzecz się tyczyła jakiego nieznanego, a nader niebezpiecznego związku chemicznego“.

Z opinią tą polemizuje «Nowoje Wremia»:

„Woschod“ zdaje się zapominać, że projektowanym jest tylko pozwolenie nabywa-

nia roli w celu uprawy pracą własną, a dać rady 50 dziesięcinom potrafi z pomocą Bożą chyba bardzo liczna rodzina. Wreszcie ograniczenia ilości ziemi na wsi istnieją nie tylko dla żydów, ale i dla ludności polskiej“.

Mowa tu oczywiście o prawie z d. 27 stycznia r. 1901 o nabywaniu ziemi przez włościan katolików w Kraju zachodnim.

O raporcie ministra.

Raport najpoddanniejszy ministra spraw wewnętrznych (patrz numer 43 «Kraju») wywołał żywe komentarze prasy rosyjskiej. «Nowoje Wremia» podnosi zwłaszcza ustęp, podzielający potrzebę podniesienia zachwianego obecnie rolnictwa.

„Słowa te sekretarza stanu Plewego zawierają program cały, którego urzeczywistnienie zależy najbardziej właśnie od ministerstwa spraw wewnętrznych i dlatego w słowach tych upatrywać należy wieloznaczącą wskazówkę co do najbliższych zadań ministerstwa w sferze polityki wewnętrznej“.

Oświadczenie to ministra jest — zdaniem «Now. Wr.» — wypadkiem ważnym i ożywym w życiu państwowym.

O małżeństwach mieszanych.

Dając sprawozdanie z działalności szkółki dla dzieci policjantów w Warszawie, «Warsz. Dniew.» podnosi znaczenie jej, wobec faktu, że dzieci niższych oficjalistów rosjan ulegały przedtem zupełnemu spolszczeniu, zwłaszcza w małżeństwach mieszanych.

„Wstępując do szkoły, większość dzieci nie umiała wcale po rosyjsku, nawet modlitwy odmawiała po polsku. Po roku pobytu w szkole, nie można było już poznać tych dzieci, które już doskonale mówiły po rosyjsku i miały świadomość swego rosyjskiego pochodzenia“.

Komunikując ten ustęp, «Nowoje Wremia» oświadcza, że małżeństwa mieszane mają ważne znaczenie dla zbliżenia obu narodowości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Mianowani zostali senatorami: gubernator kaliski, koniuszy Dworu Najwyższego, r. t. *Daragan*, z pozostawieniem w godności dworskiej, oraz prokurator Izby sądowej wileńskiej, rz. r. st. *Postowski*, z posunięciem na radcę tajnego.

× Kancelarja państwa rozpoczęła prace nad kodyfikacją *ustaw rolniczych*, gdyż od czasu wydania t. XII «Sw. Zak.» zaszło wiele zmian ustawodawczych, wiele przepisów zniesiono, natomiast wydano szereg nowych ustaw.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono ukaz Senatu, wyjaśniający, w jakim pasie granicznym mieszkańcy mogą korzystać z t. zw. *biletów legitymacyjnych* (przepustek) przy przechodzeniu granicy. W ustawach znajduje się określenie tego pasu—21 wiorst—tylko dla Królestwa

Polskiego, dla innych zaś miejscowości różne władze tłumaczyły przepisy istniejące w sposób rozmaity. To też w jednych guberniach wydawano przepustki takie osobom, mieszkającym o 7 wiorst od granicy, w innych o 21, zaś w gub. kowieńskiej o 30 wiorst. Senat postanowił wyjaśnić, że za mieszkańców pogranicznych na granicy zachodniej, mających prawo do otrzymania biletu legitymacyjnego, mogą być uważane osoby, zamieszkałe najdalej w odległości 21 wiorst od granicy.

Ogólne.

× Ministerstwo skarbu opracowało nowo projekt ustawy o *towarzystwach akcyjnych*, rozszerzając znacznie pierwotny projekt. Ustawa ta będzie rozpoznawana przez Radę państwa podczas kadencji wiosennej.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywane są przepisy, mające na celu *regulację ruchu wychodźczego* do Prus z Królestwa i gub. zachodnich. Obecnie ministerstwo zbiera szczegółowe dane o *liczbie wychodźców* i o warunkach, w jakich oni pracują w Prusach. Również zbierane są wiadomości o prywatnych kantorach i pośrednikach, trudniących się procederem dostawiania wychodźców zagranicę.

× W r. 1903 projektowane są *roboty regulacyjne na Wiśle i na Niemnie*. Ministerstwo komunikacji wyjednywa w tym celu znaczny kredyt.

W Petersburgu.

— **Konsekracja.** W niedzielę, d. 3 (16) listopada, w kościele św. Katarzyny odbędzie się konsekracja nowomianowanego biskupa tyraspolskiego, ks. Edwarda barona Roppa, proboszcza libawskiego. Dostojny nominat przybył już do Petersburga i zamieszkał u ks. Jana Scisławskiego, proboszcza kościoła św. Katarzyny. W konsekracji wezmą udział biskupi: łucko-żytomierski, ks. Karol Niedziałkowski i płocki, ks. Jerzy hr. Szembek. Konsekracja biskupa-nominata kujawsko-kaliskiego, ks. Stan. Zdzitowieckiego odbyć się ma w następną niedzielę.

— **Prof. Jan Łoś**, docent wszechnicy petersburskiej przy katedrze językoznawstwa słowiańskiego, zaszczytnie w naukowych kołach znany i ceniony lingwista, kolega nasz redakcyjny od lat z okładem dziesięciu, opuścił Petersburg, udając się do Krakowa dla objęcia w uniwersytecie Jagiellońskiej katedry filologii słowiańskiej. Uczniowie prof. Łośa uniwersyteccy oraz seminarjum tubejszego, którzy też z wykładów jego korzystali, dali wyraz swej wdzięczności i serdecznego przywiązania, żegnając gremjalnie profesora. Przyjaciół też grono najżyczliwszych a licznych wieczorem d. 25 października odprowadzało odjeżdżającego na dworzec kolei Warszawskiej, żegnając, winszując, oraz raz jeszcze nie szczędząc życzeń najszczerzych, aby dalsza praca na polu naukowym i pedagogicznym wydała jaknajobfitsze plony, co wieńcząc zawód uczonego, zarazem nauce naszej chlubę i blask dają. Temi i my też życzeniami żegnamy, z ciężkiem sercem, długoletniego naszego kolegę, z wdzięcznością przyjmując od niego w zamian zapewnienie, że łączności swej z „Krajem“, mimo zajęć nowych, nie zerwie i, tym, co nas łączy: przyjaźni i zażyłości rozehwiać się nie da. Szczęść Boże na szerokim, pięknym polu dostojnej pracy i umiowanego zawodu.

— **Teatr polski.** Trupa dramatyczna łódzka, pod dyrekcją Henryka Grubińskiego,

go, zjeżdża w poście do Petersburga. Sala Pawłowej, gdzie przedstawienia będą się odbywały, została już zakontraktowana na 11 wieczorów.

— **Wystawa kostjumów** w pałacu Taurydzkim zostanie otwartą w drugiej połowie listopada. Obecnie komitet zarządzający, pod przewodnictwem damy Dworu, ks. Szczerbatowej, energicznie krząta się około przygotowania wystawy i rozmieszczenia eksponatów. Ciekawym będzie dział strojów polskich, w którym ma figurować kolekcja etnograficzna hr. Kraszińskiego: bogate zbroje i oręż.

— **Teatr literacko-artystyczny**, czyli „Mały“, czyli jeszcze inaczej, teatr Towarzystwa literacko-artystycznego, jednym słowem teatr p. A. Suworina na Fontance otworzył podwoje swoje w tygodniu ubiegłym. Po pożarze zeszłorocznym odbudowano gmach całkowicie z kamienia i żelaza, gustowną salę z ogromną sceną wyposażoną w najnowocześniejszy komfort i najpostępowsze maszyny; stolicy przybył teatr pierwszorzędny. W dniu otwarcia teatralnego sezonu dano budzącą powszechnie zaciekawienie tragedję historyczną, powiedzmy: kronikę dramatyczną A. Suworina: „Car Dymitr i księżniczka Ksenja“. W samym tytule znajdujemy założenie sztuki, rozpoczynającej się właśnie na momencie dziejowym, na którym urwał znany swój utwór dramatyczny Al. Tołstoj. W sztuce A. Suworina mowa nie o Dymitrze Samozwańcu, ale o „carze“ Dymitrze. Autor zbadał do gruntu dzieje odnośnej epoki i doszedł do wniosku, że Dymitr, zwany Samozwańcem, jeżeli nie był prawowitym następcą tronu, to w każdym razie wierzył święcie zarówno w carskie swoje pochodzenie, jak też w opatrznościową misję swoją dokonania czynów wielkich, epokowego dla Rosji znaczenia. Dość powiedzieć, że Carogród (Konstantynopol) nie schodzi z ust i z myśli Dymitra. To przedewszystkiem odróżnia Suworinowskiego bohatera od Dymitra Schillera, Puszkina i Ostrowskiego. Zawiele może „historji“ w tym scenicznym utworze, aczkolwiek akt pierwszy (zamordowanie cara Borysa) jest wysoce dramatycznym i kunsztownie zbudowanym, całość jednak, wystawiona niemal z przepychem, należy do utworów, mogących zadowolnić nie tylko żadną efektów, ale myślącą i wykształconą artystycznie i naukowo publiczność.

— **Jubileusz 200-letni Petersburga** święcony będzie uroczysto d. 16 i 17 maja roku przyszłego. Nabożeństwo u pomnika Piotra Wielkiego, położenie kamienia węgielnego pod nowy ratusz, bankiet, wydany przez miasto, oraz rozdanie medali pamiątkowych—oto główne momenty przyszłorocznej uroczystości.

— **Proboszcz niemiecki.** W sobotę, d. 26 października, przybył z Berlina proboszcz nowoerygowanej parafji niemieckokatolickiej w Petersburgu, ks. Jan Frense, i w poniedziałek d. 28 października został przyjęty na posłuchaniu przez JE. metropolitę mohylowskiego.

— **Z pracowni.** Znany artysta-malarz, oraz biegły restaurator dzieł sztuki, stale w Petersburgu zamieszkały, p. Aleksander Borawski, pracuje nad artystycznym odtworzeniem w chromolitograficznej rzeźbie Litani Loretanńskiej. Każda prośba mieć będzie plastyczne odtworzenie, przemawiające zarówno do estetycznego poczucia, jak do ducha, wznoszącego się przed tron Królowej Niebios. Dziesięć już kompozycji kartonowych ma gotowych artysta.

— **P. Dobiecka-Lenczewska** dała się słyszeć w d. 27 października w sali Offenbachera przy udziale pp.: Zaleskiej, Mansfeldowej, Dłuskiego i Michałowskiego, i doznała jaknajlepszego przyjęcia wśród licznie zgromadzonej publiczności oraz krytyki stołecznej. W p. Dobieckiej powitano tu artystkę znakomicie w śpiewie wykształconą, posiadającą wiele smaku i uczucia.

= **Koncert Jadwigi Zaleskiej** zapowiedziany został na niedzielę 10 b. m. w sali Towarzystwa kredytowego. Udział w koncercie wezmą: p. Mira Heller i prof. Al. Wierzbilłowicz.

= **Zjazd.** W lutym 1903 r. odbędzie się w Petersburgu, jak donoszą „Nowosti“, zjazd wyznawców homeopatji.

= **Zjazd słowiański.** Podczas wystawy wszechsłowiańskiej w r. 1904 ma się odbyć, jak donoszą „Nowosti“, zjazd przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich w sprawie rozwoju przemysłu.

W „LUTNI“

W sobotę ubiegłego tygodnia odbyło się pierwsze w tegorocznym sezonie zebranie towarzyskie w nowym lokalu „Lutni“ przy ul. Sierpuchowskiej 10. Pięknie i okazale wypadł wieczór inauguracyjny, ku czemu nie mało przyczyniły się obszerność i wygodność nowego stałego „Lutni“ przybytku. Duży salon, służący na „codzienny“ użytek członków, sala balowa, jadalnia, salon bawialny, trzy pokoje oboczne — oto arena zabawy, pogawędki, flirtu i winta, jak co kto woli, a na zebraniach uroczystych: muzyki, śpiewu i deklamacji. Rzecz prosta, że wieczór inauguracyjny sobotni miał tę miłą i pożądaną zawsze zaprawę artystyczną. Uświetnili go śpiewem, grą oraz deklamacją: panie: Mira Heller-Olszewska i Zaleska, pp.: Kossowski (skrzypce) i Barylski (monolog).

Oklaskiwano artystów gorąco, dziękowano serdecznie za popis nielada. Nastrój w przepelnionych salonach panował jaknajprzyjemniejszy, zapoznając i łącząc ze sobą uczestników wspólnej rozrywki. Że wieczór sobotni był zarazem — jak się rzekło — uroczystością rozpoczęcia sezonowych zebrań w nowym „Lutni“ lokalu, że zarząd, w gorliwości swej niewyczerpany, zapowiedział utworzenie w ciągu zimy chóru męskiego, ba, nawet zbudowanie w „Lutni“ estrady dla scenicznych widowisk — było przeto czego wieszować i o czym rozprawić. Nie szczędzono też zarządowi wynurzeń najzyczliwszych a nowoorganizowanej „Lutni“ jaknajrózowszych pragnostyków. Dosadny wyraz uczuciom i nastrojowi zgromadzonych dał p. L. Blumental (Leo Belmont) i uczył zgromadzenie wierszem okolicznościowym, charakteryzującym barwnie, a miejscami z udzielającym się humorem istotę oraz zabiegi „Lutni“:

Więc żeby smutki nam schodziły z drogi,
Nuta wesela niechaj dźwięczy w hymnie...
Trzeba zaprosić w nowej „Lutni“ progi
Wraz z Terpejchorą wdzięczną Polihymnię!
Niech przyjdą, niechaj niosą swoje dary,
Niech tutaj wstąpi ich stopa odważna;
Słusznie powiedział kiedyś Böcklin stary:
Wesołość — rzecz to niezmiernie poważna.

Kogo nie bawia polki, kontredanse,
Kogo nie ciągnie taneczna muzyka,
Kto przestał liczyć na miłośne szanse —
Od zielonego chce szczęścia stolika.

Słowem niemasz gustu i upodobania,
któremuby „Lutnia“ na zebraniach swoich
nie uczyniła zadość. I jeszcze i jeszcze...

Jeszcze się różne przedsięwzięcia marzą,
Różnej myśli powiewy przylecą,
Różnych uczuć blaskiem nas obdarzą.

I bawiono się w „Lutni“ ochocho a swobodnie do późnej w noc godziny, przy dźwiękach instrumentów, trelach śpiewnych, wdzięcznej rymów kadencji, przy hucznych mazurowych tupaniach, siarczyстых „szlemikach“ i wesółych pobrzękach kolacyjnej półmisków. Tak zawsze w „Lutni“ — było i będzie.

Petersburg.

Z.

SPRAWY BIEŻĄCE.

DWIE OPINJE.

O potrzebach rolnictwa, tej najpopularniejszej kwestji doby obecnej, zabrał głos urząd, który w tych sprawach powinien być najbardziej kompetentny, bo ministerstwo rolnictwa. W memorjałach, złożonych Radzie nadzwyczajnej do spraw rolniczych, departament rolnictwa określa stanowisko ministerstwa względem dwóch najważniejszych kwestyj, objętych przez program Rady, a mianowicie względem taryf kolejowych na przewóz zboża i pomocy gospodarstwu włościańskiemu.

W obu wypadkach departament rolniczy stanął na gruncie wręcz odmiennym od wyrażonych już niejednokrotnie poglądów na te sprawy ministerstwa skarbu. Znana jest naprzykład opinja instytucji taryfowych tego ministerstwa, powtórzona następnie i przez Radę nadzwyczajną, o niemożliwości obniżenia taryf zbożowych. Tymczasem departament rolniczy oświadcza najkategoryczniej, że obniżenie taryf jest niezbędne i powinno być dokonane. Motywów do tego twierdzenia dostarczają dane, świadczące o coraz mniejszem znaczeniu Rosji na międzynarodowym rynku zbożowym, z którego zboże rosyjskie wypierane jest coraz to bardziej przez ziarno amerykańskie. Jednym zaś z głównych atutów w ręku producenta amerykańskiego są przy tej konkurencji niskie taryfy kolejowe; dla wyrównania więc pod tym względem szans zboża, dostarczanego z Rosji, koniecznym jest podobne niżenie kosztów przewozu i dla niego. Gdyby, dodaje memorjał ministerstwa rolnictwa, niżenie taryf zbożowych w całej rozciągłości było narazie trudne do osiągnięcia, należałoby niżenie to zastosować przynajmniej do odległości średnich, odpowiadających strefie środkowych guberni rosyjskich, najbardziej potrzebujących pomocy.

W sprawie gospodarstwa włościańskiego memorjał departamentu rolnictwa upatruje główną przyczynę złego jego stanu, ujawniającego się w tak częstych nieurodzajach, w niezadawalniącym systemie uprawy roli, wszechwładnem panowaniu trzypolówek i t.p. technicznych przyczynach. Usunąć je można przez odpowiednie reformy agronomiczne, których praktycznemu urzeczywistnieniu, zdaniem autora memorjału, a wbrew twierdzeniu ministra skarbu — bynajmniej nie stoi na przeszkodzie wspólne (gromadzkie) władanie ziemią. Przeciwnie, fakty rozpowszechniania zasiewu traw na ca-

łe wsie stwierdzają, że ustrój gromadzki, czyli wspólnota, raczej dopomaga masowej propagandzie melioracyj rolnych.

Natomiast istotną przeszkodę dla należytego przeprowadzenia reform agronomicznych stanowią takie warunki, jak zbyt małe jednostki gospodarcze, szachownice, oddalenie pól włościańskich od zagrody i t. p. To też przed przystąpieniem do reformy techniki agronomicznej, należy w takich wypadkach usunąć przede wszystkim powyższe przeszkody, ku czemu rząd winien przyjąć z możliwą pomocą. Sama zaś reforma powinna być dokonana pod kierunkiem ministerstwa rolnictwa, ale przy bezpośrednim udziale miejscowych organów rolniczych, które w guberniach ziemskich są odpowiednie wydziały ziemstw, a w guberniach, nie posiadających ziemstw — stowarzyszenia rolnicze.

A zatem i w tym wypadku opinie obu ministerstw rozbiegły się: bo gdy minister skarbu w raporcie najpoddańszym z r. z. podkreślił szkodliwość wspólnot we włościańskim władaniu ziemią i żądał rozpoczęcia reformy od jej zniesienia, departament rolniczy, jak widzimy, nie podziela tego zdania i nie tylko uważa za możliwe rozpoczęcie reform agronomicznych przy obecnym stanie władania ziemią u włościan, ale widzi nawet w tej formie władania pewne specjalne dogodności.

Czyje zdanie przeważy w obu poruszonych sprawach — taryfowej i włościańskiej — pokaże nam najbliższa przyszłość, tu zaś chcieliśmy tylko tę różnicę zdań zaznaczyć.

J. G.

ZJAZD PIWOWARÓW.

Pierwszy zjazd piwowarów w Petersburgu został zamknięty. Uczestnicy jego rozjechać się mogą pod wrażeniem, że czas i trudy ich nie były daremnie stracone. To, co w ramach czynności zjazdu mogło być uskutecznione, t. j. wyjaśnienie potrzeb tego przemysłu, uświadomienie o nich władz i poinformowanie o losach piwowarstwa szerokich warstw spożywców, wszystko to zrobione zostało.

A losy przemysłu piwowarskiego zasługują na uwagę. W chwili obecnej czynnych jest w państwie rosyjskiem 1,047 browarów, zatrudniających około 20 tys. robotników i wytwarzających 43 milj. wiader piwa, co przysparza skarbowi około 9 milj. rb. akcyzy. Jest to zatem już teraz produkcja poważna. A że mogłaby być większą, świadczy choćby ten fakt, że w szeregu państw europejskich Rosja zajmuje ostatnie miejsce pod względem ilości spożycia piwa na osobę. Istotnie, roczna konsumpcja piwa wynosi w Rosji zaledwie 4,7 litra na osobę, wówczas gdy we Francji równa się ona 26 litrom, w Anglii — 144, a w Bawarii 283 litrom na jednostkę ludności.

Główną przeszkodą do zwiększenia spożycia piwa są ograniczenia, jakimi obwarowano sprzedaż tego trunku przy wprowadzeniu monopolu wódczanego. Przez stosowanie tego środka chciano konsekwentnie przeprowadzić zasadę zmniejszenia wogóle miejsc sprzedaży trunków wyskokowych, celem ukrócenia pijaństwa, ale doświadczenie przekonało wkrótce, że środek to był błędny.

W samej bowiem rzeczy, warunki zarówno klimatyczne, jak i społeczne ułożyły się w ten sposób, że użycie pewnych podniecających środków stało się dla olbrzymiej większości ludności niezbędnem. Wobec konieczności zatem wyboru pomiędzy wódką a piwem, cała przewaga musi być naturalnie po stronie piwa, napoju, zawierającego zaledwie 4 proc. alkoholu, a jednocześnie bardzo pożywnego. Tymczasem ograniczenie miejsc sprzedaży piwa zmusiło ludność, szukającą podniety, zwrócić się do wódki i w taki sposób przyniosło idei wstrzeźliwości szkody wzamian oczekiwanego pożytku.

Rozumowania powyższe znalazły naturalnie echo i na zjeździe, to też uchwały jego sprowadzają się głównie do usunięcia tego błędnego zapatrywania i do uzyskania dla handlu piwem jaknajwiększej swobody. Do tego samego celu dążą wnioski zjazdu o możliwym uproszczeniu formalności, jakimi otoczone jest dzisiaj otrzymanie pozwolenia na otwarcie piwiarni, o dopuszczeniu właścicieli browarów do udziału w naradach osobnych lokalnych urzędów, którym należałoby polecić rozstrzygnięcie wszystkich spraw, wynikających na gruncie przemysłu piwowarskiego i t. p. Poza tem zjazd zwrócił uwagę na potrzebę pewnych zmian w sposobie obliczania i pobierania akcyzy, wskazał na anomalję, wynikającą z powodu dyskrecjonalnej władzy urzędów akcyzowych otwierania i zamykania piwiarni i t. d.

Sformułowanie tych wniosków i przeprowadzenie ich przez odnośne instancje włożone zostało na zarząd związku piwowarów, związku, o którego istnieniu dowiedziało się ze zdziwieniem dopiero teraz wielu piwowarów.

Ref.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Król Edward VII skończył lat sześćdziesiąt dwa, i cesarz Wilhelm zapragnął złożyć osobiście z tego powodu życzenia dostojnemu wujowi. Jacht «Hohenzollern» zawinął do portu Wiktorji pod Londynem, cesarz wdział uniform admirała angielskiego, a potem mundur pułku dragonów, którego jest szefem honorowym, powiedział parę komplementów marynarzom angielskim, winał dragonom dzielności, okazanej w Afryce i stał pod deszczem ulewnym, przyglądając się defiladzie jeźdźców w Schorncliff, z kądem udał się już wprost do Sandringham, gdzie powitał go król Edward. Spojrzeli po sobie monarchowie, i starszy wiekiem król zauważył, że minęła nietylko

jego własna młodość: cesarz Wilhelm postarzał się także, utył i posiwiał, jakkolwiek zachował wygląd dziarski i charakterystyczny sposób noszenia wąsów.

Polityka szybko zużywa ludzi, i czas, gdy narody złożą broń i połączą się w jedną rodzinę, o czem kazał w kaplicy sandringhamskiej biskup Riponu—są jeszcze gdzieś bardzo dalekie. Dziś państwa dbają wyłącznie o własny interes, usypiają czujność zaprzyjaźnionych ze sobą sąsiadów, uprawiają dwulicowość, jak za pięknych dni Odrodzenia włoskiego, i szukają zdobyczy, nie oglądając się na nic, o ile nie wstrzymuje ich obawa przed czyjąś opancerzoną pięścią. Przewodzą w tej polityce innym narodom Niemcy, dążące do panowania tak nad Bałtykiem, jak nad morzem Śródziemnem, wyczekujące chwili odpowiedniej do posunięcia się nad Adryatyk, sięgające długą ręką aż hen ku zatoce Perskiej i marzące o kolonjach germańskich na wszystkich lądach globu.

Wiedzą o tem doskonale anglicy, i największe wysiłki ministrów nie wystarczyłyby, ażeby wybić im z głowy bardzo zresztą słuszne przekonanie, że pomiędzy interesami angielskimi a niemieckimi istnieje sprzeczność zasadnicza, nie dająca się usunąć. Ale ministrowie angielscy prawdopodobnie podziela ją zapatrywania większości narodu. Przynajmniej domyślać się tego każą artykuły dzienników angielskich, które nawet z powodu tak wyjątkowej okoliczności, jak przyjazd do Anglii cesarskiego gościa z nad Sprewy, nie ukrywają bynajmniej uczuć niechęci dla Niemiec i podejrzliwości co do celów ich polityki. Jeszcze przed ukazaniem się «Hohenzollerna» na wodach angielskich, były posel W. Brytanji w Wiedniu, sir Horace Rumbold, zamieścił w «Nat. Review» artykuł o polityce zachłannej niemieckiej, o zakusach germańskich kolonialnych i o podstępem działaniu wszechniemieckości w Austrii. Sir Rumbold widzi jedyną tamę dla zapędów niemieckich w odrodzeniu i spotężnieniu monarchji habsburskiej, leżącą w interesach W. Brytanji. W «Contemp. Review» ukazał się artykuł znanej spółki ABC, w której skład wchodzi, jak głosi fama, najwybitniejsi i czynni nawet dyplomaci angielscy. Autorowie twierdzą, że polityka niemiecka ma janusową głowę, że uśmiecha się na Wschód i na Zachód, przymilając się kolejno raz do potężnego sąsiada wschodniego, drugi raz do W. Brytanji, i pragnie tylko starcia się pomiędzy temi dwiema potęgami, ażeby w odpowiedniej chwili osiągnąć jaknajwiększe zyski; że gorączkowe powiększanie floty niemieckiej i zbrojenie się na morzu jest skierowane przeważnie przeciwko Anglii, i że żaden mąż stanu angielski nie powinien wchodzić w żadne z Niemcami ugody.

To samo mówią: «Times», «Globe», «Daily Chronicle», «Daily Mail» i wszystkie inne pisma angielskie, wśród których korespondenci prasy berlińskiej zna-

leżli jeden tylko wyjątek. Więc choć w Sandringham było bardzo przyjemnie, choć cesarz Wilhelm rozsypał dokoła siebie skarby uprzejmości dla ministrów angielskich, ich małżonek i przyjaciół, choć pomiędzy nim a jego dostojnym wujem istnieje niewątpliwie związek najserdeczniejszy — wizyta tegoroczna monarchy pruskiego w Anglii nastęrczyła tylko sposobność do przekonania wszystkich, że nienawiść niemiecka do W. Brytanji, zmanifestowana tak wyraźnie w czasie wojny anglo-boerskiej, przyniosła owoc obfity i nadiugo odstręczyła anglików od bliższego obcowania z germaństwem z nad Sprewy. Rozsierdziło się też ono jeszcze bardziej. Prasa berlińska wre i kipi, a podczas zgromadzenia walnego «związku włościańskiego» w Würzburgu przywódca chłopów Memminger wyrzekł na dom Hohenzollernów i na politykę cesarza, który brata się z anglikami. Gdy jeden z najwybitniejszych przedstawicieli związku usiłował złagodzić wrażenie tych słów namiętnych, wyrzucono go z sali obrad. Widocznie włościanie würzbursey widzą jedną tylko twarz Janusa.

W Austrii chaos trwa nieprzerwanie, i p. Koerber próbuje wszelkich recept zrzeczności politycznej, by zaradzić temu stanowi rzeczy, nie wahając się, jak zawsze w polityce, przed niczem. Rząd—mówi czeska «Politik»—ma zaledwo parę tygodni czasu do załatwienia tak ważnych spraw, jak ustawa wojskowa i preliminarz budżetowy. Tymczasem na porządku dziennym stanęło aż czterdzieści wniosków naglących, postawionych przez Czechów w celu niedopuszczenia rozpraw nad prowizorjum budżetowym, dopóki rząd nie porozumie się z nimi. Czesi—kończy pismo—baczą na wszystko i nie dadzą się niczem zaskoczyć. Więc podburzywszy rusinów galicyjskich do gwałtownej akcji dla zastraszenia Koła polskiego widmem podziału Galicji, p. Koerber zaczął konferować z polakami, obiecywać im ostrożnie poparcie w sprawach podniesienia rolnictwa w Galicji, budowy nowych kolei i subwencjonowania miast, i zapraszać ich do wspólnej akcji z Niemcami i konserwatystami, w celu utworzenia większości parlamentarnej dla załatwienia bieżących spraw państwowych bez udziału krnąbrnych Czechów. Ale Koło polskie zachowało się wyczekująco, konferencja do niczego nie doprowadziła, i premier austriacki chwytając się ostatniego środka — utworzenia gabinetu koalicyjnego. Kiedy jest chaos w kraju i w parlamencie, niechże będzie chaos w rządzie, a może wypadek przyjdzie państwu z pomocą i znowu budżet przyszłoroczny będzie szczęśliwie uchwalony. Najważniejsza to rzecz—pieniądze.

J. M.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Donoszą z Johannesburga, że gen. Milner powrócił z podróży po Transwaalu i oświadczył, że stan rzeczy jest tam zadawalniający. Żadne stronnictwo nie objawia uczuć niechętnych dla anglików. Były tymczasowy prezydent Transwaalu, Schalck-Burger, wyjechał z Anglii do Haagi.

Austria. Ogłoszona została oddawna zapowiedziana dymisja posła niemieckiego hr. Eulenbura. Na jego miejsce mianowany został poseł w Rzymie, hr. Wedel.

Hiszpanja. Nastąpiło przesilenie ministerjalne. Król zlecił Sagascie utworzenie nowego gabinetu. Z Barcelony otrzymano niepokojące wieści o bliskim wybuchu powstania karlistów.

Bułgaria. Jenerał Conczew przybył rano do Sofji z macedońskiego pola walki. Ludność urządziła na cześć jego szereg owacyj. Jenerał szybko wraca do zdrowia. Wieści z Macedonii głoszą, że powstańcy przetrwają czas zimowy w górach, na wiosnę zaś wznowią walkę na szerszą skalę. Jednakże potyczki nie ustają i powstanie rozszerza się na nowe miejscowości. W angielskiej Izbie gmin podsekretarz stanu lord Cranborn oświadczył, że pogłoski, jakoby mocarstwa domagały się od rządu tureckiego reform w Macedonii i przystąpiły do narad nad sposobem interwencji, nie mają podstawy. Król rumuński ze swą żoną bawi obecnie w księstwie. Na obiedzie w Ruszczuku król i księżę wygłosili przyjazne mowy.

Stany Zjednoczone. Świeżo odbyte wybory do Izby reprezentantów kongresu waszyngtońskiego wypadły na korzyść stronnictwa republikańskiego. Można wnioskować, że i przyszłoroczne wybory na prezydenta Unji wypadną w duchu republikańskim, czyli, że Roosevelt utrzyma się na stanowisku.

Chiny. W okręgu Ha-oi, prowincji Czili, wybuchło powstanie. Agitatorowie podlegają przeciw płaceniu indemnizacji. Dla stłumienia ruchu powstańczego wysłano wojsko. Gubernator prowincji Jun-Nan protestował przeciwko straceniu urzędników wojskowych, odpowiedzialnych za zamordowanie misjonarzy angielskich. Rząd chiński nie uwzględnił protestu gubernatora. W świeżo wydanej francuzkiej „Księdze żółtej“ ogłoszono o zawarciu nowego układu pomiędzy Francją i Chinami.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W niedzielę 27 października r. b. odbyło się poświęcenie dwóch bocznych ołtarzy w kościele św. Marji Magdaleny w Petersburgu na cmentarzu katolickim. Kościół ten został zbudowany w roku 1859 prawie wyłącznie kosztem niezamordowanego dominikanina D. Łukaszewicza. Obecnie zaś, po 25 latach po jego śmierci (o. Dominik zmarł w 1876 r.), gdy kościółek ten od Nowego Roku ma być parafjalnym, proboszcz miejscowy, kanonik L. Słowiński, zbudował dwa nowe ołtarze w stylu gotyckim, których ozdobą są duże malowidła: „Matka Boska Rożańcowa“ i „Przemienienie Pańskie“, pendzla artysty-malarza Francioli w Rzymie. Poświęcenia ołtarzy dokonał J.E. metropolita B. Kłopotowski w gronie licznego duchowieństwa. Przybyli na uroczystość: proboszcz kościoła św. Katarzyny, kanonik J. Ścisławski, i delegat łucko-żytomierskiej diecezji, kanonik J. Małcki. Ks. arcybiskup włożył na siebie szaty uroczyste. Najsamprzód była odmówiona litania do Wszystkich Świętych, potem odbyło się poświęcenie wody gregoriańskiej, złożonej z wina i wody, soli i popiołu. Tą wodą skrapiał metropolita ołtarze, a potem, po namaszczeniu Chryzmą wydrążonych

w płytach ołtarzowych miejsc, włożył do nich relikwie św.: Telesfora, Florjana, Justyny i Wiktorji i, przykrywszy je osobną płytką, zamurował cementem. Potem namaścił olejem katechumenów i Chryzmą pięć wyrytych na ołtarzach krzyżów i okadzał ołtarze ze wszech stron. Następnie włożył w namaszczone poprzednio zagłębienia owych pięciu krzyżów po pięć ziarn kadzidła, a na nich umieścił krzyżyki z cienkich stoczków. Gdy te zapalone zgorzały, ołtarze były wnet oczyszczone, przykryte płytą z białego marmuru, a potem obrusami. Nareszcie, po postawieniu wszystkich sprzętów i przedmiotów, potrzebnych do mszy św., metropolita zaintonował hymn: «Te Deum laudamus» i odprawił mszę św. J. J.

* Z gub. kijowskiej piszą do nas: W d. 1 września r. b. we wsi Jakubówce, należącej do parafji ilinieckiej, odbyło się, z udziałem trzech kapłanów i tłumów pobożnych, poświęcenie świeżo odrestaurowanej kaplicy. Piękną mowę wygłosił ksiądz kanonik Stawiński z Niemirowa. Kaplica ta, ufundowana około stu lat temu pobożną ręką dawnych właścicieli Żurowskich, niemal od pół wieku była zaniedbaną i służba Boża w niej się nie odbywała. Obecny proboszcz parafji ilinieckiej, ks. Kuźmiński, pomimo olbrzymiej pracy około duszpasterstwa w obszernej parafji ilinieckiej, w obrębie której zmuszony jest obsługiwać trzy kaplice, oprócz kościoła parafjalnego, znalazł czas i potrafił zebrać środki dla powiększenia chwały Bożej. Jego staraniami u władz duchownych i świeckich należy zawdzięczać to dzieło, za swoją więc gorliwość zasłużył wdzięczność parafjan i ogólne uznanie. T. O.

* Proboszcz kronsztadzki, ks. K. Michalkiewicz, został mianowany proboszczem parafji św. Trójcy w Mińsku, proboszcza zaś tej ostatniej, ks. L. Gaszyńskiego, przeniesiono na miejsce ks. Michalkiewicza do Kronsztadu.

* Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ks. arcybiskup tebański, J.E. Władysław Zaleski, otrzyma przeznaczenie, jako delegat apostolski, do Kanady, na miejsce msgra Falconio, mianowanego delegatem w Stanach Zjednoczonych, którego może niezadługo znów zastąpi.

* List Papieża do irlandzkiego stronnictwa narodowego, na ręce Tomasza Esmonda, kierownika parlamentarnego stronnictwa, wywarł w prasie angielskiej silne wrażenie. Leon XIII dziękuje w liście za życzenia jubileuszowe, nadesłane przez irlandzkie stronnictwo narodowe i radość z tego powodu, wyrażoną już ustnie wobec pielgrzymki, wypowiedział powtórnie. Dzienniki katolickie stwierdzają, iż list nie był skierowany do stronnictwa w politycznym znaczeniu, lecz wyjątkowo do grona ludzi, którzy złożyli życzenia jubileuszowe za pośrednictwem osobnej pielgrzymki.

Prawo i sądy.

** W sprawie Berkmeijera Senat wyjaśnił, iż testament obcego poddanego, zmarłego w Rosji, dotyczący nieruchomości majątku w Rosji, powinien być sporządzony podług przepisów rosyjskich i niezgodność zapisów z ustawodawstwem ojczystem testatora nie może mieć znaczenia dla ważności testamentu.

** W sprawie Niemczynowa Senat wyjaśnił, że omyłki sądu przy obliczaniu oddzielnych pozycji podatku spadkowego nie mają znaczenia, jeżeli w ogólnym wywodzie suma podatku wypadła prawidłowo.

** W sprawie Olszewskich Senat wyjaśnił, że oddanie majątku instrukcyjnego w Kraju zachodnim w zastaw włościaninowi katolickiego wyznania, nie stanowi obrazy instrukcji z r. 1865 i nie może pociągnąć za sobą unieważnienia zastawu.

** W sprawie studenta Gurowicza Senat wyjaśnił, że przy słuchaczach uniwersytetu kijowskiego wyznania mojżeszowego mają prawo mieszkać w Kijowie i inni członkowie jego rodziny, jako to: mat-

ka i dorosłe siostry niezamężne, chociażby osoby te miały własne środki do życia.

** W ministerstwie sprawiedliwości, jak donoszą pisma, niebawem rozpoczyna się prace w sprawie wprowadzenia sądów przysięgłych do miejscowości, gdzie sądy te dotąd nie funkcjonują.

** W r. 1899 naczelny prezes Izby sądowej warszawskiej, r. t. Aristow, podniósł myśl wprowadzenia asekuracji rządowej życia dla sędziów. Projekt p. Aristowa został obecnie rozesłany przez ministerstwo sprawiedliwości do opinji instytucyj sądowych, przyczem zaznaczono, że ubezpieczenie takie mogłoby być urzeczywistnionem tylko w takim razie, jeżeli się znajdzie dostateczna liczba uczestników, gwarantująca istnienie tego przedsięwzięcia, oraz że fundusz asekuracyjny powinien być zupełnie niezależny od funduszu kasy emerytalnej.

** D. 25 października sąd okręgowy petersburski rozpoznawał sprawę proboszcza parafji św. Stanisława, ks. Witolda Czeczotta, oskarżonego o danie ślubu osobie prawosławnej i o ochrzczenie jej dziecka. W r. 1895 czy 1896 ks. Czeczott, jak brzmiał akt oskarżenia, ochrzcił nieślubnego syna Anisji Łapek (prawosławnej), dając mu imię Jan, a w r. 1897 pobłogosławił ślub tejże Łapek z włościaninem Naumczykiem, katolikiem—przestępstwo to przewidziane w art. 194¹ kod. kar. gł. i popr. Po wysłuchaniu stron, sąd, uznając winę ks. Czeczotta, skazał go na usunięcie ze stanowiska proboszcza parafji św. Stanisława. Skazanemu przysługuje prawo apelacji do Izby sądowej. Art. 194¹, za wykonanie przez duchownego obrządku nieprawosławnego nad osobą wyznania prawosławnego, konfirmacji, bierzmowania lub innego aktu, znamionującego przyjęcie do kościoła, lub za dokonanie chrztu nad dziećmi prawosławnych, karze usunięciem ze stanowiska lub pozbawieniem godności kapłańskiej. Usunięcie ze stanowiska na mocy wyroku sądowego pociąga za sobą niemożność wstąpienia na służbę rządową lub publiczną w ciągu lat trzech.

** Przed Izba sądową petersburską na kadencji w Witebsku stawał dyrektor tramwaju elektrycznego Bychowski, oskarżony o nieprawidłową eksploatację tramwaju i najeżanie p. Okulicz Kozaryna. Wyrokiem Izby Bychowski skazany został na 2 miesiące więzienia.

** „Sud. Gaz.“ donosi, że w ministerstwie sprawiedliwości powstał projekt, aby od osób, pragnących poświęcić się działalności sądowej, wymagać zdania egzaminu specjalnego, niezależnie od dyplomu uniwersytetu.

Osobiste.

∞ O stanie zdrowia Elizy Orzeszkowej rozeszły się były niepokojące pogłoski. Obecnie dowiadujemy się, że znakomita powieściopisarka istotnie zapadła na zdrowiu, lecz ma się już lepiej.

∞ Ze Lwowa piszą do nas: Lwów, słynny z tego, że skupia w sobie trzy metropolje, nie ma w danej chwili żadnego ze swych ksiąząt kościoła. Metropolita Szeptycki bawi w Rzymie, arcyb. Bilczewski, dotknięty niedomaganiem serca, leczy się u d-ra Ebersa w cirkwienickiej „Therapii“; a także arcybiskup obrządku ormiańskiego, ks. Theodorowicz, krzepi nadwątłone siły pod cieplejszym niebem. Co do ks. arcyb. Hryniewieckiego, to bawi on od dłuższego czasu w Abazji. Rekonwalescencja dostojnego kapłana postępuje bardzo powoli. Is.

∞ O bawiącym na Południu (w Wenecji) ks. Adamie Sapieżie dochodzą coraz pomyślniejsze wieści. Podobno stan jego zdrowia poprawił się znacznie i przejmuje lekarzy stanowczą otuchą. Książę zamysła wkrótce udać się na dłuższy pobyt do Nervi. Is.

∞ Na zebraniu ogólnem łomżyńskiego Tow. rolniczego, prezes Tow. kredytowego

ziemskiego w Królestwie, **Ludwik Górski**, został jednogłośnie obrany członkiem honorowym z okazji 60-letniego jubileuszu jego działalności społecznej.

Lekarz marynarki, dr. medycyny, **Flo- rjan Hłasko**, jak donosi „Praw. Wiestn.“, mianowany został kierownikiem lazaretów morskich w Porcie-Artura.

Sport.

> Grono 43 osób z Warszawy wniosło podanie o utworzenie tamże Towarzystwa wyścigowego kłusaków. P. St. Wotowski, redaktor „Jeźdźca i Myśliwego“, protestuje przeciw tej zachciance, dowodząc, że stadnin kłusaków nie mamy wcale, ani też możemy mieć nadzieję naprzód stworzyć je i konkurować z kłusakami centralnej Rosji, gdzie ta rasa ma za sobą stuletnią przeszłość i milionowych promotorów.

> Grono wybitnych przedstawicieli stajen wyścigowych w Moskwie zawiązało podobno syndykat, zobowiązując się płacić żokiem amerykańskim i angielskim nie więcej, jak jeźdźcom krajowym, albo nie przyjmować ich wcale. Pozatem syndykat ów postanowił opracować projekt ograniczeń dla koni, pochodzących z Królestwa Polskiego, i projekt ten przedstawić z prośbą o zatwierdzenie odnośnym władzom.

> W grudniu osobna komisja ma zająć się nanowo kwestją bytu totalizatora. Stawiając na drugim planie interesy publiczności i kwestję hazardu, komisja ma przede wszystkim orzec, o ile totalizator dodatnio czy też ujemnie wpływa na hodowlę koni pełnej krwi.

Odbywający się obecnie turniej szachowy w Warszawie liczy 10 miejscowych uczestników. Z pośród nich wybitną przewagę ujawnili odrazu pp.: Flambert i Langleben.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

D. 29 października w Warszawie, w kościele Opieki św. Józefa pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Andrzejem **Korzybskim**, sekretarzem i dep. warsz. Izby sąd., synem pp. Stanisława i Józefy z Popławskich, obyw. gub. lubelskiej, a panną **Ireną Rudnicką**, córką p. Jadwigi z Podolskich Rudnickiej, obywat. ziem. gub. kaliskiej.

W kościele N. P. Marji Łaskawej odbył się ślub panny **Julji Makowieckiej** z p. Lucjanem **Hajrichem**, inżynierem.

W kościele pp. Wizytek odbył się ślub p. **Zygmunta Radwana** z panną **Pauliną Wertheimówną**, córką p. Piotra i żony jego, p. Aleksandry z Leów.

W kościele po-karmelickim pobłogosławiono związek małżeński panny **Janiny Montwid-Białozorówny**, córki urzędnika Banku państwa, p. Tadeusza i p. Felicji z Połubińskich, z p. Januszem **Leitgebrem**.

W Piotrkowie kujawskim odbył się ślub p. **Reginy Tabaczyńskiej**, córki d-ra med. i właśc. maj. Piotrków, p. Leopolda Tabaczyńskiego, z p. **Ludomirem Skotnickim**, właśc. dóbr Malina w pow. kutnowskim.

Dnia 8 listopada w Tarnowie odbył się ślub p. **Jana Szczepanika** z panną **Wandą-Marją Dzikowską**, córką d-ra Zygmunta i p. Katarzyny pp. Dzikowskich.

W poniedziałek, d. 10 listopada, odbył się w Krakowie w kościele N. P. Marji ślub p. **Kazimierza Popiela**, syna ś. p. Jana i Bronisławy z domu Langie, z panią **Marją z Mikołajczyków Susułową** z Bronowic Małych, rodzoną siostrą pań: Tetmajerowej i Rydlowej.

D. 15 (28) października odbył się w Winiarach ślub panny **Ryty Szczuczanki**, córki p. Andrzeja i Heleny z Wessłów, z p. **Karolem Rościszewskim**, synem Adama i Stefanii z Trypolskich, właśc. dóbr Tymoszówka na Ukrainie.

DONIESIENIA.

Nakładam Księgarni

F. HOESICKA

W WARSZAWIE,

wyszły

JULJANA KLACZKI, PISMA POLSKIE

cena rb. 2 kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów **Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera**, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Zęby sztuczne bez podniebienia Warszawa, Nowo-Senatorska № 4. D-ta **M. Silberstein-Kamiński**.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Świat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5-7 pop.

KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

NEKROLOGJA.

Przed kilku dniami zakończyła życie **ś. p. Celina z Galen-Bispingów NIEZABYTOWSKA**,

wdowa po Stefanie, b. marszałku szlachty gub. grodzieńskiej.

Niezwykle liczny orszak pogrzebowy i szczerzy żal, jaki wśród zebranych panował, świadczą, że nieboszczka bardzo wielu miała życzliwych i przez blizkich szczerze była kochaną.

Wraz z nią zniknie z horyzontu Warszawy jedno z sympatyczniejszych ognisk towarzyskiego życia, które w około siebie potrafiła stworzyć nieboszczka. Dom ś. p. marszałkowej Niezabytowskiej miał już od dawna wyrobioną swoją właściwą cechę: odwiedzających nigdy nie brakło, a oprócz miejscowych gości, można tam było zawsze spotykać wiele osób przyjezdnych z różnych stron kraju, a zwłaszcza z Litwy, gdzie nieboszczka miała wielu krewnych i przyjaciół. Zebrania te nie tworzyły żadnej ściśle ograniczonej koterji towarzyskiej i tem chyba odróżniały się od wielu innych, że nie obmawiano tu nikogo, dzięki czujności gospodyni domu, która z wielkim taktem i powagą stała na straży swego salonu.

Niezmiernie gościnna i uprzejma dla wszystkich, umiała ona przez lat tyle prowadzić dom otwarty, nie wzbudzając w nikim zawiści, szanowana zarówno przez swych przyjaciół, jak i przez tych, którzy nie przestępowali jej progów. Przymiotami swemi, wielkim taktem i znajomością ludzi, potrafiła nieboszczka zdobyć sobie wybitne miejsce wśród towarzystwa warszawskiego, a jeśli dodamy do tego wierność dla przyjaciół, która ją zawsze cechowała, i dobre uczynki, bez rozgłosu spełniane — będziemy mieli przybliżony obraz poważnej matrony, której brak długo czuć będą serca wiernych przyjaciół.

„Trudniej dobrze dzień przeżyć, niż napisać książkę“ — słowa te dadzą się szczególnie zastosować do życia ś. p. marszałkowej Niezabytowskiej, która osiem dziesiątków lat dobrze przeżyła. Cześć jej pamięci! — Zmarła pozostawia dwie córki: hr. **Rodrygową Potocką** i margrabinę **Wielopolską**, oraz wnuki i prawnuki z rodziny starszej córki.

Wacław Hrehorowicz,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Davos d. 12 września r. b. w wieku lat 33.

Zwłoki złożono w Uszaczu (gub. witebska, pow. lepelski) w grobach rodzinnych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Alekso Marja z Nowaczyńskich**, l. 76. **Bancarzowski Karol**, kupiec i obyw., l. 49. **Biesiekierska Zofja z Zarembów**, l. 70. **Cierpiński Karol**, technik, l. 33. **Czerwińska Julja z Baranieckich**, l. 48. **Doberska Joanna z Paulich**, l. 72. **Feilert Adolf**, rz. r. st., l. 72. **Gebethner Kazimierz**, l. 43. **Horoszewiczowa Antonina**, l. 83. **Hrom Aleksander**, emeryt, l. 73. **Jankowski Heljodor**, b. obyw. ziem. **Kopański Konstanty**, l. 80. **Kowalski Adam**, kupiec, człon. Archikonfrat. literac., l. 53. **Lebiedzińska Weronika**, l. 70. **Lewandowski Michał**, adw. przys., l. 45. **Litwiński Seweryn-Hilary**, urz. warsz. sądu okr., l. 52. **Michałowski Maksymilian**, rzeźbiarz, l. 32. **Michaelis Tadeusz**, inżynier, l. 51. **Niedziatkowski Emiljan**, b. urząd, sądu popraw., l. 75. **Rzewuski Roch**, b. obyw. ziem., l. 59. **Stankiewiczowa Stefanja ze Steglewskich**, l. 54. **Szalauska Kazimiera**, córka adw., l. 21. **Szymborski Stanisław**, stud. inst. polit. **Wagnerowa Emilja z Jaroszewskich**, l. 68. **Wilkessa Emilja z Wielickich**, l. 53. **Zielińska Stanisława**, panna, l. 19. **Żywicki Władysław Cyprian**, dr. med., l. 70. **Żyźniewski Alfons**, ksiądz, l. 73. Na prowincji: **Ozajkowski Teodor**, podpułkownik — w Ksawerówce pod Kijowem. **Frak Marja-Teofila z Drzymulskich**, l. 57 — w Lublinie. **Jurkiewiczowa Karolina z Rogalińskich**, l. 73 — w Czyżewie. **Matulewicz ks. Feliks**, l. 63 — w Piasecznie. **Orpiszewska Aleksandra z Biedrzyckich**, obyw. ziem., l. 62 — w Łodzi. **Stadnicka Marja z Podczaskich**, obyw. ziem., l. 73 — w Gorzkowie. **Taczanowski Gustaw**, właśc. dóbr, l. 55 — w Rudzie. **Zielenkiewiczowa Karolina z Borowiczów** — w Radomiu. **Złoczewski Teodor**, rzeźbiarz, l. 58. **Wolski Ludwik Dunin**, b. oficer w. pol., l. 95. Zagranicą: **Charzewska Anna**, l. 84 — w Krakowie. **Roszkowski Jan**, dr. — we Lwowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

(Memorjał warszawskiego Oddziału Tow. pop. przemysłu i handlu. Ogólne zebranie władz Tow. kredytowego ziemskiego. Encyklopedia Rolnicza. Komisja w sprawie zalegań ładunków zbożowych.)

Warszawski oddział Tow. pop. przem. i handlu, jak doniósł o tem już warszawski korespondent «Kraju», złożył władzom memorjał w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Materiał do memorjału otrzymany został drogą ankiety, bezpośrednio od sfer zainteresowanych, ale memorjał sam nie stanowi bynajmniej prostego zestawienia życzeń pojedynczych grup produkcyjnych lub handlowych. Osobna delegacja traktatowa, ad hoc powołana do życia z łona oddziału, poddała zebrany materiał opracowaniu, mając na celu faworyzowanie nie poszczególnych gałęzi wytwórczości, ale ogół potrzeb kraju, z powodu czego widziała się zmuszoną często nie uwzględniać życzeń pojedynczych grup przemysłowych, lub modyfikować je stosownie do uznanej przez się potrzeby. Najjaszkawiej odbiło się to przy omawianiu potrzeb przemysłu węglowego. Górnicy, przytaczając dane o większej energii

cieplikowej węgla szlążkiego w porównaniu z dąbrowskim, której wyrównać nie może istniejące cło 1 kop. od puda, żądali, celem utrudnienia dowozu produktu szlążkiego, podniesienia cła na węgiel do wysokości 3 kop. Tymczasem delegacja, stając rzekomo w obronie spożywey, żądanie to odrzuciła, a jako kompensatę, wypowiedziała w imieniu górników życzenie zniżenia taryf kolejowych na miarę węgloway. Energiczny ten, aczkolwiek powodowany szlachetnymi intencjami krok, wydaje się nam nieco ryzykownym.

Ustanowienie cła nie zawsze prowadzi za sobą podniesienie cen, a nie grozi to zwłaszcza teraz, kiedy skutkiem zastojów w przemyśle, węgla, nawet krajowego, jest nadmiar. Podwyżka zaś opłaty celnej do 3 kop. utrudniłaby nieco wstęp produktowi szlążkiemu, wypierającemu obecnie węgiel krajowy po za granicę Królestwa, np. do cukrowni kraju zachodniego, a zarazem dałaby niewątpliwym impuls do dalszego rozwoju produkcji krajowej, mającej pewność, że zwiększona wytwórczość nie spotka się już z tak silną konkurencją węgla szlążkiego.

Po tym dysonansem memorjał warszawskiego oddziału Tow. pop. przem. i handlu przedstawia się bardzo poważnie i jest dokumentem, ukazującym się we właściwym czasie.

W Towarzystwie kredytowem ziemskim rozpoczęły się obrady ogólnego zgromadzenia władz Towarzystwa. Obrady te nabierają obecnie szczególniejszego znaczenia, wobec włączenia do ich programu kwestyj wielkiej doniosłości dla naszych ziemian. Do spraw tego rodzaju należą: projekt zmian w przepisach taksy, dotyczących użytków rolnych, także projekt zmian przepisów, dotyczących udzielania pożyczek na lasy, projekt pożyczek na meljoracje, wreszcie projekt zmian w instrukcji ogólnej Towarzystwa. Nic dziwnego, że ziemianstwo nasze oczekuje z niecierpliwością rozstrzygnięcia tych spraw pierwszorzędnej dla nich wagi.

«Gazeta Rolnicza» poświęca obszerny artykuł świeżo ukończonemu wydawnictwu «Encyklopedji Rolniczej». Pomnikowe to dzieło, będące właściwie nowym opracowaniem 5-tomowej Encyklopedji Rolniczej z 1879 r., składa się obecnie z 11 tomów, formy wielkiej 8-ki, i pod względem obszerności przewyższa wszelkie podobne wydawnictwa zagraniczne. Dzięki umiejętnemu doborowi współpracowników z pomiędzy rolników, Encyklopedja posiada nieocenioną zaletę praktyczności, tak potrzebną dla gospodarzy na roli, choć obok tego zawiera i szeregi artykułów ściśle naukowych. Jako całość, Encyklopedja stanowi dzieło, cenne w najwyższym stopniu, poważne i wyczerpujące. Opracowanie jego pochłonęło 12 lat pracy i duży fundusz, to też za pracę tę należy gronu ludzi dobrej woli podziękowanie od społeczeństwa. «Podziękowaniem takim, jak słusznie powiada «Gaz. Rolnicza», będzie, jeśli Encyklopedja znajdzie się na półce każdego rolnika, żeby nieść światło i szerzyć wiedzę praktyczną».

Przy ministerstwie komunikacji odbyła się narada, pod przewodnictwem naczelnika zarządu kolei żelaznych, p. K. Hubera, nad sposobami zmniejszenia

zalegań ładunków zbożowych. Rozpatrzone przedewszystkiem dwa sposoby, zaproponowane przez zarządy kolei prywatnych, mianowicie: nieprzyjmowanie zboża do przewozu nasypem, oraz zaliczenie ładunków, zapisanych do kolejki trzeciego rzędu, do ładunków długoterminowych. Oba te sposoby jednak zostały odrzucone z tego względu, że pierwszy z nich połączony jest z uszczerbkiem praw właściciela ładunku, który może nie posiadać dostatecznej ilości worków i ma wedle ustawy zupełne prawo żądania przewozu zboża nasypem; drugi zaś dlatego, że przemianowanie ładunków trzeciego rzędu na ładunki długoterminowe wprowadza tylko zmianę nazwy, a w niczem nie zmienia faktycznego istnienia zalegań. Po dłuższych debatach zatrzymano się na jednym tylko środku, mianowicie na posłaniu na trzy najbardziej przeładowane koleje: Południowo-Wschodnią, Charkowsko-Mikołajewską i Riazańsko-Urańską, możliwie wielkiej ilości wolnych wagonów. Wagonów takich znaleziono na sieci kolejowej 1,500 sztuk i wyekspedjowano je niezwłocznie na pomienione drogi.

J. G.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Pojawił się w tych dniach nowy rozkład ruchu pociągów na kolejach rosyjskich. Okazuje się, że szybkość pociągów pospiesznych została mniej lub więcej — zmniejszoną. Czy ze względu na „bezpieczeństwo publiczne“? Problematyczne to zabezpieczenie owego bezpieczeństwa. Sznelcugi zagraniczne jadą z szybkością 60—75 kilometrów na godzinę; najszybszy kurjer rosyjski: sznelcug moskiewski, przebywa 52 kilom. na godzinę, zaś przeciętna szybkość sznelcugu w Rosji wynosi 40 kilometrów na godzinę. Przy obecnej redukcji sznelcug np. Libawa-Mińsk idzie 23 godziny 32 minuty, a pociąg zwykły tejże linii przebywa tę przestrzeń w 21 godz. 36 minut! Sznelcug Ryga-Rewel daje 36 wiorst na godzinę, a pociąg zwykły 34 1/2 wiorst na godzinę. I za tę różnicę 1 1/2 wiorst na godzinę dopłacamy 20 proc. Z Petersburga do Narwy dojeżdżało się przed trzema laty w II klasie w 3 godz. 45 m. za 2 rb. 5 kop., obecnie zaś jedzie się w sznelcugu 4 godziny, płacąc 5 rb. 44 kop.! Oto rezultaty skombinowanej „szybkości“ sznelcugów z dopłatą sznelcugową.

— Kontrola państwowa złożyła do Rady państwa sprawozdanie z wykonania budżetu państwowego za 1901 r. Ze sprawozdania tego widać, że w rubryce dochodów i wydatków zwyczajnych, dochody z sumy preliminarnej 1,730 milj. rubli wzrosły do 1,799 milj. rb., wydatki zaś zwiększyły się z sumy 1,656 milj. rb. do 1,665. Naogół zatem rubryka dochodów i wydatków zwyczajnych dała przeszło 134 milj. rb. przewyżki dochodów, wobec spodziewanych 73 milj. rb. W rubryce „nadzwyczajnej“ jest różnica jeszcze większa: zamiast oczekiwanego deficytu w ilości 130 milj. rb., otrzymano niedoboru tylko 45 milj. rb., co się tłumaczy emisją 4 proc. konsolidowanej renty na sumę 127 milj. rb.

— VI-ty kolejny zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego odbędzie się w d. 25 lutego st. st. 1903 r., pod przewodnictwem zarządzającego zachodnim okręgiem górniczym, r. r. st. M. Dmitrjewskiego i z udziałem przedstawicieli kolei żelaznych oraz osób i instytucyj, zainteresowanych w rozwoju przemysłu górniczego w kraju. Program zjazdu obejmuje: sprawozdanie Rady zjazdu, środki rozwoju prze-

mysłu węglowego, żelaznego i cynkowego, zabezpieczenie robotników górniczych na wypadek starości, choroby lub niezdolności do pracy, wybór osób, pełniących urzędy w Radzie zjazdu.

— Przed kilku laty zarząd apanażów wydelegował kilku specjalistów do Chin i do Japonji dla obeznania się na miejscu ze sposobami prowadzenia plantacji herbaty i suszenia liści herbacianych. Po powrocie specjaliści ci zastosowali spostrzeżenia swoje w plantacjach herbaty na Kaukazie i obecnie już w sprzedaży ukazały się gatunki doskonałej herbaty rosyjskiej.

— Na kolei Jekateryńskiej wprowadzony będzie przewóz pasażerów czwartej klasy we wszystkich szybkich pociągach towarowych; w tym celu zamówiono 220 wagonów czwartej klasy.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 30 października (12 listopada). Obiektem gry giełdowej, po bardzo długiej przerwie, od dni kilku stały się znowu walory naftowe. Z innymi walorami obroty słabe, a dla akcji przedsiębiorstw mechanicznych i metalurgicznych usposobienie nawet niżkowe, z powodu zbyt obfitej ich podaży. We wtorek płacono: banki — ross. dla handlu zewn. 308, chiński 220—222, międzynarodowy 380—381, wileński ziemski 508; walory naftowe: bakińskie 424 — 435, kaspijskie 4530—4750, udziały Nobla 9825 — 9950, akcje Nobla 500; metalurgiczne: briańskie 115 — 113, sormowskie 126,25 — 125,75, putiłowskie 70 — 70,5, Feniks 108—108, doniecko-jurjewskie 80. Pożyczki premjowe: I—479, II—365, III—290,25. Renta 97 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 91 rb. 70 k. za 10 funt. szat.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 8 listopada. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. 98,35 — 98,25; 4-proc. — 90,30. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,10 — 100,05; 4 1/2-proc. — 93,25 — 93,15. Łódzkie nominalnie: — 5-proc. — 98,20; 4 1/2-proc. — 90,15. Z akcji nabywano: Starachowickie po 126,5; ofiarowywano Bank handlowy po 372,5; poszukiwano Bank dyskontowy po 405. Nominalnie: Rudzkie 732,5, Lutipop i Rau 1680, Zawiercie 360. Ogólne usposobienie nieco słabsze.

RYNKI ZBOŻOWE.

Ogólne usposobienie rynków zbożowych — wyciekające, nie zdecydowane. Z jednej strony z krajów, produkujących na eksport nadechodzą wieści o urodzajach bardzo pomyślne. Widoki na urodzaje w Argentynie, Indjach są jaknajlepsze; ogólny obrachunek zbiorów w Kanadzie wywiódł o wiele więcej, niż to narazie przypuszczano. Z drugiej strony obfite zapotrzebowanie krajów konsumujących, w których wszelkie zakupy rozszły się nadspodziewanie prędko i zapasy stały się nieznaczne, niewystarczające. Wszystko to wpływa na ogólnie i wyciekające zawieranie transakcyj. Ceny — nie bacząc na niżkowe hasło z Ameryki — utrzymują się dość mocne. Niejaka zniżka tylko na francuskich rynkach względem pszenicy, i na angielskich względem jęczmienia. Płacono:

| | Pszenica. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|---------------|-----------|--------|--------|-----------|
| W New-Yorku.. | 90 | — | — | — |
| » Londynie | 97—104,75 | — | 87—90 | 73,5 |
| » Marsylii | 95—103 | — | — | — |
| » Berlinie.. | 114,25 | 103,75 | 102,25 | — |
| » Hamburgu | — | 75,75 | — | — |

Rynki wewnętrzne rosyjskie, wobec trwającego dotąd jesiennego bezdroża i słabego dowozu, w transakcjach na niezbędne potrzeby bieżące zachowują zupełną samodzielność i normują ceny na zasadzie czynników ściśle lokalnych. W portach utrzymują się do dni ostatnich ceny o wiele wyższe od zagranicznych, zniżkowa jednak tendencja Ameryki wpłynęła na obniżenie wymagań właścicieli ziarna. Płacono:

| | Pszenica. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|--------------|-----------|-------|--------|-----------|
| W Warszawie | 87—92 | 74—76 | 72—80 | — |
| » Kijowie.. | 78—79 | 57—59 | 53—60 | — |
| » Odessie... | 80 | 66 | 65 | 60 |
| » Libawie.. | — | 74,5 | 64—77 | — |
| » Rydze.. | 88—89 | 76—77 | 65—71 | 70—71 |

NASIONA. W Warszawie usposobienie nadzwyczaj mocne. Bardzo poszukiwaną jest koniczyna czerwona, której nieurodzaj u nas jest stwierdzony i poczyna odegrywać poważną rolę i na rynkach zagranicznych. Dobre też pokup na seradela. Ceny — wedle sprawozdania warszawskiej firmy «Jedność» — koniczyna czerwona 38—45—55 rb., biała 50—65—78 rb., szwedzka 50—55—62 rb. za korzec (250 funtów); łubin żółty 4,20—4,50, niebieski 3,50—4,20 za korzec (260 funt.), seradela 1—1,10 rb. za pud (loco franco skład kupującego).

CHMIEL. Z Warszawy donoszą, iż wskutek niemal zupełnego wyczerpania zapasów, usposobienie obecnie bardzo mocne. Gatunki lepsze dochodzą ceny 18 rb., gorsze 10 rb. za pud. W Norymberdze d. 11 listopada notują: chmiel targowy I gat. — 115—123, II—105—110, III—90—100; hallertauer I gat. — 118—125, II — 105 — 112, III — 90 — 100 marck za 50 kilogramów.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

BIBLIOTEKA DLA MŁODZIEŻY.

Wydawnictwo tygodniowe.

Wybór najcenniejszych utworów literatury ojczystej i obcej, opracowanych w formie dostępnej dla dorastającej młodzieży. Rocznie 52 tomy, 5-6 arkuszy druku. (1586)

WARUNKI PRENUMERATY:

| W WARSZAWIE: | | Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: | |
|-----------------|-------|-----------------------|-------|
| Rocznie..... | rb. 8 | Rocznie..... | rb. 9 |
| Półrocznie..... | " 4 | Półrocznie..... | " 5 |
| Kwartalnie..... | " 2 | Kwartalnie..... | " 3 |

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wspólna 63.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa, Złota № 8. (1171)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi: ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4-6. W Pracowni Ortopedycznej przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe i brzuszne i t. d. (1497)

DLA SAMOUKÓW

do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Szkole Kroju w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24.

METODA KROJU i SZYCIA

z rysunkami systemem Worth'a.

EMILJI EHRENKREUTZ

Mistrzyni Cechowej z dyplomem Paryżkim. Cena rb. 2. (1523)

J. SAWICKI

Warszawa, Mokotowska 43.

MEBLE

własnego wyrobu. (1582)

Zadajcie cennika

paryżkich wyrobów gumowych u Juliana Drehera w Warszawie, Szpitalna 6. (1423)



Mama. Pociąg włożył ponoczek na lewą stronę?
Jadzio. Bo na prawej jest dziura...

Ważne dla ziemian!

Ziemiańskie, chcąc pracą uczciwą powiększyć swoje dochody, mogą, niezależnie od swych zajęć codziennych, zarobić do paru tysięcy rubli rocznie, pośrednicząc przy nabywaniu dzieł sztuki dla

(1527)

Magazynu Starożytności

WITOLDA BOLCEWICZA

Warszawa, Saski plac 5.

Bliższe szczegóły listownie.

DUMA KADETÓW — Wyobraź sobie, że kolegę Wicka przejechał powóz!
— Tam do djaska! Jakże się to stało?
— A no, bardzo zrozumiałe! Furman krzyczał: «na bok, mały!» — Wicek oczywiście na to nie mógł zwrócić uwagi i wpadł pod koła!
(Flieg. Bl.)

Sensacyjna wiadomość dla Pań!

Nowo-wynaleziony patentowany elastyczny gorset Pabsta



nie gumowy, poddający się każdemu ruchowi bez uciskania ciała, a mimo to nadający figurze piękne kształty, trwałe i nader swobodny w noszeniu.

Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i Król. Polskie. w Magazynie gorsetów nieszkodliwych.

„HYGIENA“

Senatorska № 32, w Warszawie, 271.

Ceny: Drilli 5.50, batyst. i tiulowy 7 rb., Jedwabny 10.50

Obstalunki zamiejscowe wysyłamy niezwłocznie za zaliczeniem pocztowym, z dołączeniem 50 kop. za przesyłkę i opakowanie. Do obstalunku należy dołączyć rozmiar talji jednej połowy używanego gorsetu lub numer takowego. (1547)

POWITANIE. Żona. Jesteś nareszcie, kochany mężusiu! Co też przywiozłeś z podróży?
Mąż (literat). O, powiadam ci, przepyszny materiał, co najmniej na trzy powieści...
Żona. E... wołałabym materiał choćby na jedną nową suknię! (Kolce)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

Wielki wybór
MEBLE

„MAISON NIPON“
9, Szpitalna 9, w Warszawie.
Bambusowe.

Ceny znacz. niższe!

(1542)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83. 1180

ZUPEŁNIE NOWY KŁOPOT. Złotziej. Jak nikomu nie ukradnę, to mnie bierają do ula, że się włóczę po całych dniach i nie robię. Jak znowu ci odemknę jakie mieszkanie wytrychem, to mnie bierają do ula za to, że kradnę! Wymyślta teraz co ludzie, żebym ciężem w ciupie nie siedział!...
(Kurj. Świąt.)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA“ Biuro Techniczne 1245

WARSZAWA, Erywańska 14.

DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 187. (1132)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PIERWSZORZĘDNE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
„ZALEŃSKI“
Warszawa, Berga 8.
(1495)

HOTEL WIEDEŃSKI
(vis-à-vis dworca Wiedeńskiego),
w Warszawie, Marszałkowska № 102,
telefon № 1117.

Przebudowany i gruntownie odrestaurowany. Urządzony z komfortem, 100 pokoi od 75 k. do 4 rb. Karetki na wszystkich dworcach. Kąpiele. Centralne ogrzewanie. Elektryczne oświetlenie. Remiza. Wykwintna Restauracja. Wejście od ul. Marszałkowskiej. (1515)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)

Interes

egzystujący przeszło trzydzieści lat, pewny, spokojny, przynoszący około 20% czy stęgo zysku, można nabyć lub wejść do spółki. Kapitał potrzebny 25 tys. do 50 tys. Wasilewski, Marszałkowska 137. Warszawa. (1600)

Biuro nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Szpitalna 3,

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki; sprowadza cudzoziemki. (1480)

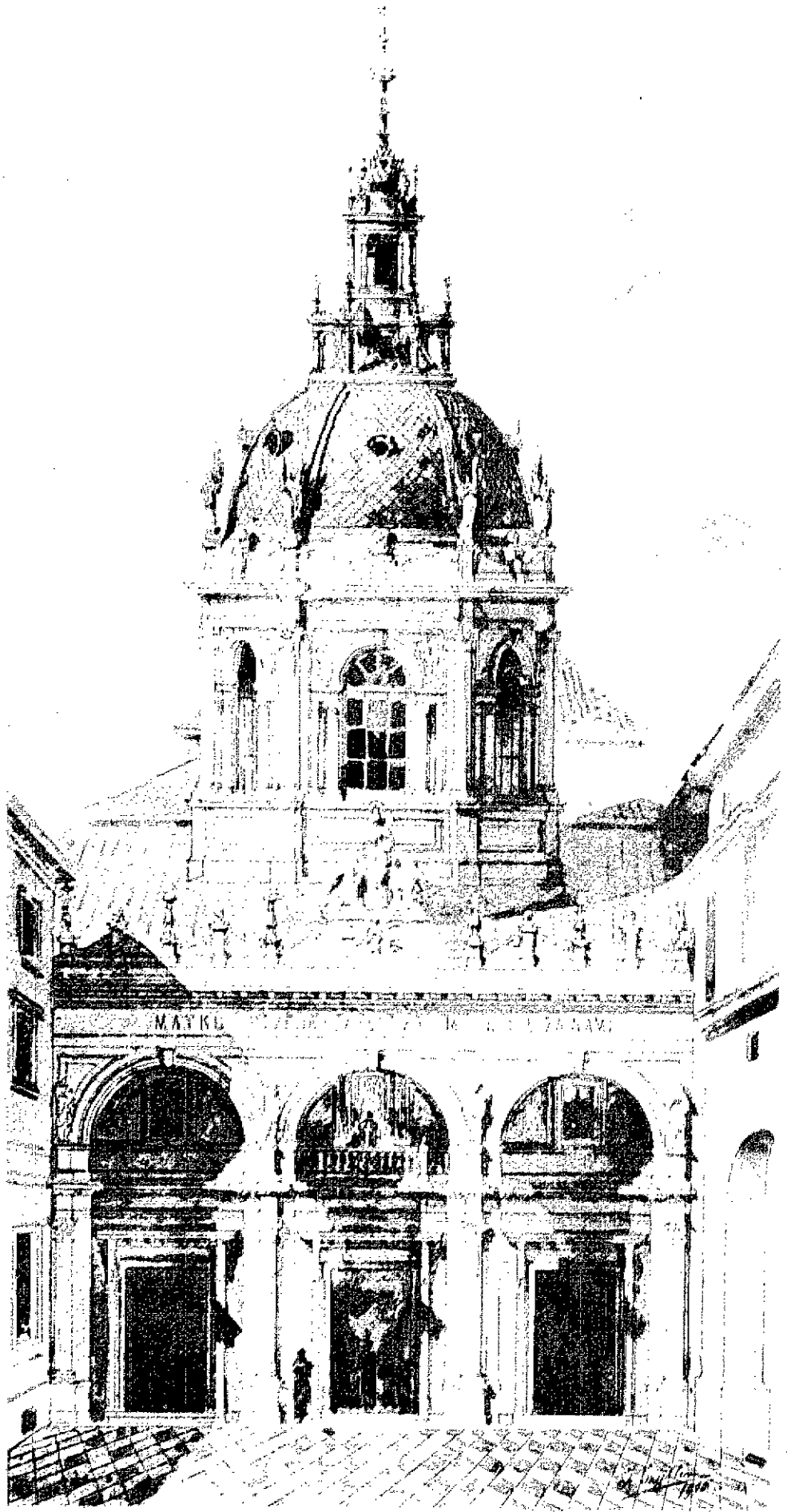
Osoba dobrze wychowana,

w średnim wieku, pragnie wyjechać od Nowego Roku na Wołyn lub Litwę do towarzystwa osoby starszej, oplek nad dziećmi lub zarządu domem. Opinji udziela osoby znane i wybitne stanowiska zajmujące. Oferty dla «A. S.» warszawski oddział «Kraju», Marszałkowska 119. (1604)

Serdaki Zakopiańskie
(Sabałówki)

damskie i dziecięce, czapeczki, pantofle (koconki) i wszelkie hafty zakopiańskie i ludowe poleca jedyna pracownia w Warszawie, Wspólna № 64, m. 16. (1600)

SYMBOLICZNA ODPOWIEDŹ.
Sędzia. Czy skradziony pierścionek był srebrny, czy złoty?
Oskarżony milczy.
Sędzia. Co znaczy to milczenie?
Oskarżony. No, przecież pan sędzio, wie chyba, że milczenie, to... złoto.
(Kolce)



**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie
w Niżnim-Nowgorodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryzkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowa T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szychów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (4558)



Z KONGRESU ANTY-SJONISTYCZNEGO.
— Chca oni wykorzenić niechlujstwo z mas żydowskich... Dobrze! Przepławić raz jeszcze żydów przez Czerwone morze!

PETERSBURSKA

FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW

R. M. HERSZMAN.

Kijów, ul. Proreznaja № 4, telefonu № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.
Przyjmuje zamówienia, reparacje i znaczenie bielizny. (803)

Cenniki ilustr. wysyła bezpłatnie.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20
(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzonej skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych): widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadencym, najlepszych malarzy modernistów. Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografii i heliografii różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

**SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW**

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (800)

DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter we wszystkich językach, którymi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie zniżonej

jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter «POBIEDA» I. A. LEWINSONA,
Odesa, Kanatnaja 14, poczt. skrzynka 785 i w Wiedniu Adlergasse 12.
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.
№ 1 » 161 » 2 » — » № 4 » 716 » 6 » 50 »
№ 2 » 291 » 3 » 50 » № 4a » 1005 » 10 » — »
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.
Fabryka wykonywa również stemple i pieczęcie. (4294)



PODSEUCHANE W SĄDZIE. — Wście, kolego, ile razy sąd uwolni oskarżonego, zwłaszcza kiedy on jest niewinny, to zdaje mi się, że mi zab wyrwano... (Journ. Amus.)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i okopowych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i falkowych. Nawozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych w kraju i zagranicą. Stacja oceny nasion i Chemizno-Rolnicze laboratorium. (792)

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie, Kreszczatik № 29, telefon 1338,

fabryki **W. O. Stamboli**

w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych gatunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą «Amatorskie», specjalnie przygotowywane, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypełniają się niezwłocznie i akuralnie. (814)

NIEBEZPIECZENSTWA. 1-szy porucznik. Co sądzisz o twierdzeniu profesora X., że całus jest bardzo niebezpiecznym?
11-gi porucznik. On ma słuszość! Dopiero niedawno, gdym całował tę małą Klarcie, zaskoczył nas jej ojciec i potem musiałem cały tydzień leżeć w łóżku... (Bocian)

WINA

podolskie „Adamówka“, naturalne, wystłe, białe i czerwone, nagrodzone medalami w Kijowie, Charkowie, i Paryżu, od 2 do 12 rb. za wiadro. Winogrona słodkie, wyborowe 4 rb. pud, loco stacje Król. i Cesarstwa. A. Arcimowicz o. p. Rezina Bes. gub. (4559)

D e p ô t

De A. DE LUZE ET FILS à Bordeaux.

Kijów, Mikołajewska № 4, telefonu № 954.

POLECA: wyborowe gatunki win, koniaków, likierów, rumów i etc. pierwszorzędnych firm w Europie. (776)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. (816)

Wyprawy dla pańien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.
" " 200 " " " 1.250 "
" " 300 " " " 2.000 "
" " 500 " " " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku. w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

ULTIMATIO. Nałonek (do żony, która z córką wyjeżdża do wód): — Zapamiętaj to sobie: jeżeli Kazia na wodach znowu nie znajdzie narzeczonego, to więcej nigdy nie pozwolę ci chorować! (Flieg. Bl.)

**NA PODARKI.
NOWE WYDAWNICTWA**

Al. Józefa Wiśniakowskiego i S-ki

pod firmą: «Nauka i Zabawa»
w Warszawie, 10. Szpitalna 10.

Dla dzieci:

Rachunki i Zwierzęta (gra), rb. 1.20 i 2.
Znajcie mowę rodzinną (gra), rb. 1.20, i 50.

Abecadło w paraach (gra), k. 80, 1.20.

Abecadło, ruchome po k. 40 i 50.

Abecadło obrazkowe: czarne w arkuszach kop. 5, w książ. k. 15, kolorowe w arkusz. kop. 10, w książ. k. 25.

Obrazki z kawałków (famigłówka), k. 30.

Gały świat (gra), rb. 3 i 4.50.

Wyprawy fotograficzne po rb. 3, 4 i 6.

Dla młodzieży i dorosłych:

Batamut (gra), po rb. 1 i 1.50.

Genzurowany (gra), rb. 1.50.

Salta uproszczona (gra), rb. 1.

Tomboła (gra) po rb. 2, 3.70 i 4.50.

Katalog ilustrowany, obejmujący wielki wybór gier, zajęć, zabawek i figlów, gratis i franco. Handlującym rabat. (1608)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuskich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
NAD DNIESTREM.

But. Wiadro
ze z naczyszki. niem.
Białe wino «Sotern»... 40 k. 6 rb. 40 k.
Czerwone-Burgundzkie 35 » 5 » 60 »

Poczta: Rezina, Besarabskiej guberni,
DYONIZY GRUSZECKI. (4200)

KIJÓW.
Kreszczatik № 56.
OBUWIE I WSZELKIE
ARTYKUŁY PODRÓŻNE.
P. A. GOMOLAKA.
(789)

ZAWCZEŚNIE. Wierzytel (do którego już cały prawie majątek należy): — Co? pan baron znowu nie może zapłacić tego małego wekselku?... Ależ co na to powiedzą nasi przodkowie?...
(Flieg. Bl.)

**WAŻNE
DLA PRACOWNIC!**
Potrzebna jest wszelka praca kobiet w domowym i kobiecym gospodarstwie, też bony rodaczki.
Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski.
(4758)

AGRONOMOWIE
L. Zdrojewski i K. Grabowski,
Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).
Urządzenia gospodarstw. Inspekcja i kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Zafatwian. interesów przem.-rolnych. (818)

DRZEWKA
i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy
MACIEJEWSKIEGO,
skryzinka pocztowa 113.
WARSZAWA — GÓRCE.
Zakładanie ogrodów dochodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpl. (4581)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe, (4901)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

W ATELIER. Profesor sztuk pięknych. Ależ panie, ten obraz, to ni pies ni wydział.
Natarz. Bo też to jest las, panie mecebasie!
(Kurj. Świąt.)



Niemiełe skutki zbytniej popularyzacji wynalazków.

FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (4661)

Fabryka serów w dobrach Ząbków

POLECA SEREY:

Gambrino (cena 1 rb. 20 k. za pudełko), Camembert (cena 35 k. za pudełko), Brie (cena 40 k. za pudełko), Gervois (cena 1 rb. 20 k. za pudełko), Crème-Double (cena 35 k. za terynke). Sery powyższe zostały nagrodzone w roku bieżącym na wystawie Kucharsko-Spożywczej w Warszawie Wielkim Srebrnym Medalem. Wysyłają się do wszystkich miast w Cesarstwie za zaliczeniem.

(4761) Gub. siedlecka, poczta Sokołów, dobra Ząbków.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzyszczewskiej.
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1242)

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.
Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna.

Posiada stałe i najrozległejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

Artystyczne POWIEKSZANIE PORTRETÓW

Każdemu, kto przyśle z prowincji fotografię, dwa ruble i niniejszy auons, zrobiony będzie w krótkim czasie rzeczywiście duży artystyczny portret, i wysłany razem z fotografią, bez żadnej dopłaty za przesyłkę. C.-Петербург, НАБИНЕГЬ СВЯТОПИСИ, Вознесенский пр. № 27. Za zaliczeniem nie wysyłamy. (4751)

Gebethnera i Wolffa.

Wacław Sieroszewski
POWIEŚCI CHIŃSKIE

UANG-MING-TSE—KULISI

JANG-HUN-TSY (Zamorski djabeł).

Cena rb. 1 kop. 50.

Tegoż autora poprzednio wydane:
Brzask.—Puszcza Białowieska.—Grec-ka szczelina.—Dno nędzy, rb. 1 k. 40.

Latorośle.—Pustelnia w górach.—Czukeze. Z ilustracjami K. Gorskiego i J. Pankiewicza, rb. 1 k. 20.

Na kresach lasów, pow., wyd. 2-iej, rb. 1.

Risztau, powieść z ilustracjami A. Kamińskiego, rb. 1 k. 20.

W matni. Jesienią.—Skradziony chłopak.—Chajlach.—W ofierze bogom. Wy-danie 2-iej, rb. 1. (1595)

PATENTY

na wynalazki wyrabia w Rosji i za-granicą

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 50. (4738)

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: nauczy-cielkę z II-telu Lambert, wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie, do ukończenia nauk starszych panien. Bony polki i niemk. Osoby do towarzystwa i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Poznań, ul. Wiedeńska 8, parter. (4499)

Magazyn Farbiarni Parowej i Pralni Chemicznej

CH. GEBER

w WARSZAWIE,

przeniesiony został z ulicy Mar-szałkowskiej do domu Tow. Rosja, Marszałkowska 124, wejście od ul. Siennej 2-a. Pod powyższym adresem posyłki pocztowe i kole-jowe załatwiane będą. (1545)

U MODERNISTY. — Jak się panu ten obraz podoba?

— Śliczny!... tylko te owce zanadto podobne są do obłoków... przepraszam, oczywiście w tym wypadku, jeżeli to nie są obłoki! (Flieg. Bl.)

Biuro rekomendacyjne

WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Niemki, francuzki, angielski. (1508)

NAJNOWSZA POWIEŚĆ

M. RODZIEWICZÓWNY

„WRZOS“

opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagra-nicą. (1589)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-sarabskich.

Sprzedaz na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

W WAGONIE. Konduktor. Proszę pa-ni, ten kot musi iść precz z damskiego przedziału.

Panna X. Ależ to jest kotka!... (Kolec)